GAZETA POLSKA CHICAGO

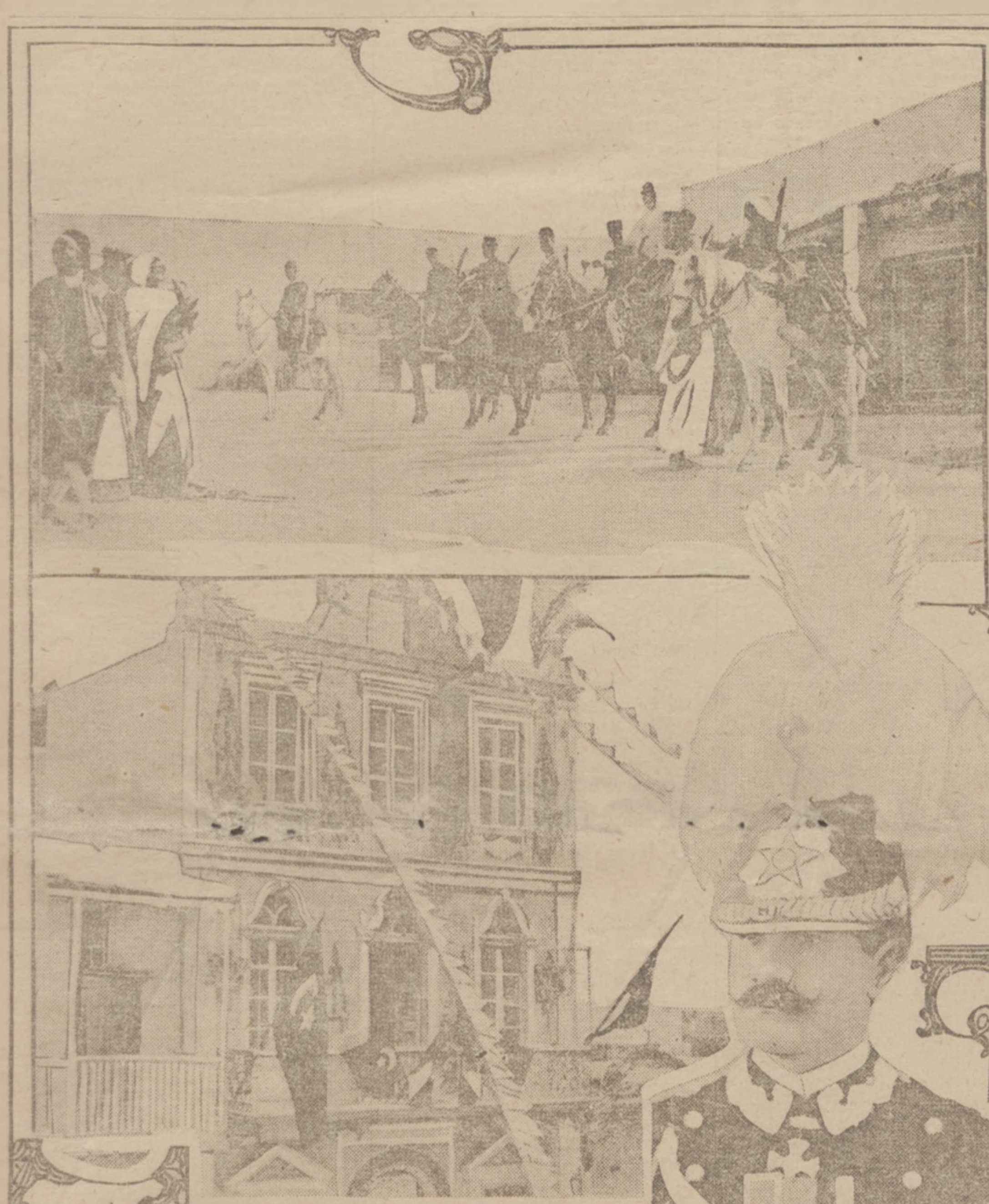
BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 42. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 19go Października 1911 roku. Rok 39.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z WOJNY WŁOSKO TURECKIEJ.



Na rycinie widzimy u góry kawaleryę turecka na ulicach Tripoli przed zajęciem tego miasta przez Włochów. Na dole jest pałac tureckiego rządu w tem mieście i — generał Caneva, który dowodzi obecnie załoga włoska po wyparciu tureckiej z tego miasta.

XIX Sejm Związku Narodowego Polskiego w St. Louis, Mo.

Pierwszy dzień sejmu 9 października.

Po przywitaniu delegatów przez prezesa Komitetu przedsejmowego ob. Winka sesyę pierwszą urzędowo zagaił cenzor Z. N. P. p. A. Schreiber i zamianował Komitet mandatów, poczem udano się do kościoła.

Miejscowe towarzystwa nie wystąpiły urzędowo. Z powodu dnia roboczego, uchwaliły podobno zostawić to ochotnikom.

O godz. 9:30 pochód ruszył z miejsca i maszerował ulicą Cass, miejscami udekorowanej chorągwiami polskiemi i amerykańskiemi po 8-mej ulicy, na którą się skręcił do kościoła św. Kazimierza Królewicza o "blok" oddalonego. Tu spotkał pochód dzieci szkolne z chorągiewkami, które go odprowadziły do kościoła i przepuściły szpalerem utworzonym przez siebie do bram kościelnych. Kościół także udekorowany kolorami polskimi. Nad wrotami prowadzącemi do podwórza kościelnego rozmieszczono płótno z napisem: "Witamy Delegatów do Sejmu XIX Z. N. P." Delegaci i wierni miejscowi wypełnili kościół szczelnie po same drzwi.

Kazanie podniosłe wygłosił na temat słów Pisma św. z Ew. św. Mateusza, XVIII, 19—20, głosem doniosłym, uroczystym ks. Szymon Zieliński, proboszcz par. św. Jadwigi w St. Louis.

O godz. 12:45 cenzor Schreiber otwiera popołudniową sesyę. Powołuje na tymczasowego sekretarza ob. Józefa Szwarce z Cleveland.

Nastąpiły przemówienia, odwokata Johnsona, burmistrza miasta Kreismana, M. B. Stęczyńskiego, kongresmana Catlin i Schreibera, który o godz. 1:30 sesyę odroczył do popołudnia.

* * *

Na sesyi popołudniowej załatwiono się przedewszystkiem z komisyą mandatów, która skonstatowała obecność 287 delegatów. Do następnego dnia liczba ta wzrosła do 303.

Po odebraniu od delegatów przysięgi, przez cenzora przystąpiono do wyboru urzędników sejmu.

Z urny wyszli zwycięsko:

Dr. K. Wagner prezes.

Kulawski socyalista z Newarku 1 wiceprezes.

Sypniewski z Pittsburga 2 wiceprezes.

Leon Mallek z Chicago sekretarz.

Uchwalono także, aby robiono odbitki protokółu z każdodziennej sesyi, które mają być rozdane delegatom następnego dnia.

Marszałkami wybrano W. Truszkowskiego z Buffalo, Budę z Detroit i Wrzesińskiego z Buffalo. Pierwszy z nich jest odpowiedzialny przed Sejmem.

Potem wprowadzono na scenę del. Szajnerta, Gryglaszewskiego i Beczkiewicza, jako honorowych prezesów i odbyło się złożenie przysięgi przez urzędników Sejmu.

Uchwalono jeszcze mianowanie komisyi do ułożenia regulaminu sejmowego, poczem odroczono się do następnego dnia.

Wieczorem odbył się w hali Polskiej bal, w którym wzięli udział delegaci i delegatki Sejmu i miejscowa publiczność.

Przy stole dziennikarskim, jak skonstatowano, zasiadali reprezentanci 14 pism.

Drugi dzień sejmu.

Drugiego dnia prezes sejmu zamianował wszystkie komisye i nastąpiły interpelacye urzędników, które potrwały cały dzień.

Najwięcej czasu zabrały interpelacye prezesa o Dom Emigracyjny w Nowym Yorku, z którym Związek N. P. ma bardzo wiele kłopotów.

Del. Sass interpelował prezesa Steczyńskiego w sprawie stanowiska, jakie Zarząd Centralny zajął wobec polityki chicagoskiej i kandydatury J. Smulskiego na nominacyę na burmistrza miasta Chicago, i w sprawie tajnych posiedzeń. Prezes Stęczyński tłomaczył, że na tajnej sesyi Z. C. zadecydował nie zabierać żadnego głosu co do kandydatury Smulskiego, gdyż mu zabrania konstytucya mięszać się do polityki krajowej i że wiadomości, jakie pojawiły się o tej sesyi w prasie angielskiej, były fałszywe lub wymyślone, i że Z. C. natychmiast powysyłał sprostowania. Na żądanie tegoż delegata prezes Stęczyński także objaśnił sprawę przymusowej rezygnacyi jednego z dawnych dyrektorów Związku, która w swoim czasie w prasie była omawiana.

Inne interpelacye nie obudziły żywszego zainteresowania.

Trzeci dzień sejmu.

Po załatwieniu się z raportem komisyi wybranej dla zbadania spraw Domu Emigracyjnego oddano ją w rezultacie zarządowi przystąpiono do obrad nad nową konstytucyą, tz. "ustaw zasadniczych", już przyjętych w powszechnem głosowaniu i "Praw, przepisów i reguł Związku", obecnie dopiero Izbie przez specyalną komisyę przedłożonych.

Aliści zaraz na wstępie, z debat prowadzonych w tonie bardzo gorącym, wyłoniła się kwestya, czy zarząd miał prawo zarządzać powszechne głosowanie i czy wobec obowiązujących Związek przepisów i praw krajowych, może Sejm jako jedyne ciało prawodawcze zrzekać się swych praw, pozwalając ogółowi aby go zastępował.

Zabierają głosy delegaci i członkowie komisyi konstytucyjnej, a wice-cenzor Abczyński i del. Sypniewski udzielają szczegółowych wyjaśnień. Poczem Izba uchwala wybrać Komitet z pięciu dla zbadania tej sprawy i zasiągnięcia opinii od obecnych na Sejmie prawników, na postawie następujących pytań:

1. Czy praca Komitetu Konstytucyjnego nie zatwierdzona przez jakikolwiek Sejm, może być poddaną pod powszechne głosowanie, którego rezultat byłby ostatecznym i obowiązującym następny Sejm lub Sejmy.

2. Jeżeli "charter" przepisuje że wszelka władza prawodawcza jest złożoną w pewne ciało obieralne, to jest Sejm, to czy bez uchwały Sejmu nadającego prawo powszechnego głosowania, można legalnie poddać pod powszechne głosowanie i wynik tego głosowania uważać za prawnie zobowiązujący!

3. Czy Sejm, jako ciało prawodawcze, może przeprowadzić ogólną konstytucyę i prawa oparte na tejże konstytucyi, któreby odebrały następnemu Sejmowi władzę prawodawczą, zmieniania tejże Konstytucyi lub ograniczało prawo zmiany przez ograniczony czas?

Czy paragrafy dotychczasowo obowiązujące ZNP., przepisujące quorum Sejmu i wymagające dwie trzecie głosów delegatów dla prawomocności Ustaw Zasadniczych bez wyraźnego wniosku Sejmu w tej mierze przyjętego, mogą być zastosowane do kwestyi powszechnego głosowania?

W międzyczasie zanim komisya ta zdążyła odpowiedzieć na te pytania, zabrali się niektórzy delegaci do skóry adwokata K. B. Czarneckiego, który swoimi interpelacyami spowodował właśnie to opóźnienie w obradach nad konstytucyą.

Del. Stanisław Orpiszewski pyta się adw. K. B. Czarneckiego za co on i jakiem prawem otrzymał $5,000 nagrody od "receivera" banku Stenslanda, Jana Fetzera.

Czarnecki odpowiada, że sędzia McEwen przyznał mu tę sumę za starania, by Fetzer został na stanowisku opiekuna sądowego.

(Dokończenie na str. 4-ej).

Mieszkania Mahometan w oazach Tripoli.



Milionowe masy Mahometan oazy Tripoli, dotąd jeszcze nieporuszone, i — wielkie niebezpieczeństwo grozi w razie jeżeli proklamowaną zostanie tz. "wojna święta", — która mogłaby poruszyć wszystko co żyje w tym kraju przeciwko "niewiernym".

Z wojny Włosko-Tureckiej.

Rozbiór Turcyi.

WIEDEŃ, Austrya. — Zajęcie Tripolisu przez Włochy jest wstępem do rozbioru Turcyi. Niepodobna sobie wyobrazić, aby mocarstwa najbliżej interesowane w sprawie tureckiej zachowały się na dłuższą metę obojętnie wobec zaboru Tripolisu przez Włochy. W pierwszej linii tyczy się to Austro-Węgier. Wprawdzie Austro-Węgry pośrednio mogą być zadowolonemi, że w pierwszych latach po zajęciu Tripolisu, Włochy będą zmuszone całą swoją energię państwową poświęcać na wzmocnienie i utrwalenie rządów w zdobytej kolonii. Ale życie państw należy mierzyć inną miarą, niż życie jednostek. Dziesięć albo dwadzieścia lat w życiu państwa jest tem, czem bywa dzień jeden w życiu poszczególnego człowieka. Po trudach i wysiłkach, wywołanych zdobyciem Tripolisu po nakładach pieniężnych, robionych celem podniesienia kultury, a więc i wartości nowej kolonii, przyjdą lata, gdy Włochy będą mogły ciągnąć zyski materyalne i moralne z tego nabytku wzmacniającego w stopniu wysokim bezpośrednio ich pozycyę na morzu Śródziemnym, a pośrednio także ich pozycyę międzynarodową. Nadto należy uprzytomnić, iż szczęśliwe powodzenie ekspedycyi trypolitańskiej podniesie niesłychanie pewność siebie i zapał narodu włoskiego, dodając mu wiary w własne siły i nasuwając mu myśl spróbowania tej energii zdobywczej także w innych kierunkach, a przedewszystkiem na Bałkanie.

Tam, na Bałkanie, krzyżują się interesy Włoch z interesami Austro-Węgier. Dynastya Habsburska nigdy nie może pozwolić na to, aby Włochy weszły z boku do Adryatyku na linię pochodu możliwego Austro-Węgier od Mitrowici do Saloniki. Ta linia naturalnej ekspansyi Austro-Węgier ku drugiemu wylotowi na morze Śródziemne musi pozostać wolną i zabezpieczoną przed wszelką konkurencyą Włoch. Jeżeli tedy Austro-Węgry chcą na seryo i z powodzeniem się posunąć w stronę Saloniki za jednym zamachem, mogą to wykonać tylko wtedy, jeżeli będą posiadały pewność, że Włochy są zbyt zajęte w innej stronie.

Już ta jedna okoliczność nasuwa myśl, że Austro-Węgry przystąpią do zrealizowania swoich planów salonickich właśnie w tym czasie, kiedy Włochy będą zajęte utrwaleniem swojej pozycyi w Trypolisie. Energia następcy tronu Franciszka Ferdynanda i jego ambicya tworzą rękojmię, że nie zaniedba on sposobności do poczynienia zaborów, które równocześnie będą tworzyły wentyl dla coraz to większego niezadowolenia wewnętrznego w Austro-Węgrzech, niezadowolenia, wywołanego wzrastającą drożyzną, brakiem pracy i brakiem wyładowania energii przedsiębiorczej tkwiącej w tysiącach i tysiącach obywateli. Zabór nowych terytoryów, potrzeba zorganizowania tamże władzy i zaprowadzenia urządzeń kulturalnych, da sposobność młodemu pokoleniu szukania tamże zarobku i wprawi w ruch miliony, przyczem handel Austro-Węgierski będzie mógł wyrugować stamtąd niepożądanych konkurentów.

Nadto leży w granicach możliwości jeszcze i ta okoliczność, że zabór Trypolisu przez Włochy rozpocznie coraz to groźniejszą w Turcyi reakcyę staroturecką i wywoła wojnę domową. Wówczas Austro-Węgry musiały w interesie zabezpieczenia swych krajów nadgranicznych, wystąpić z interwencyą, nawet, gdyby nie chciały w pierwszej chwili myśleć o stałej okupacyi.

Europa stoi w przededniu ważnych wypadków. Zajęcie Trypolisu przez Włochy tworzy wstęp do całego szeregu zawikłań na tle jednej z najniebezpieczniejszych kwestyi europejskich, a mianowicie na tle sprawy wschodniej. "Chory człowiek" znowu stracił skutkiem amputacyi część ciała, do spadku po nim zgłoszą się teraz także inni pretendenci, mający do niego od wieków rozmaite roszczenia.

"Ziemia Święta" — wraz z Jerozolimą dostanie się Papieżowi.

RZYM, Włochy. — Oprócz zajęcia Trypolisu, Włochy zamierzają również objąć w posiadanie Jerozolimę i Ziemię Świętą i ofiarować je w podarunku Stolicy Apostolskiej na własność, pod protektoratem rządu włoskiego.

Włochy zamierzają ograniczać swe operacye wojskowe na wybrzeżach Afryki dopóty, dopóki Turcy szanować będą prawa Włochów na ziemiach tureckich; gdyby jednak rząd turecki podżegał do rzezi, albo okazał się niezdolnym do zapobieżenia tymże, to włoska flota rozszerzy swą akcyę i zajmie wyspę Mitylene, jakoteż Jaffę i Jerozolimę.

Najzupełniejsza zmiana w polityce Stolicy Apostolskiej wobec wojny w Trypolis, każe przypuszczać, że istnieje już jakieś porozumienie pomiędzy Watykanem a Kwirynałem.

Nie można inaczej wytłomaczyć entuzyazmowania się duchowieństwa dla tej wyprawy wojennej podjętej przez Włochy, ani znamiennego zachowania się Piusa X. który z okna Watykanu błogosławił pułk włoskich żołnierzy udających się na wojnę.

Niedawna podróż króla włoskiego do Ziemi Świętej, zamierzona podróż królowej Małgorzaty tamże, jakoteż wycieczka księżny d'Aosta zeszłego roku świadczą, że oczy rządu włoskiego od dłuższego czasu są zwrócone na Jerozolimę.

W taki więc sposób wojna włosko-turecka przybiera rozmiary wydarzenia dziejowego wagi pierwszorzędnej, przypominającego wyprawy krzyżowe przeciw Saracenom.

A nadto ugoda Watykanu z kwirynałem, oparta na odstąpieniu Ziemi Świętej Stolicy Apostolskiej załatwiłaby trwale i ostatecznie dotychczasowe kontrowersye powstałe ze zebrania przez rząd włoski Państwa Kościelnego.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Z WOJNY WŁOSKO TURECKIEJ.

(Dokończenie ze strony 1-ej.)

Morska klęska Turków koło Mytilene.

LONDYN, Anglia. — Telegram do Londynu donosi z Pera, dzielnicy Konstantynopola, że torpedowce tureckie "Tokat", "Hamid Abad", "Alpagut" i "Antalia", powracając z morza Japońskiego na wody Dardanellów zostały zaskoczone przez flotę włoską koło Mytileny na Lesbos.

Wywiązała się gorąca walka i trzy torpedowce zostały zatopione, czwarty umknął, wywiesiwszy cudzoziemską flagę.

Włosi odpierają napad Turków na Trypolis.

TRYPOLIS, Trypolis. — Nad ranem dnia 10 października oddział armii tureckiej w sile 3,000 ludzi z pełnemi działami zbliżył się do miasta z widocznym zamiarem przecięcia połączenia wodociągowego. Włosi ostrzeżeni przez sprzyjających sobie Arabów, byli na napad Turków przygotowani, to też rozpoczęli walkę od salw armatnich. Flota włoska oświetlała Turków swemi reflektorami, ułatwiając artyleryi włoskiej celowanie i zasypując z własnych dział Turków kulami.

Turcy cofnęli się wobec tego po godzinnej walce we wzorowym porządku, ale podobno z ciężkiemi stratami.

Tobruk zajęty.

RZYM, Włochy. — Tobruk został zajęty tak samo formalnie jak Trypolis. Osadzono tam urzędników włoskich i załogę włoską. W okolicy panuje spokój.

Plany akcyi włoskiej.

RZYM, Włochy. — Włosi dążą całą siłą do okupacyi Trypolisu i wogóle północnej Afryki tureckiej W tym celu gromadzą w portach włoskich ogromną masę wojska i statków transportowych, które te wojska mają przewieźć do Trypolisu.

Z Neapolu i Rgosta odpłynęły już znaczne siły włoskie. Także w Taranto przygotowuje się duża ekspedycya.

Oprócz tego stara się włoska flota kontrolować całe morze Śródziemne od Sycylii do Małej Azyi.

Austrya się zbroi.

WIEDEŃ, Austrya. — Telegramy z Czarnogóry donoszą, że wezwano tam pod broń rezerwy. W ostatnich dniach miało przyjść do trzech potyczek między czarnogórskimi a tureckimi żołnierzami.

Wobec tego Austrya także się zbroi, przygotowuje do wojny i szle nad granicę turecką w Bośni armię. Ruch zwyczajny na kolejach wstrzymany, a linie kolejowe oddane do dyspozycyi wojska.

Port Derna zbombardowany.

DERNA, Trypolis. — Port Derna został zbombardowany. Szpitale i baraki wojskowe zostały uszkodzone, wiele budynków miejskich poszło w gruzy i moc ludzi zginęło, a inni zostali poranieni. Bombardacya była następstwem niefortunnej próby wylądowania żołnierzy włoskich w porcie.

Zanosi się na "wojnę świętą".

TRYPOLIS, Trypolis. — W głębi kraju zanosi się na "wojnę świętą". Podobno wielki Mahdi z Sahary na wieść o najeździe Włochów na Trypolis, gromadzi siły a zwłaszcza bitne szczepy arabskie i zamierza proklamować "wojnę świętą" przeciw "niewiernym".

Włosi wracają do Trypolisu.

MALTA, Malta. — Pięćset Włochów z Trypolisu, którzy schronili się przed wojną na Maltę, powróciło do Trypolisu. Także i inni zbiegowie mają postąpić taksamo.

Włosi gromadzą wojska w Trypolis.

TRYPOLIS, Trypolis. — Gen. Geneva, głównodowodzący wyprawą włoską postanowił działać szybko, gromadzi też wojska i zamierza uderzyć na tureckie pozycye, które, jak to wykazały rekonesanse, są niezbyt dalekie od miasta.

Przybyło 19 nowych transportów wojska, co razem czyni poważną już moc wojska. Obliczenia wykazują około 22,000 włoskich żołnierzy w Trypolisie.

Cholera w Trypolisie.

TRYPOLIS, Trypolis. — Mimo wszystkich zabiegów, by nie dopuścić do wybuchnięcia zarazy, cholera pojawiła się w Trypolisie i już są wieści o czterech wypadkach śmierci.

Władze włoskie robią co mogą by nie dopuścić do rozszerzenia się choroby, bo toby mogło wielce utrudnić ich sytuacyę.

Arabowie zadowoleni z okupacyi.

TOBRUK, Trypolis. — Na pokład krążownika "Pisa" stawił się jeden z szeików arabskich i złożył hołd Włochom, obiecując, że wpłynie na innych współwyznawców, by zrobili to samo.

W Trypolisie, Benghasis, Derna i Bomba wszędzie Arbowie odnoszą się życzliwie do Włochów, okazując nawet pewne zadowolenie z okupacyi.

Włosi chcą to uczucie podtrzymać, wydali proklamacyę, w której zapewniają Arabów o tolerancyi dla ich religii i zwyczajów, oraz obiecują, że będą się sami mogli rządzić tylko ich książęta muszą hołdować królowi Włoch.

Wieści jednak z głębi kraju nie są tak pogodne. Tam jak słychać, zanosi się na "wojnę świętą" z Włochami, do której Arabowie gotują się nie na żarty.

Włochy nic nie wiedzą o zawieszeniu broni.

RZYM, Włochy. — Rząd włoski zaprzeczył pogłoskom, jakoby przyszło do zawieszenia broni między Włochami a Turcyą. I owszem Munhin Pasza, turecki głównodowodzący w Trypolisie ma rozkazy z Konstantynopola, by się bronić do upadłego.

Podobno w Keraku w Syryi wymordowali Turcy 30 włoskich robotników.

Sytuacya w Konstantynopolu groźna.

KONSTANTYNOPOL, Turcya. — Jak widoć ze stanowiska partyi w parlamencie, obecny gabinet upadnie. Reakcyjna partya pragnie zgody z Włochami, a że ogół jest za wojną, więc wielki wezyr Seid Pasza będzie musiał ustąpić. Z drugiej strony ludność jest oburzona na Młodoturków. Sytuacya więc zawikłana.

Na dobitkę podobno Arabowie w Yemenie powstali znowu.

Państwo ottomańskie ciężkie przeżywa czasy.

TELEGRAMY ZAGRANICZNE.

KONGRES GŁUCHONIEMYCH.

RZYM. — Podczas gdy dyplomaci bezskutecznie usiłują się porozumieć ze sobą, akt zbliżenia międzynarodowego, nie mający w sobie nic urzędowego, ale zato odznaczający się zapewne większą praktycznością, dokonywa się w Rzymie.

Kongresy wszelakiego rodzaju, zorganizowane z okazyi jubileuszu 50-letniego odbywają się jeden po drugim w Zamku św. Anioła i na nich pod głosowanie podaje się bez przerwy najrozmaitsze projekty ulepszeń socyalnych.

Niedawno miał miejsce kongres głuchoniemych.

Przybyło 150 osób ze wszystkich krajów włączając Japonię.

Dysputy ich były lakoniczne, chociaż obfite, gdyż głuchoniemi dysputują za pomocą gestów, które więcej męczą niż słowa.

Nasi kongresowicze zatem debatowali, raczej gestykowali mało i dobrze, o ile można sądzić z przyjemności z jaką dawali wyjaśnienia o rezultatach swej pracy w czasie bankietu, którym żegnali zamknięcie posiedzeń.

Ogromnie malowniczy był ten bankiet, w czasie którego 160 uczestników w najbłębszej ciszy, jeśli się tak wyrażę, prowadziło najbardziej ożywione rozmowy.

Widziało się jedynie ręce, rzucające noże, łyżki, widelce dla umożliwienia sobie gestulacyi, składające i rozkładające palce, a w przerwach chwytające znowu na krótką chwilę jakiś z przyborów stołowych.

Kilku profanów znajdujących się na bankiecie, nie rozumiało z tych rozmów ani słowa, ale tembardziej zaciekawiała nas oryginalność tego widowiska, gwoździem którego był bez zaprzeczenia grzmot oklasków, który wybuchł raptownie po 5 minutach absolutnej ciszy, w czasie której jakiś pan, stojąc dokonywał jakichś fantastycznych gestów za pomocą swoich dziesięciu palców.

Był to mówca, który wręczył wymowny toast.

Niech żyje taka wymowa i czemuż nie jest ona w użyciu w parlamentach u tylu mówców, których wymowa polega nie na treści, ale na gromkobrzmiących słowach.

SENSACYJNA HISTORYA.

BUDAPESZT. — Jedna z gazet węgierskich komunikuje dość sensacyjną historyę, do której wchodzą: nieżyjący już król serbski Milan, królowa Natalia oraz ich rzekoma córka, nosząca w chwili obecnej nazwisko Heleny Postalik.

Ona to, Helena Postalik, zakomunikowała pewnemu dziennikarzowi, iż jest dzieckiem prawego łoża króla Milana. Przyszła na świat w konaku belgradzkim 14 sierpnia 1876 r. Fakt ten rozczarował bardzo otoczenie królewskie oczekujące przyjścia na świat osobnika płci męskiej — następcy tronu.

Ze względów natury politycznej w kołysce królewskiej zajął miejsce noworodek płci męskiej, późniejszy król serbski Aleksander. Helena Postalik nie obejmując pamięcią historyi swego dziecięctwa do 6 roku życia, pamięta wszakże, iż gdy miała lat 7 umieszczono ją u pewnego maszynisty, należącego niegdyś do służby dworskiej. Człowiek ten obchodził się z nią bardzo dobrze i, kiedy Helena ukończyła lat 8, umieścił ją w pensyonacie w Zemlinie.

Wkrótce wszakże maszynista ów zmarł, opiekunem zaś młodej dzieweczki mianowany został niejaki Bałk, któremu pensyę miesięczną wypłacał królewski dwór serbski.

W październiku 1888 r. królowa Natalia zjechała do Zemlinu, córki swej wszakże nie odwiedziła.

Tajemnicę urodzenia Heleny Postalik wyjawił jej Bałk, w chwili zgonu. Wywarło to na nią tak wstrząsające wrażenie, iż zachorowała i długi czas walczyła ze śmiercią.

Do zgonu króla Aleksandra wypłacał pensyę Helenie Postalik dwór serbski, następnie zaś przesyłkę pieniędzy przerwano.

Obecnie Postalik zamierza zwrócić się do ex-królowej Natalii, mieszkającej stale w Paryżu. Jedynym dowodem jej wysokiego pochodzenia jest — jak w bajce — pierścień z herbem Obrenowiczów.

MAJĄTEK SKONFISKOWANY.

TEHERAN, Persya. — Majątek Schua es Sultaneha, brata eks-szacha Mohammeda Alego został na rozkaz generalnego skarbnika Persyi, amerykanina Shustera, skonfiskowany.

Jak to już donosiliśmy, przy pierwszej próbie opieczętowania majątku nieruchomego przez żandarmów stawili rosyjscy urzędnicy konsularni opór. Sprawa poszła na drogę dyplomatyczną, ale gdy konsulat upierał się przy swojem, Shuster wysłał przeciw kozakom 100 żandarmów i ci majątek przywłaszczyli na rzecz skarbu perskiego.

ZAMACH NA BISKUPA RUSKIEGO CHOMYSZYNA.

STANISŁAWÓW, Galicya. — W pałacu biskupa unickiego rusińskiego Chomyszyna próbował wykonać wikary ks. Kaminskij zamach na życie biskupa. Ciciał go mianowicie zasztyletować.

Służba udaremniła zamach a wtedy Kaminskij sam się śmiertelnie zranił.

Szło o zemstę, gdyż biskup przeniósł za karę wikarego na inną, złą posadę.

DWAJ LOTNICY CIĘŻKO RANNI.

RHEIMS, Francya. — M. Zevel został prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczony skutkiem upadku. Awiator unosił się w powietrzu w biplanie na wysokości 250 stóp, podczas bardzo pięknej pogody, gdy wtem coś się zepsuło w aeroplanie, tak, że runął na dół, uderzając w dodatku o słup telegraficzny.

Awiator stracił przytomność i ledwie żył, gdy go znaleziono. Ma on pękniętą czaszkę i uszkodzony stos pacierzowy.

CHARLESVILLE, Francya. — M. Horta, studyujący awiatykę podczas próbnych wzlotów spadł z wysokości 30 stóp, kalecząc się przytem śmiertelnie.

NOWY POSEŁ ROSYJSKI DLA STANÓW ZJED.

PETERSBURG, Rosya. — Nowy rosyjski poseł dla Stanów Zjednoczonych, hr. Jerzy Buchmatiew odjechał z żoną do Ameryki. Sekretarz poselstwa Wheeler i sztab amerykańskiej ambasady w Petersburgu byli na dworcu, aby pożegnać odjeżdżającą parę. Posła amerykańskiego Guilda niema obecnie w Petersburgu.

WALKA O PORTUGALIĘ.

LIZBONA, Portugalia. — Rojaliści, korzystając z burzy, ruszyli ze swego dotychczasowego stanowiska w kierunku Vinhaes. Republikanie wyszli na ich spotkanie i stoczyli z nimi bitwę. Po zaciętej walce rojaliści cofnęli się w góry Serra do Corda za granicę na stronę hiszpańską. Ponieśli oni dotkliwe straty.

Pułk. Bardoja komendant załogi w Braganza stawiony został przed sąd wojenny za to, że nie zwalczał odrazu i energicznie rojalistów.

Monarchiści mają w swym obozie dość zapasów, by nawet i zimować tam, o ile się to okaże potrzebnem.

PODEJRZANY OKRĘT.

BRUKSELA, Belgia. — Parowiec "Zeebrugge" odpłynął z bardzo podejrzanym ładunkiem. Miał on się składać ze skrzyń karabinów i amunicyi. Załogę godzono, nie mówiąc jej nic o celu podróży.

Są przypuszczenia, że zapasy te amunicyi są przeznaczone dla rojalistów portugalskich. Władze portowe są oburzone na właściciela statku, który im podał fałszywe fakta co do jakości ładunku.

CZESI POBILI NIEMIECKICH AERONAUTÓW.

PRAGA, Czechy. — W Tyrnawie w Czechach wydarzył się ciekawy wypadek. Oto balon, który się wzniósł w powietrze w Chemnitz w Saksonii, przyleciał do Czech i w okolicy Tyrnawy począł opadać. Chłopi z pobliskiej wsi zbiegli się na miejsce lądowania a dowiedziawszy się, że mają z niemieckim balonem do czynienia, poczęli go bombardować kamieniami.

Niemcy aeronauci odnieśli dotkliwe obrażenia. Wieść tę podają źródła niemieckie, nie wiadomo więc, czy im można wierzyć.

KSIĄŻĘ CONNAUGHT W KANADZIE.

QUEBEC, Kanada.—Przybył tu książę Connaught, nowy generalny gubernator Kanady, na pokładzie parowca "Cesarzowa Irlandyi". Na powitanie wyległy do portu tłumy, ale księstwo pozostali na pokładzie, i tylko garść najwybitniejszych Kanadyjczyków mogła ich oglądać.

Uroczysty ingres księcia na stanowisko gubernatora ma być wspaniałą ceremonią, z całą pompą i przepychem urządzoną. Ceremoniami kierować będą gubernator Quebecu, Wiktor Pelletiere; pułk. Lowscher, wojskowy sekretarz księcia i sir Ludwik Davies z sądu najwyższego.

Miasti Quebec zgotuje księciu owacyjne przyjęcie.

REWOLUCYA W CHINACH

HANKOW, Chiny. — W Wu-Chang panuje już ogólna rewolucya. Antymandżurska partya gromadzi siły, by zrzucić z tronu obcą dynastyę i ogłosić Chiny republiką. Walki z wojskami rządowemi nie ustają.

Rewolucyoniści zajęli już Hankow, gdzie zabili około 300 Mandżurów. Potem uderzyli na Han-Yang, miasto na północ od Hankow liczące około 100,000, zajmując je a wraz z nim przychodząc do posiadania największego arsenału w prowincyi, wielkiej fabryki prochu i potężnej lejarni.

Chang-Sha, stolica prowincyi Hanan, zbuntowała się także a w Nankingu, stolicy Riang-Su, zniszczono pałac wice-króla i kasarnie wojska. Nanking jest "stolicą południa."

Powstańcy zrywają szyny kolejowe.

Przeszło 20 mil szyn na torach kolei Pekin i Hankow pozrywano i wiele mostów spalono. Dotychczas około 1000 ludzi zginęło, przeważnie mandżurskich żołnierzy, wiernych rządowi.

Koło Wu-Chang przyszło do walki między rewolucyonistami a załogą statku na rzece Yang-Tse Kiang. Posłowie europejscy zaprotestowali przeciw ostrzeliwaniu statków.

W Hu-Pech tysiące żołnierzy przystąpiło do rewolucyi. Więzienia pootwierano, wypuszczając zbro[illegible]rzy.

Mimo [illegible]tych walk na ulicach miast rewolucyą objętych, powstańcy przestrzegają, by mienie i życie zagranicznych obywateli, przeważnie misyonarzy było szanowane. Dowodzi to, że rewolucya jest dobrze zorganizowana. Podobno projekt rewolucyi opracował znany rewolucyonista, wygnany z kraju Dr. Sun-Yat-San. On też zapewne będzie prezydentem przyszłej republiki chińskiej. Bracia jego bawią w kraju i kierują rewolucyą.

Rząd się zbroi.

PEKIN, Chiny. — Rząd się zbroi i widząc niebezpieczeństwo wynikające z powstania, zamierza użyć energicznych środków, by rewolucyę stłumić ogniem i żelazem.

"ZGORSZENIE".

Pod tytułem powyższym ukazała się świeżo broszura napisana przez sławnego misyonarza ks. Alojzego T. Warola, T. J., — którą wysnuł ze swej duszy pod wrażeniem strasznej zbrodni w Częstochowie.

Jest to przedziwnie pięknym językiem napisana odpowiedź wszystkim tym, co budując na zgorszeniu danem przez niegodnego zakonnika szeroko rozpowszechniają truciznę moralną zatruwającą dusze biednego ludu.

Jest to książka, ze względu na swój umoralniający i uzdrawiający cel, zasługująca na jak największe rozpowszechnienie.

Księgarnia nasza nabyła znaczną liczbę egzemplarzy tej broszury i sprzedaje ją po 10ct.

Dla Wnego Duchowieństwa przy nabywaniu większej liczby egzemplarzy dajemy stosowny rabat.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

GENERALNY AGENT NA CHICAGO:
Peciakowski J. Chicago, Ill.

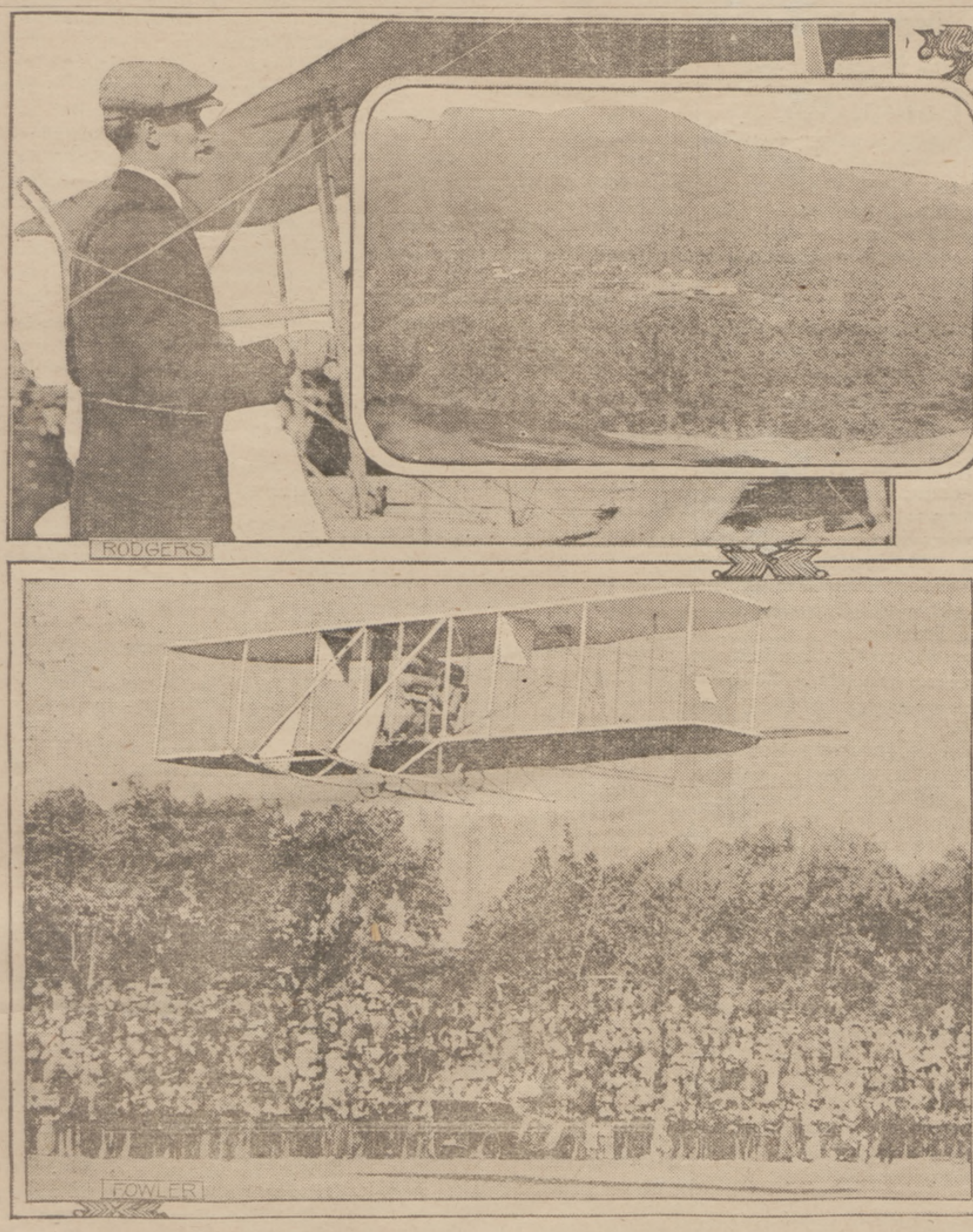
ZARZĄDCY FILII:
Bialas Stan. N. Chicago, Ill.
Bialski, W. New York, N. Y.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papiernik Bros. New York.
Romaszkiewicz Jan, urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Mass.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.
Kobrzyński J. Chicago, Ill.

AGENCI:
Arent P. So. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City.
Alibol Stan. Chicago, Ill.
Bankowski W. Ohio.
Bohdanowicz A. Mass.
Brtyński A. Trenton, N. J.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Boryc S. Reading, Pa.
Bilinsky J. Philadelphia, Pa.
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Sąsiadek A. Jamaica LI. N. Y.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Brink J. L. Hyde Park, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Bresler J. Detroit, Mich.
Chmieliński J. Philadelphia, Pa.
Cichosz Jan, Maspeth NY.
Czernek, Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawana, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, LI. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dzielak B. New Jersey.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dolecki Jan, Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Duchiński J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski Jos. Detroit, Pa.
Giminski J. Syracuse, N. Y.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Gos Stanislaus, Newark, N. J.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Gordzielewicz J. New York.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grysztar Tom. Nashua, N. H.
Gabryelski I Wilkes Barre, Pa.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Gąsiewicz W. Lackawana, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Hibner J. Chicago, Ill.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Janowski E. Brooklyn, N. Y.
Juclmiewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jagocki F. X. Brooklyn, N. Y.
Jancewicz J. D. Wikes Barre, Pa.
Jarcszewicz K. K. New York.
Jackowski J. Passaic, N. J.
Jasiewicz W. Lackawana, Pa.
Jurasz J. Chicago, Ill.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Kołaczynski I. Toronto Ont. Cana.
Kozaczek M. pom. ob. Pis.
Krysiak W. F. Northampton.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Klebek A. Procton, Vt.
Kurhewicz M. Depew, N. Y.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Krygin Z. South River, N. J.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Lukasz Toledo, O.
Kościelek M. Niagara Falls, N. Y.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Kaluźniak J. Newark, N. J.
Kohns Ig. Detroit, Mich.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Lewandowski Bros. Philadelphia, Pa.
Litwinowicz M. Delaware i N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubiński M. Detroit, Mich.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Maciolek K. New Bedford, Mass.
Masilinnas J. A. Albany N. Y.
Matuszak Jan, Berea, Ohio.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Mioduszewski K. Erie, Pa.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Mekalski Andrz. Camden, N. J.
Mikucki A. New York, N. Y.
Morawski P. Albany, N. Y.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Necel T. N. Tonawanda, NY.
Nejmark W. Brooklyn, NY.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Nowak F. J. Depew, N. Y.
Osiński J. Newark, N. J.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Okrąglewski J. Torrington, Conn.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Osłowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Okleyewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Osowski J. Depew, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Pieniachowski A. F. Ashland, Wis.
Pisarek F. Conn. i Pensyl.
Pilch J. Adams, Mass.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Piasecki L. K. Chicago.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cana.
Piersiok Antoni. Minneapolis, Minn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Plachta A. Newark, N. J.
Prusiewiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Rice Stan. Albion N. Y.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Rzenca M. Adams, Mass.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn N. Y.
Rozkowski W. Indiana Harbor, Ind.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Suchciński J. Newark, N. J.
Slawski W. Minneapolis, Minn.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Stanczyk El. Mrs. Philadelphia, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sargalis and Lukaszewicz, Amsterdam, N. Y.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Stopera S. Philadelphia, Pa.
Stobierski J. Derby, Conn.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Stańczyk E. Philadelphia, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
St. Zawisza Meriden, Conn.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
New York, N. J.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sieminski Konst. Detroit, Mich.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Tomaszewski J. Philadelphia.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski Wł. Duluth, Minn.
Truskoiaski Z. St. Paul, Minn.
Topolski J. Titusville, Pa.
Twardowski J. Ware, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Wardain Rochester, N. Y.
Walijko J. Ipswich, Mass.
New York, N. Y.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford Ont. Cana.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wąsowicz T. Philadelphia, Pa.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wolski K. Holyoke, Mass.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Zawiszy St. Meriden, Conn.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zywot J. Chicago.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzyński Wcl. City.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premio, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Dwaj awiatorzy w konteście o $50.000.



Photos by American Press Association.

Na rycinie widzimy Roberta G. Flowera i C. P. Rodgersa, sławnych awiatorów ubiegających się obecnie w locie od oceanu do oceanu o nagrodę Hearsta w sumie $50,000.

...erów i żołnierzy jak sypać szańce i okopy i armatami kierować.

Hrabia Pułaski, zwany ojcem konnicy amerykańskiej, również jest zapomniany jak Kościuszko. Zapomniani są i inni dzielni bojownicy o wolność Ameryki, dlatego tylko, że byli katolikami.

Podobne fałszowanie historyi niegodnem jest ludzi bądź co bądź uczonych, ale których zaślepia nienawiść powstała na tle fanatyzmu religijnego.

Faktem historycznie stwierdzonym jest, że w ówczesnej armii powstańczej bywało i po dwóch katolików na trzech żołnierzy, gdyż od imion katolickich aż kwitną spisy ówczesnych bojowników.

Niestety i my Polacy mamy takich przyjaciół historyków w Niemcach, Moskalach, którzy fałszują chlubną historyę Polski i przerabiają naszych znakomitych uczonych i wojowników na Niemców lub Kacapów; — jednak co uchodzi grabieżcom, nie powinno mieć miejsca w wolnym, jak Stany Zjednoczone, kraju.

ZNOWU POWÓDŹ.

SAN BERNARDINO, Cal. — Specyalne telegramy z Needles donoszą tu, że rzeka Colorado wezbrała tak wysoko, jak jeszcze nigdy tego roku i przerwała już wał ochronny na stronę Arizońską.

Tysiące akrów zalanych. Osadnicy umykają z domów. Klęska przybiera straszne rozmiary.

GŁUCHONIEMY SAMOBÓJCA.

MUSKEGO, Mich. — Feliks Barren, głuchoniemy w wieku lat 40, strzelił do siebie pięć razy z rewolweru, poczem rzucił się w nurty jeziora White Lake.

Pokaleczonego wydobyto jednakże z wody i zabrano do szpitala, gdzie zapewne umrze.

Barren popełnił czyn ten pod wpływem rozpaczy, że jedyny jego towarzysz, brat, wyjechał.

POLKA SPALIŁA SIĘ.

WHEELING, W. Va. — Z niewiadomej przyczyny wybuchł tu pożar w polskiej groserni i składzie mięsa niejakiego Klonowskiego. Płomienie rozszerzyły się tak nagle, że o ratunku domu nie było nawet mowy.

Co gorsza, lokatorka Klonowskiego, pewna Polka, zamieszkała na drugiem piętrze, zaskoczona we śnie przez płomienie, znalazła w nich śmierć.

Krążą wieści, że grosernię podpalono.

POCIĄG SIĘ ROZBIŁ.

BELLINGHAM, Wash. — Dwaj mężczyźni zostali zabici, a wiele innych osób zostało cięźej lub lżej pokaleczonych w katastrofie kolejowej na linii Great Northen R. R.

AEROPLAN ZABIŁ PRZECHODNIA.

JOPLIN, Mo. — 50-letni górnik James Kinney, próbując przejść drogę przed lecącym nisko biplanem dostał się w jego skrzydła i został zabity.

Aeroplan uderzył Kinney'a z taką siłą, że mu złamał kark. Aeroplan był zbudowany przez uczniów szkoły średniej w Joplin, a kierowany był przez Harolda Robinsona, z St. Louis, Mo.

ZGINĄŁ W PŁOMIENIACH.

KANSAS CITY, Mo. — Harry Sultan, lat 36, immigrant z Manchester w Anglii szukając miejsca na nocleg, wlazł do zabudowań prochowni firmy Excelsior w Holmes Park tuż za miastem.

Nie widząc w ciemnościach, gdzie się znajduje, zapalił zapałkę. Tymczasem znajdował się w szopie w której były rozsypane znaczne zapasy prochu, około 5 ton. Proch eksplodował i budynek stanął w mgnieniu oka w ogniu, zapalając na nieszczęśliwym ubranie.

Poparzony śmiertelnie, zmarł wkrótce potem.

WŁÓCZĘGA UPROWADZIŁ CHŁOPAKA.

SHELBYVILLE, Ind. — Pewien włóczęga, zirytowany na mieszkańców miasta Shelbyville, że mu nie pozwolili przemawiać w szkole na temat "życia trampów", porwał i uprowadził z ... ...letniego synka M. Calberta.

Ojciec uprowadzonego poszukuje go wraz z policyą w Toledo, O., skąd ów włóczęga nadesłał mu kartkę pocztową.

STATEK NA TAMIE.

LOUISVILLE, Ind. — Na tamę wzniesioną na rzece Ohio obok Louisville wjechał statek z Evanswille "Lena May". Pasażerów w liczbie 22 osób, licząc w tem i załogę zabrano ze statku. Prócz strachu nikomu się nic nie stało.

Statek chcąc przejść tamę, korzystając z wysokiego stanu wody, wjechał w ostatniej chwili zamiast w otwór tamy, na wierzch tamy, zwisając przodem nad przepaścią głęboką na 18 stóp. Tam też jeszcze tkwi.

SUFRAŻYSTKI MAJA SZANSĘ ZWYCIĘSTWA.

SAN FRANCISCO, Cal. — Po dokładniejszem obliczeniu pokazało się, że szanse kobiet w Kalifornii otrzymania równego prawa wyborczego są jeszcze nie stracone. Po obliczeniu dotychczasowych precynktów na 100,791 głosów przeciw jest 96,869 za sufrażystkami. O ile więc przy dalszych precynktach będzie taki stosunek jak dały ostatnie precynkty, to owe 4,000 głosów mogą być jeszcze naciągnięte i kobiety prawo głosu dostaną.

ZNANY ROZBÓJNIK ZABITY

WASZYNGTON, D. C. — Otoy, słynny bandyta z Filipin, poszukiwany przez władze, został ku radości policyi i żandarmeryi miejscowej, zastrzelony.

Dał się on we znaki Hiszpanom, dawnym panom wyspy, hulając przez 32 lat po wyspie Samar i łapiąc żandarmów. Także i amerykańska policya miała z nim nie mało roboty, to też radość wielka.

Wyspa Samar jest siedzibą Pałajmistów, sekty religijnych fanatyków, którzy za cel życia mają zbrodnie. Ostatnim szefem tego zbrodniczego plemienia był Otoy.

ZWYCIĘSTWO KOBIET.

SAN FRANCISCO, Cal. — Kobiety tryumfują w Kalifornii. Oto dalsze obliczenia z rezultatu głosowania nad prawem wyborczem dla kobiet wykazały znaczną większość po stronie sprawy kobiet. Większość ta jeszcze wzrośnie.

Obliczono już 2,717 precynktów z 3,121. Otóż w obliczonych precynktach 119,086 głosów było za równouprawnieniem kobiet a przeciw 117,408 to jest większość wynosi 1,678 głosów.

Kalifornia będzie szóstym stanem, gdzie kobiety mają równe prawa. Inne stany są: Colorado, Idaho, Utah, Washington i Wyoming.

SKARBIEC STAN. ZJEDN. "W NIEBEZPIECZEŃSTWIE".

WASZYNGTON, D. C. — Dzwonek alarmowy w skrabcu Stanów Zjednoczonych zaczął nagle dzwonić, powodując przestrach stróżów skarbca, którzy myśleli, że się do niego ktoś włamuje.

Uzbrojeni od stóp do głów udali się na miejsce wypadku i tam przekonali się, że dzwonienie spowodowane zostało przez krótkie połączenie drutów.

TRUST ROZWIĄZANY.

TOLEDO, Ohio. — Sędzia federalny Killits wydał wyrok w sprawie trustu elektrycznego, General Electric Company, który ma około 40 filialnych firm.

Wyrok nakazuje firmie General Electric Co. w myśl prawa Shermana antytrustowego, by cały interes prowadziła tylko pod swą firmą a rozwiązała firmę National Electric Lamp Co. i 35 innych filialnych organizacyi.

Ponieważ skazany na rozwiązanie trust nie apeluje, więc wyrok ten ma tę wartość, że będzie precedensem w sądownictwie.

ZABIŁ TROJE LUDZI.

MINNEAPOLIS, Minn. — James Dygart, zdaje się że Polak, robotnik rolny, przyznał się na policyi do trzech morderstw. Ofiarami jego są pani Amelia Bolton i jej kuzyn Frank E. Rhoades, zabici na farmie pani Bolton w Anoka Co., Minn. i Jan Hafstedt, farmer w Douglas Co.

W powiecie Anoka taka panuje wzburzenie przeciw mordercy, że mu tam groził lynch. To też będzie on trzymany we więzieniu w Minneapolis. Kobietę zabił Dygart, bo nie chciała z nim uciec w świat, Rhoadesa, bo był świadkiem poprzedniej zbrodni, a Hafstedta w kłótni zastrzelił.

Dygarta aresztowano na farmie Andrzeja Stone'a w powiecie Kandiyohi.

TELEGRAMY KRAJOWE.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

PHILADELPHIA, Pa. — Wydano tu rozkazy aresztowania Henryka Clay, dyrektora publicznego bezpieczeństwa, Karola Zilesingera, miejskiego architekta; Johna R. Wigginsa i jego partnera W. H. Wallsa kontraktorów, oskarżonych o dawanie i pobieranie łapówek na szkodę miasta przy wydawaniu kontraktów na roboty miejskie. Oskarżeni oni są o rabowanie kasy miejskiej przez przepłacanie za kiepsko wykonywane roboty, a pieniądzmi sumiennie się dzieliła ta zacna czwórka.

POWSTANIE INDYAN W MEKSYKU.

MOBILE, Ala. — Przybył tu parowiec "Livingston" i przywiózł wieści z Frontera w Meksyku, że koło San Juan Baptiste wszczęło bunt 10,000 Indyan. Wysłano przeciw nim wojsko. Że przyszło do bitwy, widać z licznych ciał indyjskich, które rzeka przyniosła z sobą z gór.

ZLYNCZOWANO MURZYNA.

GREENVILLE, S. C. — Murzyn, który napadł 11 letnią dziewczynkę w Honea Path został wyrwany przez tłum z rąk szeryfa i powieszony. Murzyn dokonał napadu rano. Pojmano go i rozpoznano. Szeryf zabrał go do wózka, by go przewieść dla bezpieczeństwa z Honea Path do Anderson, ale kilkudziesięciu mężczyzn w 10 automobilach dogoniło szeryfa, odebrało mu murzyna już koło Spartanburga i powiesiło go na drzewie, poczem kulami podziurawiło martwe zwłoki.

KAPELUSZ POWODEM ZABÓJSTWA.

MEMPHIS, Tenn. — Grosernik William J. Welsh został zastrzelony przez niejakiego Jewella Buscha, którego chciał nakłonić do zaprzestania noszenia słomianego kapelusza.

Busch nie chciał znosić cenzorskich uwag Welsha i odparł mu coś cierpko, a gdy Welsh nie ustępował, dobył rewolwer i zastrzelił go.

Zabójca uciekł i dotąd go jeszcze nie schwytano.

NIEUDAŁA UCIECZKA WIĘŹNIÓW.

TROY, N. Y. — Urzędnicy więzienni odkryli onegdaj próbę więźniów, by umknąć z więzienia. Próba, gdyby się udała, spowodowałaby ucieczkę 20 ważnych złoczyńców.

Odśrubowano już drzwi na dwór i za parę minut byliby złoczyńcy umknęli. Przy tej sposobności umknęliby i inni więźniowie, którzy mieli wolność spacerowania po korytarzach.

SZCZEGÓŁY O EKSPLOZYI NA "MAINE".

WASZYNGTON, D. C. — Dotychczas utarta była opinia, że statek "Maine" wyleciał w powietrze w skutek wybuchu miny, która spowodowała eksplozyę magazynów amunicyi i kotłów.

Obecnie pokazało się, że kotły zupełnie niemal nie zostały uszkodzone z wyjątkiem jednego, który pękł nie w skutek eksplozyi, a w skutek wypadnięcia z oprawy.

Znaleziono też w okolicy kotłów skrzynkę z amunicyą, która została w to miejsce rzucona przez eksplozyę, a mimo, że miała w sobie bezdymny proch, nie eksplodowała.

Znaczną część tułowia "Maine" można będzie po wypompowaniu uruchomić, co dużo pomoże pracy.

NIEPRZYZWOITA PSYCHE.

BOSTON, Mass. — Ciekawy wyrok wydał rzeźbiarz Franklin Simmons, wezwany do Muzeum Sztuk Pięknych na inspekcyę z tego powodu, że wiele osób krytykowało muzeum, że sieje niemoralność przez wystawianie rzeźb nagich postaci na widok publiczny.

Simmons, znany rzeźbiarz, orzekł, że posąg nagiej Psyche ma być usunięty, gdyż w Stanach Zjednoczonych, w tej okolicy, jak się żartobliwie wyraził, za zimno na tych, co chodzą nago.

Ciekawy wyrok.

UMARŁ ŚMIEJĄC SIĘ Z DOWCIPU.

NOWY YORK, N. Y. — Dennis Tracy z pu. 113 Ellery ulica, Williamsburg, odźwierny szeregu budynków apartamentowych, zmarł nagle. Szedł on po schodach za swą 7 letnią córeczką Naomi, która mu opowiadała jakiś dowcip.

Tracy począł się tak śmiać, że padł rażony apopleksyą. Umarł, zanim przybył lekarz.

WYBUCH DYNAMITU.—CZTERECH ZABITYCH.

NOWY YORK, N. Y. — Czterej mężczyźni zostali zabici, a sześciu jest poranionych wskutek eksplozyi dynamitu 36 stóp pod ziemią w tunelu pod parkiem Centralnym przy budowie wodociągu Cats hill.

Zabici są czterej włoscy robotnicy. Michał Kearney, foreman oddziału robotników i Jan Waco, zdaje się, umrą z ran.

Nocnego superintendenta robót, J. W. Martina, aresztowano pod zarzutem zaniedbania środków ochronnych. Roboty odnośne prowadzi firma Dravo Construction Company z rogu ulic Pittsburgh i 66-ej.

ŚNIEG NA WSCHODZIE; ZIMNO W TEXAS.

SARANAC LAKE, N. Y. — Śnieg na cztery cale pokrył północne pasmo gór Adirondacków. Jest to największy śnieg pamiętany o tej porze od 10 lat. Burza śniegowa nawiedziła góry od pasma Big Moose do jezior Chateaugay. Góry wyglądają, jak wśród zimy.

NORTH ADAMS, Mass. — W okolicach tutejszych stanu Massachussetts i w południowym stanie Vermont spadł pokaźny śnieg. W Bennington, Vt., leży śnieg na pięć cali.

PARIS, Tex. — Spadła tu nagle temperatura o 50 stopni. O godzinie 2-ej po południu termometr wskazywał na 95 stopni.

FAŁSZERZE HISTORYI.

MILWAUKEE, Wis. — Na bankiecie Rycerzy Kolumba, wyraził się sędzia Kickham Scanlan w mowie swojej, że jeżeli i nadal protestanccy historycy tutejsi będą tak fałszowali historyę powszechną jak dotąd, to imię La Fayetta zginie z kart dziejów Ameryki.

Na bankiecie tym pomiędzy innymi znakomitymi obywatelami znajdował się także tutejszy biskup J. M. Koudelka, który mówiąc w myśl sędziego Cealan powiedział, że w podręcznikach szkolnych w St. Zj. używanych, niema już nazwiska ojca marynarki amerykańskiej, komandora Jack'a Barry. Niema ani wzmianki o sławnym pionierze Kościuszce, który w czasie wojny o niepodległość uczył amerykańskich oficerów i żołnierzy jak sypać szańce i okopy i armatami kierować.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY
ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.
Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.
Subscription Two Dollars per Year.
RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.
Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium*.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska,"
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00
POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.
TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK

20 P Felicyana;
21 S Urszuli p.
22 N Jana Kantego;
23 P Jana Kapistrana;
24 W Rafała Arch.
25 S Bronisława;
26 C Wandy.

Chicago, Ill., dnia 19 Października 1911

Po Sejmie Związku Narod. Polskiego.

Sejm XIX przeszedł do szeregu innych ani na jeden krok nieposunąwszy naprzód ciężkiej nawy związkowej.

Zdanie to, aczkolwiek wypowiadamy go nazajutrz zaledwie po wypadku, powtórzonem zostanie zapewne dosłownie, nawet po stu latach, przez historyka dziejów naszego wychodźtwa.

Sprawa nowych reguł i przepisów i związanej z niemi reformy wyborczej, do których tyle przywiązywaliśmy wagi, co przed tygodniem na tem miejscu dokładnie było wyłuszczone, zostały z miejsca ubite.

Nietylko że nie przyjęto nowych reguł, ale odrzucono wprost już przez powszechne głosowanie przyjęte "Ustawy zasadnicze", a przy tej okazyi wszyscy głębiej czujący i organizacyi swojej oddani delegaci przekonali się, że w Związku tak dużo jest żywiołów destrukcyjnych, których i z przyszłych sejmów w żaden sposób usunąć się nie da, iż o jakiejkolwiek dalej idącej reformie nawet w przyszłości pomyśleć nie można.

Na Sejmie XIX było około 40 socyalistów, prawdopodobnie wszyscy, którzy w Związku Narodowym zostali i ci w pierwszej linii przeciwko reformie wyborczej wystąpili dobrze czując, że w razie jej przeprowadzenia, żaden z nich nie byłby więcej delegatem wybrany.

Przykro się robi człowiekowi, gdy sobie uprzytomni, że taka stosunkowo mała garstka zawodowych rozbijaczy naszej narodowej jedności, od tylu już lat uścieliła sobie gniazdo w Związku Narodowym i — podczas gdy ich prasa codziennie prawie pluje na tę organizacyę, bezczeszcząc ją ustawicznie, oni na każdorazowych uchwałach sejmu wyciskają swoje destrukcyjne piętno, niedopuszczając do żadnych reform i ulepszeń.

Więc i teraz pozostać musi dalej tak jak było dotychczas, a przyszły sejm także pod tym względem nie wiele potrafi dokonać i trzeba będzie czekać kto wie jeszcze wiele może lat jakiegoś zbiegu okoliczności, aby tę tak wielką i tak w założeniu swem piękną organizacyę pchnąć naprzód.

Uważny czytelnik treściwego sprawozdania z sesyi sejmowych pomieszczonego w dzisiejszym numerze "Gazety Polskiej", przyjdzie z pewnością do tego samego przekonania.

Wszystkie uchwały, to same drobiazgi, po nad które ogromem swym, ujemnego znaczenia wybija się ubicie nowych Reguł i Przepisów i odrzucenie przez powszechne głosowanie przyjętych już "Ustaw Zasadniczych".

Żadnego z wielkich projektów, o których się od dawna pisze w Związku i na które zbiera się nawet fundusze, również nie pchnięto naprzód.

Sprawa szkoły wyższej, pozostała w tem samem stadyum; to samo można powiedzieć o kolonizacyi, którą złożono w ręce zarządu po to, aby tam ją pogrzebać, to samo i o wielu innych projektach, które jeżeli nawet kiedy Związek i rozwiąże, to po to, aby sobie nowych kłopotów przysporzyć, jak sobie ich przysporzył z Domem Emigracyjnym. Ten ostatni wprawdzie "opłaca się", ale przytułek znajduje w nim zaledwie dwudziestu paru emigrantów miesięcznie co dowodzi, że się zupełnie minął z przeznaczeniem oraz nanmożył Związkowi procesów i dał dużo sposobności do "budlerki" niesumiennym osobnikom pchającym się do zarządu, co na Sejmie dowodnie stwierdzonem zostało.

Jedyną uchwałą która się może przyczyni do spokojniejszych obrad na sejmach przyszłych i wydać może dobre rezultaty, to postanowienie ażeby kandydaci na główniejsze urzędy zgłaszali się na 75 dni przed sejmem do urzędowego organu, wraz z "platformą", głosząc otwarcie czego na tych urzędach dokonać by pragnęli.

Jest to uchwała zupełnie rozumna.

Ogół związkowy będzie miał wskutek tego dość czasu do zaznajomienia się z kandydatami, agitacya przeprowadzi się jeszcze przed sejmem i — nie będzie mącić obrad, jak to się działo dotychczas.

Uwagi Redakcyi.

Sejmy dwóch naszych największych organizacyi, po których tyle się spodziewano, należą już do przeszłości. Oba zrobiły bardzo nie wiele i — dały starym zarządom pole szerokie, nawet w inicyatywie. Ciekawość jak też z tego skorzystają nasi obdarzeni zaufaniem wybrańcy ludu.

* * *

W rezolucyach przyjętych na ostatnim Sejmie Związku jest parę... kwiatków tak kapitalnych, że bardzo się dziwimy że je przepuszczono, narażając tak dostojną w swem założeniu organizacyę na drwiny. Jest tam naprzykład frazes następujący: "... **wzywamy do połączenia się pod jednym sztandarem tej drugiej przybranej ojczyzny na Wolnej Ziemi Washingtona — Związku Narodowego Polskiego.** A więc Z. N. P. jest drugą przybraną ojczyzną naszą... a może autor każe to brać naprawdę dosłownie?... Zalecają też rezolucye popieranie "Skarbu Narodowego w Rapperswilu"... Dziwić się doprawdy trzeba, że pomiędzy tak znaczną liczbą delegatów nie znalazł się nikt, ktoby poinformował autorów, że Skarb ten od wielu już lat nie ma nic z Rapperswilem wspólnego i że nazywa się poprostu tylko "Skarbem Narodowym". Na uwagę zasługuje także frazes następujący: **"Pamiętni, że zgodą zbudujemy więcej aniżeli rozbratem, nakazujemy organom wykonawczym it.d.** A więc w myśl autora rozbratem, wprawdzie mniej niż zgodą, ale także można budować... Najlepszym atoli jest wykrzyknikiem końcowy: **"Niech żyje postęp narodowy w organizacyi naszej zespolony!"** Konia z rzędem temu, kto ten wykrzyknik wytłomaczyć potrafi.

* * *

W roku przyszłym, 1912, święcić będziemy cztery rocznice narodowe — rok więc ten nazwać można śmiało rokiem jubileuszowym. Powinniśmy się przeto przygotować, aby wzorem innych narodów, uczcić pamięć jednych z najlepszych i największych synów naszej Ojczyzny.

A więc w lutym roku 1812 dnia 23 lutego przyszedł na świat jeden z nieśmiertelnej trójcy wieszczów naszych, "poeta-myśliciel" — wiekopomnej pamięci Zygmunt Krasiński.

Następnie 28 lutego 1912 r. — przypadnie setna rocznica śmierci nie poety wprawdzie, lecz męża wiekopomnych zasług, wielkiego umysłu, niezwykłej woli, niesłychanie wielkiego serca, jednego z nieśmiertelnych twórców również nieśmiertelnej konstytucyi 3 maja — Hugona Kołłątaja.

26 lipca 1912 r. znowu obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, niezapomnianego autora "Starej baśni", "Morituri", "Res surrecturi", "Chaty za wsią" i całego szeregu powieści historycznych.

Wreszcie, 27 września 1912 r. upływa lat 300 od chwili zgonu znakomitego kaznodziei, ks. Piotra Skargi Pawęskiego.

* * *

Pośród dobrych przyjaciół — psy zająca zjadły... Morał ów coraz widoczniejszym się staje dla rządu Turcyi odrodzonej. Od lat wielu kokietowała ona wyłącznie z trójprzymierzem... z Niemcami szczególniej, i oto z tej właśnie strony walą się na nią ciągle niespodzianki. Niemcy same (one są zawsze bezinteresowne), uzyskały koncesye na koleje, dające im przewagę w Azyi Mniejszej, zato dwaj sprzymierzeńcy ich — każdy bierze co może. Austrya załatwiła się z Bośnią i Hercegowiną i czeka tylko na Sandżak Nowobazarski, zaś Włochy... sięgają po Trypolis. Każda taka eksproprycya stanowi nowy cios dla powagi otomańskiego imperyum. Uzdrowienie wewnętrzne, to rzecz bardzo powolna, zanim wzmoże ono siły Turcyi istotnie — mogą z niej zostać resztki. Tragiczne są odrodzenia, przychodzące zapóźno. Straszni są przyjaciele występujący zarazem w roli spadkobierców. Przyjaciół takich miała pod koniec XVIII w. Polska i źle na nich wyszła — takim przyjacielem dla Turcyi jest trójprzymierze. Spostrzegają to w Konstantynopolu po niewczasie... Teraz dopiero, gdy grozi zabór włoski i uznanie zaboru tego przez najserdeczniejszych niby Turcyi protektorów.

* * *

"Dziennik Chicagoski" w jednym tylko tygodniu anonsował w notatkach reportera zabawy 4 rozmaitych "klubów" młodzieży naszej o nazwach amerykańskich i prowadzących się oczywiście zupełnie po amerykańsku. Jeszcze przed paru laty tego nie było. Dokąd dojdziemy, jeżeli nasza polska prasa zacznie patronizować tego rodzaju amerykanizatorską robotę?...

* * *

Paradną jest prasa polska i nie polska w Europie, gdy informuje o stosunkach amerykańskich. W ostatnim tygodniu spotkaliśmy następujące kwiatki: Jedno z pism ilustrowanych w Krakowie podaje wizerunek akrobaty, produkującego się od dłuższego czasu w Chicago na wysokości siedmiu pięter wraz ze swoim synkiem przeróżnymi ewolucyami. Inne znowu pismo, donosi o pojawieniu się w pismach, także chicagoskich, następującego ogłoszenia:

"Po wysiłkach bezustannych i pracy nadzwyczajnej udało mi się nareszcie zbudować maszynę, przewyższającą wszystko, co dotychczas służyło do przenoszenia się do wieczności. Maszyna ta składa się z wytwornego fotelu o wysokich poręczach i oparciu, w której znajdują się rurki rozmaitej średnicy. W chwili gdy nabywca zasiada na fotelu, zaczyna ulatniać się przy pomocy nader pomysłowego urządzenia z rurek o mniejszej średnicy przyjemnie odurzający gaz, wywierający mniej więcej takie działanie jak haszysz. Jednocześnie zaczynają działać umieszczone w fotelu sprężyny i tryby i gdy osoba, siedząca w fotelu, pogrążona jest w cudnych snach, sprawiających wrażenie rzeczywistości, tryby i sprężyny sprawiają swoje przeznaczenie: mały młotek uderza w masę wybuchającą, a z 8-miu rurek większych, umieszczonych w oparciu, pada 8 strzałów, z których dwa trafiają w serce, 2 w płuca, 2 w brzuch, a 2 w głowę, przenosząc z całą pewnością i momentalnie do wieczności nabywcę, upajającego się uczuciem szczęścia bezgranicznego. Długoletnie istnienie mojej firmy jest gwarancyą dostateczną wyrobów moich, zalecam więc uprzejmie klijentom ten nowy fotel, wynaleziony przezemnie. Cena, stosownie do wykończenia, od 62 dol. 50 cent. do 450 dol."

Jeszcze inne powtarza rzekomo za pismami z Ameryki co następuje:

"Dzienniki amerykańskie donoszą o podróży poślubnej odbytej w maszynie powietrznej. Co prawda, by nakłonić nowożeńców do tego niebezpiecznego przedsięwzięcia, potrzeba było ofiarowania im znacznej nagrody przez pewnego lotnika, pragnącego w ten sposób zrobić sobie reklamę..

Dotyczące ogłoszenie pojawiło się w jednym z dzienników, a nazajutrz już zjawiła się u lotnika młoda dama w stroju ślubnym w towarzystwie eleganckiego młodzieńca we fraku i lakierkach, kilku świadków, pastor i rodzice nowożeńców.

Młoda para postanowiła uzyskać przyrzeczoną nagrodę a na obliczach narzeczonego i jego oblubienicy malowała się radość i zadowolenie, że nikt ich jeszcze nie ubiegł. Jedynie rodzice nowożeńców zachowywali się niespokojnie i niedwuznacznie wyrażali swe obawy.

Lotnik wsiada do aeroplanu, młoda para żegna się serdecznie z rodzicami... Za chwilę nowożeńcy zajmują miejsca w aeroplanie, podczas gdy reszta orszaku i pastor zostali na ziemskim padole. Słychać już uderzenia propellera a równocześnie basowy głos pastora:

— Panie X, czy zgadza się pan na poślubienie panny Y?

Aeroplan toczy się już po nierównym terenie.

— Tak, odpowiada pan X.

— Panno Y, czy nie ma pani nic przeciwko temu?

Aeroplan wznosi się zwolna w przestworza.

— Nie — słychać dźwięczny głos panny młodej.

Ślub już zawarty!

Aparat wznosi się coraz wyżej, wyżej...

Pastor przykłada obie ręce do ust i donośnym głosem błogosławi ulatującej parze.

Aeroplan poszybował w obłoki a pozostałe na ziemi towarzystwo ulokowało się wygodnie na trawie, oczekując niecierpliwie powrotu nowożeńców z tak oryginalnej podróży poślubnej...

Wreszcie po godzinie denerwującego oczekiwania usłyszano charakterystyczny szum i aeroplan osiadł wygodnie na ziemi. Uszczęśliwieni nowożeńcy wysiedli z aeroplanu, przyjmując gratulacye. Niedługo potem odbyła się na lotnisku uczta, która przeciągnęła się do późnej nocy."

Powaga z jaką podają te oczywiste brednie nasze pisma europejskie, jest istotnie rozbrajającą.

Korespondencya Redakcyi.

P. G. B. z Garden City. — Korespondencya nie zawierała nic ciekawego. Prosimy o inne.

Ob. A. F. Three Rivers, Mass. Pomieścimy w następnym numerze.

XIX Sejm Związku Narodowego Polskiego w St. Louis, Mo.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Izba pyta się prezesa, Maryana Stęczyńskiego, jak stoi sprawa z utraconymi funduszami w banku Stenslanda. Stęczyński odpowiada, że polecił adw. Juliuszowi Śmietance przygotować raport w tej sprawie. Nadto zarząd główny polecił p. Śmietance dowiedzieć się, czy Związek ma szansę odzyskania tych pieniędzy.

Prezes Stęczyński otwarcie zarzuca K. B. Czarneckiemu, że tenże nie dotrzymał przyrzeczenia danego na sejmie w Baltimore, że stracone pieniądze odzyska dla Związku. Zamiast starać się o zwrot straconych pieniędzy K. B. Czarnecki wytoczył proces urzędnikom Związku.

Prezes Stęczyński oświadcza, że jest przekonany o tem, że Związek owych pieniędzy z powrotem nie dostanie.

Izba dziękuje Stęczyńskiemu za szczegółowe wyłuszczenie sprawy.

Następnie adw. J. Śmietanka daje swoją opinię, że pieniędzy tych w banku nie złożono na przechowanie i Związek pobierał od nich procent.

Czarnecki zaczął gadać i gadał nie do rzeczy. Niczego nie wytłomaczył, zbywając punkta główne frazesami lub milczeniem.

Dyskusye nad tą sprawą trwały do godziny 4-ej z tem tylko rezultatem, że izba jest niezmiernie na K. B. Czarneckiego oburzona.

W końcu postanowiono w dalszym ciągu na księgach Związku zatrzymać owe $14.800 i sprawę zostawiono znów Zarządowi głównemu.

Około godziny 5-ej komisya do zbadania kompetencyi Sejmu praw i przywilejów Sejmu zdaje swój raport i podaje, że radziła się pięciu adwokatów ci zaś jednogłośnie utrzymują, że Sejm ma prawo ratyfikować konstytucyę i robić zmiany jakie tylko mu się podobają. **Sejm nie może pozbawiać się prawa prawodawczego na dłuższy przeciąg czasu.** Na przyjęcie zmian i poprawek do konstytucyi potrzeba dwu-trzecich głosów.

Przechodzi wniosek, aby nad każdą poprawką głosować osobno.

Artykuł pierwszy przyjęto bez zmiany z wyjątkiem jednego paragrafu dotyczącego organizowania okręgów. Jestto paragraf "M". Delegat Niedźwiedzki sprzeciwia się okręgom ponieważ dwóch lub trzech "klerykałów" może cały okręg od Związku oderwać. Okręg może się zburzyć przeciw Związkowi i stać się autonomicznym. Izba podziela jego zdanie.

Del. Olszewski nazywa wywody Niedźwiedzkiego strachami na Lachy i żąda podtrzymania okręgów. Izba okrzykami zmusza go do zajęcia miejsca. Burza na hali i hałasy nieznośne. Ogólny nieporządek panuje.

Wniosek znoszący okręgi przechodzi.

Przewodniczący Sejmu, dr. Wagner, gani Izbę za nieporządek.

Wniosek o gminach również upada.

Izba odracza się do czwartku. Komitet, który pracował nad konstytucyą, jest rozczarowany i zniechęcony.

Czwarty dzień sejmu.

Na polecenie "Komitetu Regulaminu" uchwalono dać spokój dalszemu czytaniu nowej Konstytucyi i odłożyć całą sprawę do następnego Sejmu, wybrano natomiast komitet, który ma przedstawić niezbędne poprawki do starej, aby mogła służyć jeszcze przez następne dwa lata.

Wystąpiła komisya budżetu ze sprawozdaniem.

Pensyę prezesa podniesiono do $2000 (potem dołożono jeszcze $400): pensye sekretarza $1.800, a skarbnika $1.200, buchaltera $1.200 i pomocnika sekretarza $1.000 pozostały te same.

Pensyę redaktorki podniesiono z $400 do $900.

Pensyę bibliotekarza podniesiono do $750.

Komitet wydawnictw i druków proponuje: 1. rozłączenie "Zgody tygodniowej" od "Dz. Zw."; 2. Redaktor "Zgody" tygodniowej ma być wybierany przez Sejm; Redaktor "Dz. Zw." ma być wybierany przez Zarząd Centralny. Przyjęto propozycyę z następną zmianą: red. "Zgody", organu Związku nie ma być dyrektorem.

Pensya redaktora "Zgody" ma wynosić $1.200.

Uchwalono też, ażeby liczbę dyrektorów powiększyć z siedmiu na dziesięciu.

Całe popołudniu i wieczorem zajęły nominacye na urzędników, które były bardzo hałaśliwe i dosyć urozmaicone.

Piąty dzień sejmu.

Rano toczyły się długie dyskusye nad raportem komisyi próśb i zażaleń.

Popołudniu obradowano nad poleceniami Komisyi rozwoju Związku.

Komisya ta poleca różne zmiany, a pomiędzy innemi dawanie także stypendyów i tym którzy uczęszczają na niższe zakłady naukowe i na konserwatorya muzyczne. Poleca zajęcie się szczególnie temi dziewczętami, przybywającemi do Ameryki, które nie mają tutaj krewnych. Komisya statystyka wykazuje, iż dzięki zaniedbaniu setki dziewcząt straconych zostało.

Poleca jak najprędsze zajęcie się sprawami charterów na stany Wisconsin i Massachusetts.

Postanowiono przy pomocy prawników opracować nowy projekt kolonizacyi i za aprobatą Rady Nadzorczej Zarząd Centralny ma wprowadzić projekt ten w życie.

Komisya poleca zaangażowanie płatnych organizatorów i pozostawienie obecnej premii. Zachodzi pytanie, czy przez to Związek nie miałby trudności prawnych w niektórych Stanach.

Sprawa wywołuje długą dyskusyę.

Komisya rozwoju twierdzi, że Związek nie wzrasta należycie.

Sprawę organizatora Związkowego uchwalono oddać Zarządowi Centralnemu i komisyi nadzorczej.

Kwestyę budowy domu dla starców i kalek poleca oddać w ręce stosownego komitetu, wyznaczonego przez komisarzy poszczególnych Stanów.

Propozycye utworzenia komisyi opieki nad przybywającemi z kraju dziewczętami przyjęto.

Siedliskiem tej komisyi ma być Chicago.

Del. Rakoczy zdaje sprawozdanie poprawek konstytucyi.

Przyjęto propozycyę, że żaden urzędnik Zarządu Centralnego lub Rady Nadzorczej, jakoteż i cenzor nie powinni sprawować urzędu, jak jeden termin. Tylko w razie ogólnego żądania większości członków można termin przedłużyć, lecz nie dłużej, jak na dwie kadencye.

Przyjęto, że każdy nowy funkcyonaryusz w Zarządzie Centralnym nim zostanie przyjęty, winien się wykazać prócz zdolności fachowych, że jest najmniej pięć lat członkiem Związku P. N.

Przyjęto, przy Zarządzie Centralnym urządzić i skoncentrować biura: pracy, kolonizacyi i opieki nad emigrantami, któreby informowały i oddawały dobrą usługę imigrantom.

Komisya proponuje — nominacya urzędników Zarządu Centralnego, Rady Nadzorczej i cenzora winna być przedstawiona na sześć miesięcy przed Sejmem.

Przyjęto wniosek z poprawką del. Singera, że zamiast sześć miesięcy, termin skrócony jest na 75 dni.

Przyjęto także, że każdy kandydat na swój urząd powinien podać co go skłania do przyjęcia urzędu i co chce uczynić dobrego dla Zw. Narod. Pol. Pisma związkowe powinny otworzyć wolne szpalty na rzeczowe omawianie tych spraw i przyzwoitą polemikę kandydatów. — Przyjęto.

"Polecają — zakładanie Gmin obowiązujących w miejscowościach, gdzie się więcej niż jedna grupa znajduje.

"Gminy baczyć będą na urządzanie obchodów narodowych, podtrzymywanie ducha narodowego, podtrzymywanie dobrej opinii w prasie amerykańskiej o Polakach.

"Gminy będą załatwiać spory w grupach wpierw nim będą odesłane do Zarządu Centralnego.

"Będą potwierdzać podania do Wydziału Wsparć i badać takowe i inne nim będą odesłane do zatwierdzenia do Zarządu Centralnego lub Rady Nadzorczej.

"Będą wybierać komisarzy stanowych i urzędników Gmin w danej okolicy, których zatwierdził przyszły Sejm lub Zarząd Centralny i Rada Nadzorcza. Będą udzielać pożyczek Związkowcom w tych miejscowościach, gdzie Związek posiada sub-chartery.

"Żaden członek nie będzie obowiązany płacić podatku przymusowo na utrzymywanie tychże Gmin, lecz mają się opodatkować członkowie w Gminach dobrowolnie.

"W myśl powyższego programu regulamin Gmin opracuje Zarząd Centralny i potwierdzi Rada Nadzorcza lub Sejm."

Dyskusya długa, a osobliwie o obowiązkowych gminach i dawaniu gminom prawa kontrolowania pożyczek.

Przyjęto całe polecenie.

Ex-cenzor Gryglaszewski zaczął w słowach niewyraźnych i tajemniczych mówić o funduszach Związku i o potrzebie ulokowania ich w formie i miejscu, gdzie byłyby bezpieczne przed możliwą niepoczciwością urzędników związkowych. Powstaje sensacya pomiędzy delegatami. Del. Rakoczy pyta się: — Co to za bomba? — Ja jej nie rozumiem! Jest ona podpalona lub nie podpalona?"

Ośmiesza cała sytuacyę prof. Siemiradzki, mówiąc, że może ex-cenzor chce fundusze schować do ziemi.

Ostatni dzień sejmu.

Zaraz po otwarciu sesyi zdał sprawozdanie "Komitet balotów" który przedstawił następujący rezultat wyborów:

(Wydrukowani czarnem pismem zostali wybrani).

	Głosów:
Na Cenzora.	
Antoni Schreiber	**192**
Antoni Skarzyński	95
Na Wice-Cenzora.	
H. Niedźwiedzki	**173**
W. Wilusz	112
Na Prezesa.	
M. B. Stęczyński	**157**
S. K. Sass	131
Na Wice-Prezesa.	
F. M. Ksycki	**164**
K. B. Czarnecki	116
Na Sekretarza.	
Szymon Czechowicz	**jednogłośnie.**
Na Kasyera.	
Michał Majewski	**179**
Stanisław Rokosz	119
Lekarz Naczelny	
Dr. W. Kuflewski	**171**
Dr. K. Żurawski	129
Redaktor "Zgody".	
Tomasz Siemiradzki	**194**
Czesław Kozłowski	79
Sekretarz pism związkowych	
Józef Olbiński	**205**
J. Odalski	79
Komis. Conn.	
Adam Mikiewicz	**243**
Wschod. Penn. i Delaware.	
Zabielski Józef	**203**
Średnia Penn.	
Burzyński M.	**208**
Józef Krauser	75
Zachod. Penn. i W. Va.	
A. Karabasz	**134**
B. Kubiński	38
Stan Illinois.	
Józef Rosiński	**148**
W. Przybyliński	109
Wschod. N. Y.	
Ed. Szydłowski	**199**
T. Kornobis	85
Zachód. N. Y.	
Dr. Ant. Rusin	**150**
Leon Nowak	125
Michigan.	
A. Główczewski	**176**
Z. Dworkowski	85
Stan Ohio.	
Ant. Zwoliński	**138**
Józef Karpanty	133
New Jersey.	
H. Jaworski	**133**
W. Żebrowski	124
Wisconsin.	
Ant. Tomkiewicz	**227**
Missouri.	
Julian Groszewski	**158**
F. Gródzki	103
Indiana.	
Paweł Lipiński	**140**
Fr. Zawadzki	127
Minn. i Nebr.	
Fr. Gryglaszewski	**229**
Massachussetts.	
M. Powicki	**230**
Md., Ala. D. C.	
W. Urbański	**228**
Oregon.	
I. T. Jezierny	**153**
K. Schmiedehausen	101
Kanada.	
F. Jankiewicz	**272**
Komisarka na Stan. Zjedn.	
W. Lipczyńska	**147**
J. Bończak	128
Hon. Kom. na Minn. i Nebr.	
Julian Szajnert	**253**
Dyrektorka 4 lata.	
M. Sakowska	**222**
Na Dyrektora 4 lata.	
L. S. Małłek	**198**
K. Żychliński	**187**
M. Kmieciak	**159**
Dyrektorka.	
W. Chodzińska	**140**
Na Dyrektora.	
N. K. Złotnicki	**139**
W. Kuflewski	**125**
J. P. Szymański	**123**
S. Mermel	**106**
Czesław Hibner	103
Dr. Statkiewicz	101
M. Milewska	137
A. Majewski	99
D. Przybyłowicz	88
Dr. J. Jankowski	85
Fr. Szweda	73
W. Bańkowski	58
J. Zembal	54

(Dokończenie na str. 5-ej).

Dokończenie ze strony 4ej.

Miejsce przyszłego Sejmu.

Detroit 184
Boston 83

Komisya budżetu, powołana następnie do przedłożenia swego sprawozdania, podaje różne polecenia, które przyjęto w następującej formie:

Wydział Oświaty otrzymuje na swe cele $7000. Remanent z ostatnich dwóch lat ma być przelany do funduszu obrotowego Związku.

Na pracę emigracyjną w New Yorku, Baltimore i Philadelphia wyznaczono Kom. Emigr. ogółem $15,000.

Każdy członek Związku płaci podatek w sumie jednego centa na Wydział Wsparć przy Zarządzie Centralnym.

Każdy członek płaci także dwa centy na wydział szkolnictwa.

Na Dom Starców i Kalek uchwalono także podatek w sumie jednego centa od członka.

Wydziałowi Kobiet wyznaczono $1000 na szkółki robotnie.

Wydziałowi Sokołów wyznaczono subwencyę w sumie $2000 na organizowanie gniazd, a $1000 na wydawnictwo ich organu "Sokoła".

Wydział Śpiewaków otrzymał subwencyę w sumie $2.500.

Wydział Wojsk Polskich otrzyma $400.

Wydziałowi Kobiet uchwalono na Komisyę Emigracyjną w Chicago $800.

Sprawę specyalnych organizatorów płatnych polecono Zarządowi Centralnemu.

Na biuro informacyjne prasowe uchwalono $100 miesięcznie.

Dla sekretarza biura Rady Nadzorczej uchwalono pensyę $600 rocznie.

Dla sekretarza Zgody pensyę $1200 rocznie..

Na więźniów politycznych $200.

Sprawozdanie Komitetu Wydawnictwa i Druków przyjęto.

Komisya Emigracyjna przedstawia następnie swe sprawozdanie.

W kwestyi emigracyjnej zabiera głos ks. Cynalewski, który odczytuje obszerny referat, wykazujący kompententną i gruntowną znajomość tej kwestyi.

Między innemi poleca, ażeby do załatwiania specyalnych spraw prawnych w trzech biurach emigracyjnych w Nowym Yorku, Baltimore i Philadelphia zaangażowano adwokatów. Uchwalono, ażeby Zarząd Centralny zajął się tą sprawą.

Po załatwieniu kilku innych spraw mniejszej wagi, prezes Stęczyński przedstawia następujących na członków honorowych Związku N. P.:

Najprzew. ks. Biskup Bandurski, Dr. Fisher, St. Ciuchciński, prof. Zygmunt Laskowski, Ludwik Niegolewski, Wacław Sieroszewski, Wojciech Kossak, Józef Gałęzowski, St. Biega, F. Czajkowski i adw. Papek.

Na różne wydatki sejmowe [sala, nabożeństwo, muzyka, dekoracye i inne rzeczy] uchwalono $800.

Następuje odczytanie rezolucyi ułożonych przez Komitet Rezolucyi, której prezesem jest del. Dangel.

REZOLUCYE Z. N. P.

My, posłowie Sejmu XIX-go Związku Narodowego Polskiego, reprezentacyi wychodźtwa naszego na obszarach wielkiej Unii Stanów Zjednoczonych zamieszkałego, zebrani w mieście Św. Ludwika, Stanu Missouri, na Sejmie Walnym wyrażamy gotowość jako wierni synowie Ojczyzny naszej — bronić nigdy nie zaniechanych i nie przedawnionych praw do jej politycznego odrodzenia i stwierdzamy z całą stanowczością, że nad odbudowaniem Ojczyzny naszej pracować wszelkimi środkami nie zaprzestaniemy aż do zgonu.

A w myśl najszlachetniejszych ideałów zawartych w Konstytucyi 3-go Maja, wzywamy do tej pracy wszystkich braci naszych bez względu na ich przekonania religijne, polityczne, społeczne, dla których szczytne hasła: wolności, równości, braterstwa, nie są obce, do połączenia się pod jednym sztandarem tej drugiej przybranej Ojczyzny naszej na wolnej ziemi Washingtona — Związku Narodowego Polskiego.

Sercem i duszą złączeni z tymi, którzy na ziemiach dawnej rzeczypospolitej Polski wypowiedzieli kresową walkę w każdej formie, grabieżcom naszym, ich prześladowaniu, zachłanności, brutalnej przemocy, wyrażamy im cześć, hołd i gotowość braterskiej pomocy na ich pełnej poświęceń, ofiarnej i cierniowej drodze.

A jako członkowie narodu, który na kartach historyi swojej nie zapisał się nigdy gwałtem, przemocą, uciskiem, odwołujemy się do tych wszystkich pracowników wzniosłej idei powszechnego braterstwa, dla których spokój cywilizowanego świata jest rękojmią odrodzenia się ludzkości, aby pomni na Ojczyznę naszą Polskę i jej usługi, idei chrześcijańskiej oddane, gdy była potężną i pełną chwały, by ją dziś w jej dniach smutku i żałoby nie wypuszczali z pamięci, nie zapominali o konieczności przywrócenia niepodległości Polski i jej politycznego bytu.

Nie oglądając się jednak na pomoc postronną, uznajemy konieczność budowania Ojczyzny przez nas samych i wzywamy do wspólnej pracy wszystkich bez wyjątku braci i siostry, w myśl ostatniego tchnienia nieodżałowanego i nie zapomnianego ducha wieszczego Maryi Konopnickiej "budujcie dom rodacy", wzywamy do pracy w dziedzinach handlu przemysłu, rolnictwa, wiedzy zawodowej, do zdobywania środków materyalnych i zapewnienia bytu ekonomicznego przez zapobiegliwość, energię, oszczędność, a tem samem zwiększenia bogactwa narodu.

Uznając ofiarność wielkich w narodzie składamy hołd obywatelskiej działalności mistrza Paderewskiego i z za morza ślemy mu podziękę za jego wielki dar dla narodu — pomnik Grunwaldzki w Krakowie, który "na chwałę praojcom, a otuchę naszych serc" przypominać nam będzie zawsze nasze obowiązki względem Ojczyzny.

Jednocześnie zasyłamy szczere słowa braterstwa tym wszystkim braciom w Ojczyźnie, którzy czynem i słowem pracują nad odrodzeniem narodu i są dla nas wszystkich owym "zniczem" nie wygasającym a wzywającym do pracy, do podtrzymania rozwoju i uświadomienia obywatelskiego.

A pomni wielkiej chwały, jaka opromieniła naród Polski w Ojczyźnie przez odsłonięcie pomników dwóch bohaterów naszych Kościuszki i Pułaskiego, w stolicy wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej w Waszyngtonie składamy dzięki inicyatorom, wykonawcom i współuczestnikom tych dni uroczystych.

Skłaniamy także czoła i przed tymi, którzy zainicyowali wielki polski Kongres w Waszyngtonie, dziękujemy władzy wykonawczej Stanów Zjednoczonych, organizacyom, towarzystwom, mężom stojącym na czele naszego pochodu dziejowego, oraz tym wszystkim, którzy pospieszyli na wezwanie Związku Narodowego Polskiego, i pracowali zgodnie nad dobrem narodu dla chwały Ojczyzny na pierwszym Kongresie Polski.

Złączeni duchem w dniach Grunwaldzkiego Obchodu jaki miał miejsce w prastarej stolicy krakowskiej, braterskim uściskiem dziękujemy za "chleb i sól" jakimi podejmowano reprezentantów naszych, a w szczególności radzie miejskiej królewskiego miasta Lwowa składamy dzięki, ufni, że zawiązane stosunki z bracią naszą w Ojczyźnie, a czwartą naszą zamorską dzielnicą Polski, nie pozostaną bez dodatnich skutków dla dobra Ojczyzny i narodu.

W mowie ojczystej naszej widząc łączące ogniwo nas wszystkich narodowo, wzywamy ojców i matki polskie do przestrzegania czystości języka, tradycyi obyczajów naszych, by przez rodzinę polską podtrzymać na obczyźnie fundamenty bytu i przyszłości narodowej naszego wychodźtwa, przeciwdziałając wynarodowieniu.

Młodzież naszą, syny i córki nasze, wzywamy do łączności i pracy narodowej czy to w szeregach sokolstwa polskiego, tej przedniej straży wielkiej armii polskiej ludu polskiego, której hasłami: "w zdrowym ciele silny duch", — czy też w zespołach śpiewaczych, pieśnią polską lud trzymający słodkie uczucia i miłości Ojczyzny.

Pomni na ofiarność w krwi i majątku praojców naszych, dla Ojczyzny, wzywamy braci i siostry nasze do naśladowania tychże. Szkoła wyższa związkowa i inne nasze narodowo-oświatowe cele, opieka nad emigrantami, pomoc bratnia dla starców, sierot i kalek, Skarb Narodowy Polski w Rapperswilu, jak i poszczególne czytelnie i biblioteki w naszych osadach polskich istniejące, to rozsadniki uświadomienia, "znicze" pracy narodowej, potrzebujące ciągle ofiarności ogólnej, polecamy też ją z całem przekonaniem.

Nie usuniemy się także i od ofiarności na cele takich potrzeb narodowych, jak fundusz budowy pomnika Kraszewskiego w Krakowie, jaki ma powstać w roku 1912, w roku godów jubileuszowych, jak też i od udziału w ofiarności na fundusz potrzebny do uroczystego sprowadzenia do Ojczyzny zwłok wieszcza naszego, który wyrzekł ongi piękne słowa: "niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec" — Juliusza Słowackiego.

A podtrzymując ofiarność na cele powyższe serdecznie z naciskiem odzywamy się do wszystkich braci i sióstr naszych i wzywamy organa Związkowe do ciągłej nieustannej agitacyi, do ofiarności na rzecz najwięcej potrzebujących, — na rzecz ofiar przemocy i gwałtu, ofiar największego naszego wroga — rządu moskiewskiego tych ludzi poświęcenia i ideałów, którzy na ołtarzu ludu i Ojczyzny złożyli wszystko co mieli najdroższego — braci naszych — więźniów politycznych.

Wychodząc z zasady, że szeregi Związku Narodowego Polskiego, składają się przeważnie z ludu pracującego — uznajemy potrzebę obrony na łamach pism Związkowych praw tegoż ludu, co też polecamy organom wykonawczym Związku i zachęcamy brać naszą do łączności i solidarności robotniczej, zespolonej w zawodowej organizacyi pracującego ludu.

Siostrom naszym i Wydziałowi Kobiet Związku Narodowego Polskiego składamy dzięki za ich niezmordowaną pracę, trud i mozół nad dobrem i rozwojem Związku.

Niemniej dziękujemy Wydziałowi Sokołów Polskich, Śpiewakom, Wojskom Pol., jak i innym Wydziałom pod sztandarem Związu Narodowego Polskiego zespolonym, które w łącznej pracy służą sprawie narodowej na wychodźtwie ku większej chwale Ojczyzny i Związku Narodowego Polskiego.

Pamiętni, że zgodą zbudujemy więcej aniżeli rozbratem, nakazujemy organom wykonawczym Związku Narodowego Polskiego przestrzeganie konstytucyi, szczerzenie solidarności narodowej haseł miłości bratniej, unikanie zwłaszcza na łamach pism Związkowych nieparlamentarnej wymiany wywodów nieuzasadnionej i nieusprawiedliwionej krytyki, niesmacznej polemiki.

Polecając poparciu braci Związkowej własny Dziennik Związkowy, wyrażamy naszą wdzięczność i uznanie wszystkim pismom, przychylnym sprawie narodowej, w szczególności Związkowi Narodowemu Polskiemu i wzywamy ogół Związkowy do odwzajemniania się za życzliwość — poparciem.

Braciom naszym w St. Louis, Mo., uznajemy za słuszne wyrazić nasze podziękowanie za gościnne i serdeczne nas podejmowanie pośród siebie, a także składamy dzięki reprezentantom władzy wykonawczej Stanu, Powiatu i Miasta a w szczególności majorowi panu Fryderykowi Kreimanowi za ofiarowany metalowy klucz miasta St. Louis, Mo.

W końcu wyrażamy naszą lojalność gwiaździstemu sztandarowi Stanów Zjednoczonych, a jako obywatele tego kraju oświadczamy gotowość poświęcenia mienia i krwi dla obrony zasad zawartych w Konstytucyi rzeczypospolitej amerykańskiej i wolności naszej drugiej przybranej Ojczyzny:

Niech żyje lud!

Niech żyje ludowolna niepodległa Polska!

Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Niech żyje postęp w organizacyi naszej zespolony!

Korespondencye i Głosy Czytelników

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW!

Pragnęlibyśmy, aby ten dział wiadomości naszych był jak najkompletniejszy i dlatego zwracamy się do szanownych czytelników naszych z prośbą o pomoc.

Wierzymy w to, że w każdej prawie kolonii polskiej, znaleźć się powinno sporo przyjaciół naszego pisma dostatecznie uzdolnionych, aby opisać, jeżeli się coś ważnego pomiędzy Polakami wydarzy i następnie przesłać do redakcyi.

Jeżeli to będzie opisane w słowach prostych, choćby tam były jakieś błędy, to się je tu w redakcyi usunie i wszystko będzie dobrze. Piszący, jeśli potem porówna to, co jest w gazecie z tem co sam napisał, będzie miał doskonałą lekcyę i wnet się nauczy pisać poprawnie.

Zapraszamy zatem wszystkich do współpracownictwa, przy nadsyłaniu wiadomości, ale prosimy trzymać się następujących reguł:

1. Pisać atramentem tylko na jednej stronie papieru i nie gęsto, aby można było robić poprawki.

2. Pisać tylko prawdę.

3. Opisywać wypadki, jakie się wydarzą w kolonii radosne, czy nieszczęśliwe, jak wesela, uroczystości w parafii lub w towarzystwach, pożary, strajki, wypadki śmierci lub kalectwa itp.

4. Nie poruszać spraw osobistych, jak nieporozumienia jednego lub więcej parafian z proboszczem itp., bo takie korespondencye w "Gazecie Polskiej" idą stale do kosza.

Mamy nadzieję, że w odpowiedzi na to, stanie do apelu spora liczba naszych czytelników. Dla najlepszych i najgorliwszych korespondentów, obmyśli redakcya odpowiednie nagrody.

Z ANSONIA, CONN.

Nie udał się Kulikowi zamach na cudze pieniądze.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Przed kilku tygodniami N. Kulik, wiedząc, iż K. Jastrzębska musiała mieć jakąś znaczniejszą sumę pieniężną, że jej mąż robi "na noc", spróbował oknem wejść do domu. Lecz kobieta nie spała bo dziecko było chore i lampa się jasno świeciła więc zobaczyła zaraz kto to był, więc narobiła krzyku, bo to była nie dla niego godzina do zajścia z wizytą chociaż był jej dobrze znajomy. Na jej krzyk zbiegli się jej stołownicy którzy spali na górze, lecz pan Kulik zdołał zemknąć. Kobieta mimo tego pociągnęła go do odpowiedzialności za najście domu chociaż nie miała świadków, i zyskała tyle, że go osadzono w więzieniu do sprawy.

— W ubiegłym miesiącu na George st. nastroiło się na dziewczynę 16-letnię 3-ch napastników i najpierw ją dobrze upoili trunkami, następnie popełnili na niej gwałt i zostawiwszy ją prawie nieżywą zbiegli. Dziewczyna mieszkała u swego szwagra w osobliwym pokoju, następnie dowiaduje się jej siostra która wezwała lekarza, lecz kilka tygodni upłynęło i dopiero teraz wyzdrowiała.

A. Wojnarowski.

Z ANSONIA, CONN.

Sprawozdanie z posiedzenia Klubu Polskiego Politycznego.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Posiedzenie kwartalne Klubu Polskiego Politycznego pod nazwą Tadeusza Kościuszki w Ansonii, Conn., odbyło się w sobotę wieczorem o godzinie 8 dnia 30 września r. b., na sali obywatelskiej przy ul. Water N. 38.

Na posiedzenie przybył zarząd Klubu, a mianowicie Józef Korpalski, prezes; Stanisław Kolakowski, wice-prezes; Walenty Lachowski, sekr. prot.; Stanisław Pułkowski, sekr. fin.; Władysław Długowski, kasyer; opiekunowie kasy, Marceli Wendołowski, Stefan Długołęcki, Marszałek, Jan Piwosiński. Posiedzenie Otwarte zostało przez prezesa Klubu Józefa Korpalskiego, pieśnią narodową "Boże coś Polskę", poczem nastąpiło przeczytanie protokólu, który został przyjęty przez klubowców, nastąpiło sprawdzenie książek sekretarza i kasyera. Książki znaleziono w zupełnym porządku, z czego cały ogół był bardzo zadowolony. Potem nastąpiło zebranie podatku miesięcznego. Po zebraniu podatku nastąpiły obrady na dobro Klubu. Po skończonych obradach, posiedzenie zamknięto przez prezesa Klubu Józefa Korpalskiego, pieśnią narodową "Boże Ojcze Twoje Dzieci".

Walenty Lachowski,
Sekr. prot.

Z LITCHFIELD, CONN.

Zwolennicy picia zwyciężyli w powiecie.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

...dność okoliczna niezadowolona z praw które nie pozwalały na otwieranie salunów w tym powiecie, przeprowadziła agitacyę w której szczególnie odznaczali się ajrysze i 92 głosami większości obaliła dawniejszy porządek. Do zwycięstwa "mokrych" przyczynili się głównie farmerzy, którzy nie mogąc dostać trunków, wyjeżdżali do sąsiedniego powiatu i tam się spijali jak nieboskie stworzenia, łamiąc potem wozy i tracąc dobytek. Farmerom się zdaje, że mając bliżej siebie wyszynki, nie będą tyle stratni.

— Stefan Blarek, słowak, narobił wstydu nietylko swoim ale także i Polakom. Bo tutaj Amerykanie wcale nas nie rozróżniają. Pomimo, iż w powiecie tutejszym sprzedaż trunków surowo była wzbroniona, Blarek rozwoził tajemnie piwo i dobrze na tem rozpijaniu ludzi zarabiał. Ale tak długo dzban wodę nosi aż się ucho urwie. Blarek został aresztowany i musiał zapłacić dosyć wysoką karę.

A teraz parę słów o miasteczku Litchfield.

Sąsiaduje ono z miastem Torrington, Conn., odległość wynosi 6 mil. Jest to miasteczko położone na wzgórzu otoczone ze wszystkich stron farmami. Miasteczko to jest czyste i zamieszkałe przeważnie przez samych bogaczy. Rodziny polskiej niema ani jednej zaledwie czterech Polaków. Rodzin słowiańskich jest siedmnaście i to podobno wszyscy z jednej osady, z pod zaboru austryackiego, ale zato wszyscy żyją w niezgodzie. Jest także parę rodzin włoskich i niemieckich które dobrze się prowadzą. Litchfield, Conn. posiada kościół Rzymsko-Katolicki i trzy inne, także szkołę, "First National Bank" wielką pocztę, sąd powiatowy i więzienie, w którem przesiedział się już nie jeden Polak z Torrington, Conn. i z okolicy New Milford, Conn. Posiada także 3 apteki, 2 składy bławatne, wielką halę, także 2 kuźnie, 3 ślusarnie, 2 składy węgla i desek, 1 mały tartak i jedną mleczarnię.. Także sklepy materyalne. Jeden polski krawiec, który włada językiem polskim, niemieckiem i słowiańskiem, bardzo dobrze się prowadzi. Wogóle Litchfield posiada wszystko, co tylko człowiekowi potrzeba. Towarzystw tu niema żadnych. Garną się wszyscy do towarzystwa ale jak widzą kilka beczek piwa albo "sajdy". W kościele bardzo rzadko widać tu Polaka, albo Słowaka. Chyba że się żeni.

M. G.

Z BRYSTOL, CONN.

Maryanna Tomczewska spaliła się wraz z dzieckiem.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Dnia 28 września spaliła się kobieta wraz z siedmiotygodniowem dzieckiem. Imię Kobiety Maryanna Tomczewska, Polka z Galicyi. O godzinie 5 po obiedzie kobieta ta rozpalała ogień chcąc szykować kolacyę, a jak tu w Ameryce jest zwyczaj, u wszystkich kobiet, gdy się ogień nie chce prędko rozpalić, leją do pieca naftę, tak więc i ta nieszczęśliwa kobieta gdy lała do pieca naftę, a było nafty cały galon, ogień się dostał do galona i nafta się zapaliła, galon rozerwało i nafta rozlała się po całem mieszkaniu, a także oblała się naftą i ona wraz z dzieckiem które leżało w kołysce. Na krzyk kobiety wpadł do mieszkania niejakiś mężczyzna, który ujrzał ją już całą w płomieniach. Pożar ugaszono i mieszkanie tylko wewnątrz się poopalało, a ową kobietę z dzieckiem zabrano do szpitala do New Brytain, Conn., gdzie w wielkich cierpieniach zakończyła życie zaraz następnej nocy o godzinie 1 po północy, a dziecko o godzinie 3 po północy. Owa kobieta była jeszcze w kwiecie wieku i dopiero 15 miesięcy temu wstąpiła w stan małżeński.

A. Ptaszyński.

Z BABYLON, L. J.

Tajemnicza śmierć Romana Łysobija.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Dnia 5 bm. została zaalarmowana cała okolica tajemniczą śmiercią robotnika nazwiskiem Roman Łysobej. Podług twierdzeń świadków, to prawdopodobnie został zabity przez nadchodzący pociąg kiedy powracał od roboty. Inni twierdzą, iż został zamordowany dla rabunku. Koroner Savege prowadzi ścisłe śledztwo a pomaga mu Piotr A. Żelazny.

Zabity zostawił po sobie małą córeczkę. P. Żelazny stara się coś dostać od kompanii kolejowej. Nadmienić trzeba, że zabity był samotny, ale żona go opuściła przed kilku laty. Należał on do nowozałożonego rusko-polskiego towarzystwa, które jednak nie wiele się interesuje tą sprawą.

Korespondent.

Z TORRINGTON, CONN.

Ajryska sprawiedliwość..

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

W Torrington, Conn, jeżeli się trafiło przypadkowo napotkać Polaka pijanego policyantowi, to go prowadził na "kort" i musiał płacić najmniej 5 dolarów kary. Teraz został jeden Polak policyantem i już zaprowadził parę pijanych "Ajryszów" na "kort" to tylko sędzia każe ich za pijaństwo po 2 i 3 dolary kary.

M. Gniewek.

Z RHINELANDER, WIS.

Postrzelił farmera, myśląc że to niedźwiedź.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Zeszłego tygodnia w tutejszej okolicy w pobliżu Rhinelander wybierało ziemniaki dwóch farmerów i nie spodziewało się żadnego nieszczęścia. Aż tu nadszedł "polownik" i myśląc iż to niedźwiedź, bo zmrok wieczorny zaczął już zapadać — strzelił. Nieszczęsny farmer zakończył życie w tutejszym szpitalu, a polownik ów, na nieszczęście nasz rodak, — jest aresztowany. Jest on pożałowania godzien, bo jest porządnym człowiekiem i ma żonę i dwoje dzieci.

A. K.

Z AMSTERDAM, N. Y.

Koncert Towarzystwa Paderewskiego. Tragiczna śmierć Skrzydlewskiego.

(Koresp. "Gaz. Polsk.").

Tutejsze Towarzystwo śpiewu Im. Paderewskiego urządziło zeszłej soboty na hali ob. Wytrwały zabawę w połączeniu z przedstawieniem teatralanem i koncertem.

Wyczerpano następujący program:

1. Śpiew "Marsz śpiewaków" chór 4 głos. mięsz.
2. Śpiew "Nowa wiosna".
3. Przedstawienie teatralne p. t. "Bilecik miłosny" jedno-aktówka Bałuckiego, w którym brały udział następujące osoby: w roli Edmunda, Sz. Gretkiewicz; w roli Julci, żony Edmunda, G. Lewandowska, w roli Maryana przyjaciela Edm. L. Wyżykowski; w roli Anusi, służącej — A. Rogozińska.
4. Śpiew 'Za Niemen hen precz' Chór 4 głos. mięsz.
5 Śpiew "Gąski". Chór 4 głos. mięsz.
6. Śpiew "Pieśń wieczorna" — kwartet żeński.
7. Śpiew solo "Walc tragiczny" F. Romanowskiej.

Sztuka teatralna "Bilecik miłosny" można powiedzieć, wykonana była dobrze, tylko niektóre osoby były trochę za nerwowe; ale nie dziw, jeżeli kto pierwszy raz na scenie. Panna Rogozińska będzie dobrą aktorką, gdyż na scenie znajduje się swobodnie i naturalnie.

Śpiewy pod batutą p. A. Niemczury wypadły bez zarzutu, tylko alty były trochę za silne, więc górowały nad innymi głosami.

Śpiew kwartet żeński "Wieczór osnuł sioła" wykonany przez pp. A. Kosibę, W. Wójcik, A. Rogozińską i M. Kozłowską, łagodnymi i miłymi głosami podobał się nam, wykonawczynie z czasem będą celującemi śpiewaczkami.

Śpiew solo "Walc tragiczny" wykonany przez p. M. Dzikowicz został artystycznie; panna Dzikowicz posiada głos wyrobiony, pełny i dźwięczny; to też jest chlubą chóru Paderewskiego i tutejszej Polonii.

Miłe wrażenie robiło gremialne zjawienie się na hali Chóru Kościelnego z sąsiedniej nowej parafii ze swoim dyrygentem p. Bogackim na czele. Oba chóry przywitały się serdecznie, przyrzekając sobie wzajemną i szczerą przyjaźń.

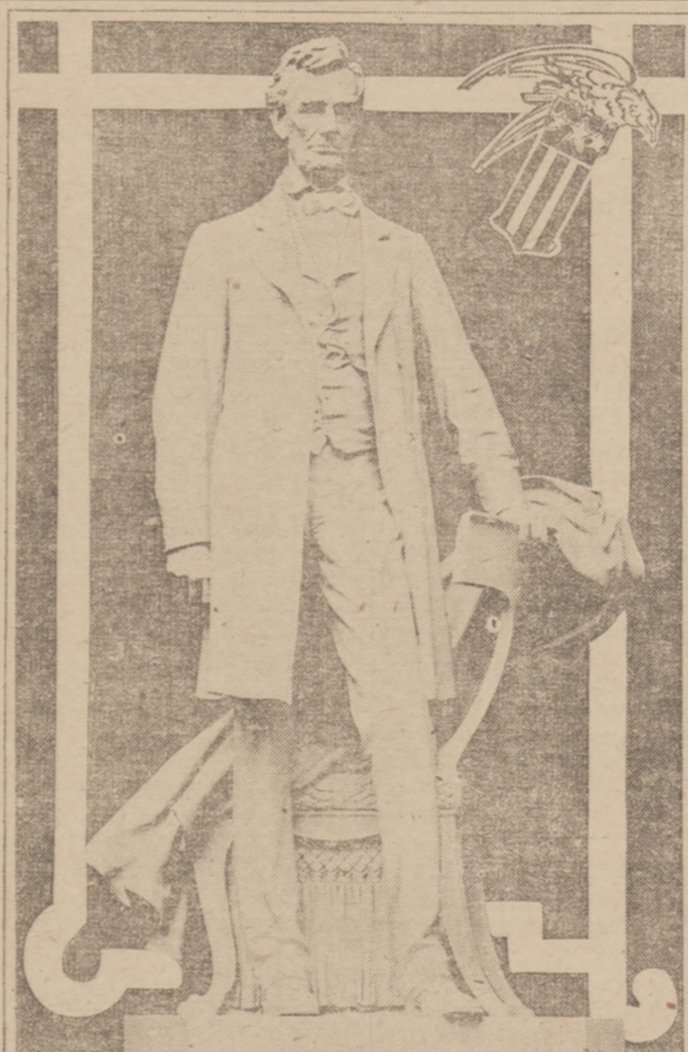
Chór z nowej parafii wykonał z werwą pod batutą p. Bogackiego "Marsz Śpiewaków". Tyle co do zabawy Chóru Im. Paderewskiego, a mamy nadzieję, że znowu chór ten w krótkim czasie urządzi nam jaką niespodziankę.

Zorganizował się tu także nowy chór męski podobno za inicyatywą p. Niemczury pod nazwą 'Chór wojskowy Szopena'. Chór ten bardzo ładnie się rozwija, bo już liczy około 40 członków; a więc Szczęść Boże krzewicielom Pieśni polskiej. Natomiast Chór Narodowy "Gwiazda Wolności" pogrążony w letargu. Mamy nadzieję że chór ten po objęciu dyrygentury przez p. Niemczury da dowód swojej żywotności.

— Tragiczną śmiercią zginął śp. Józef Skrzydlewski młodzieniec 15-letni; kopiąc bowiem ziemię pod wysokim brzegiem został zasypany, mimo dość szybkiej pomocy, nie zdołano go uratować.

Amsterdamczyk.

Nowy pomnik Lincolna w Kentucky.



W rotundzie kapitolu w Frankfort, Ky, odsłonięty zostanie niebawem wspaniały pomnik Lincolna, ofiarowany przez J. B. Speeda temu miastu, a wykonany w Nowym Yorku przez artystę A. Weinmana.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z WINONA, MINN.

Feliks Mikrut zginął zabity piorunem.

Śmierć od pioruna poniósł 16 letni Feliks Mikrut, którego rodzice mieszkają pod nr. 1022 Sanborn ul., brat jego Franciszek, 7 lat starszy od Feliksa doznał wstrząśnienia nerwów i poranienia na ciele. Chłopcy wybrali się czółnem na ryby, we wtorek po południu, a gdy już byli po za miastem zaczął padać deszcz, około 7-ej nastąpiła burza z grzmotem i błyskawicą, wśród której chłopcy zaskoczeni znajdowali się na wódzie, a gdy piorun uderzył zabił na miejscu Feliksa, starszego brata zaś ogłuszył i poranił.

Franciszek nie wiedział co robił bezwiednie dobił do brzegu, wskoczył w zarośla i tam błądził całą noc, aż dnia następnego znaleziony został przez kilkoro osób, którzy w motorowym statku urządzili sobie wycieczkę.

O przypadku dowiedziano się dopiero w środę około południa, gdy statek motorowy przejeżdżał i znajdujący się w nim spostrzegli czółno i jedną osobę pochyloną bez ruchu. Statek zbliżył się do czółna a znajdujący się w nim spostrzegli iż człowiek z głową pochyloną naprzód był trupem. Znaleziono także pół przytomnego Franciszka, który nie zdołał dać żadnego wyjaśnienia z tego co się stało. Wycieczkowcy przyciągnęli czółno Mikrutów do brzegu i zawiadomili koronera J. Steinbacha, który stwierdził, iż Feliks zmarł z powodu uderzenia pioruna — grom przeszedł przez całe ciało i śmierć nastąpiła natychmiast. — Franciszek dotąd odurzony i nie pamięta co się stało, niewie nawet że wyjechał z bratem na ryby.

Pogrzeb ś. p. Feliksa Mikrut odbył się w sobotę o 9-ej z kościoła św. Stanisława Kostki.

O 10 godzinie odbył się w tym samym kościele pogrzeb ś. p. Józefiny Kosobuckiej, która zmarła w zeszły czwartek w wieku 33 lat. Zmarła pozostawiła męża i jedną córkę. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Z BUFFALO, N. Y.

Polak Maruszewski skazany na śmierć.

Sędzia Marcus ogłosił wyrok Janowi Maruszewskiemu, skazując go na śmierć na krześle elektrycznem w tygodniu rozpoczynającym się z dniem 20 listopada.

Podczas odczytania wyroku na sali sądowej było bardzo mało osób, ponieważ dzień poprzednio ogłoszonem było, że wyrok wydany będzie o godzinie 1 po południu, a sędzia Marcus specyalnie się pospieszył, aby uniknąć natłoku. Oprócz więc kilku obcych osób, była tylko matka skazanego i jego siostry.

Maruszewski siedział pomiędzy swymi adwokatami. Asystent prokuratora Moore zadał przedewszystkiem kilka zwykłych przedwstępnych pytań.

Następnie przypomniano, że dwa lata temu był aresztowany i oskarżony o napad, ze względów atoli okoliczności łagodzących wina została mu darowaną. W zeszłym zaś roku przesiedział 60 dni w więzieniu za rabunek.

Adwokat Taylor zażądał przeprowadzenia nowej sprawy, ale sędzia Marcus odrzucił wniosek i powstawszy, odczytał wyrok o brzmieniu już wiadomem.

Maruszewski wysłuchał wyroku zupełnie obojętnie i ani jeden rys nie drgnął na jego twarzy. Matka jego, wbrew ogólnemu oczekiwaniu, również względnie spokojnie wysłuchała tej strasznej wiadomości, płakała cicho, ale obyło się bez gwałtownych i histerycznych scen, widocznie nieszczęśliwa staruszka oswoiła się z myślą, iż syna jej oczekuje krzesło elektryczne i przeto wyrok nie był dla niej tak niespodzianym ciosem.

O godzinie 1-ej po południu Maruszewski pod opieką szeryfa Dobson'a odjechał do Auburn.

Z SOUTH BEND, IND.

Wybory w spółce "Zeglen Bullet-Proof Cloth Co."

Na odbytem w zeszły poniedziałek po południu rocznem posiedzeniu akcyonaryuszy spółki Zeglen Bullet-Proof Cloth Co., wybrano następujących dyrektorów i zarząd na rok przyszły: Kazimierz Żegleń, prezydent; Charles Strzoda, wiceprezydent; Franciszek Paszkiewicz kasyer; F. Henry Wurzel, generalny rzecznik; Józef A. Werwiński i Leonard Stankiewicz, członkowie dyrekcyi; John J. Johnson, z Philadelphii, Pa., pośrednik pomiędzy Zeglen Bullet-Proof Cloth Co., a Quaker City Rubber Co., z Philadelphii. Z Chicago pochodzą Żegleń, Strzoda, Paszkiewicz i Stankiewicz; z South Bend pochodzą Wypiszyński, Werwiński i Wurzel. Na posiedzeniu przewodniczył adwokat F. H. Wurzel, sekretarzem był adwokat J. V. Wypiszyński.

Posiedzenie odbyło się w hotelu Olivera. Kapitał zakładowy podwyższono z $100,000 na $125,000. Spółka Zeglen Bullet-Proof Cloth Co., inkorporowana jest na mocy praw stanu Indiana, a główne biuro na przyszłość mieścić się będzie w naszem mieście; przez lat kilka kwaterą tej spółki było miasto Chicago, Ill. Oficyalnym bankiem, w którem deponowane będą pieniądze spółki naznaczono bank First National.

W niedługim czasie p. Żegleń wyjeżdża do Londynu, gdzie wspomniana spółka posiada korzystny kontrakt z bogatą fabryką wyrabiającą gumowe koła do samochodów, i zabawi tam stale przez przeciąg sześciu do ośmiu miesięcy. Pan Żegleń powiadamia nas, iż Spółce jego obecnie się powodzi i akcyonaryusze mają się wskutek tego dobrze.

Z DETROIT, MICH.

August Patka aresztowany na życzenie żony. — Awantury w polskich dzielnicach.

August Patka, 175 Macomb str. zamierzał właśnie pocałować swą żonę na dobranoc, kiedy nagle zauważył, że żona jego ma liczne pugle i kędziory poprzyprawiane z fałszywych włosów. Patka nienawidzi fałszywych ozdób na głowie kobiecej, a jeszcze do tego u własnej żony. W nienawiści do fałszywych pukli i kędziorów, Patka postanowił nauczyć żonę modnego czesania się. Niespodzianie począł zdzierać włosy z głowy żony i pakować je do kieszeni. Kobieta w krzyk, ale mężulek z zimną krwią wziął za kapelusz i wybrał się do miasta, widocznie ozdobę głowy żony chciał spieniężyć. Pani Patka wezwała jednak policyę i energiczny przeciwnik peruk damskich przesiedział się w więzieniu na usilne prośby własnej żony. Kobieta prosiła sędziego, aby go skazał na ciężką karę, bo co wart człowiek, który oskubuje głowę swej żony. Sędzia skazał Patkę na $10 kary albo 30 dni aresztu.

— Od ostatniej soboty stają się notorycznemi awantury w obu polskich dzielnicach we wschodniej i zachodniej stronie miasta.

Banda podchmielonej młodzieży wszczęła ogromną awanturę pomiędzy sobą w okolicy St. Aubin i Hancock w sobotniej nocy, a ofiarą padł Michał Rybisz, zamieszkały przy Fransworth ave i Chene ul., którego pokiereszowanego nożami znaleziono w ściekú przy Kirby ul. Policya, dochodząc po nitce do kłębka, aresztowała jednego z zabijaków, Jana Bolińskiego, lat 31, zamieszkałego p. nr. 584 Ferry ave. East.

Z BUFFALO, N. Y.

Krwawa bójka na familijnym wieczorku. — Wyrzucili rodaka z tramwaju przez okno.

Wieczorek w domu pod nr. 26 Swinburn ave, zakończył się krwawo.

W chwili kiedy już goście opuszczali miejsce zabawy, na jednego z uczestników, niejakiego Michała Filipiaka, napadł Michał Kosmowski i postrzelił go niebezpiecznie w brzuch.

Z zeznań Filipiaka wynika, że na zabawie wszyscy bawili się przyzwoicie i bez awantur. Po pewnym atoli czasie przyszedł nieproszony Kosmowski i począł zachowywać się tak, że Filipiak był zmuszony poprosić go za drzwi.

Po północy goście pożegnali gościnnych gospodarzy i każdy udał się w swoją stronę do domu. Filipiak, zamieszkały pod nr. 47 Krupp ul., poszedł w tym kierunku. Na rogu Ashley ulicy oczekiwał go Kosmowski i kiedy tylko Filipiak się ukazał, strzelił do niego, raniąc go w brzuch i uciekł.

Na odgłos strzału zebrało się sporo ludzi i rannego odniesiono do dra Barra pod nr. 1366 Broadway, a ten udzieliwszy pierwszej pomocy, odesłał Filipiaka do szpitala Emergency.

Z tuzin detektywów na czele z szefem Taylorem rozpoczęli poszukiwania za Kosmowskim, ale dotychczas nie zdołano go pochwycić.

Rana Filipiaka jest bardzo niebezpieczna.

— W tramwaju kursującym po Broadway, wynikła bójka pomiędzy pięciu Polakami.

Na ulicy Clark do tramwaju wsiedli Jan i Julian Tadko ze swoim kuzynem Stefanem Sławoszem.

Przy wsiadaniu jeden z nich potrącił mimowolnie stojących na platformie dwóch mężczyzn, również Polaków, z czego powstała sprzeczka, a w następstwie bójka.

W chwili, gdy tramwaj dochodził do ulicy Walnut, dwaj nieznajomi mężczyźni wspólnemi siłami wyrzucili Jana Tadko przez okno na ulicę i sami natychmiast wyskoczyli, ginąc w ciemnych zaułkach.

Tadkiego odwieziono do szpitala Emergency, gdzie lekarze wróżą mu rychły powrót do zdrowia.

Z BALTIMORE, MD.

Polka Marya Krecz chciała się pozbyć dziecka.

Tutejsza władza emigracyjna zajmuje się obecnie sprawą 19 letniej Polki, Maryi Krecz, która dopiero przed 14 dniami rzekomo przybyła do Filadelfii. Dziewczyna ta stawała w niedzielę przed sądem policyjnym pod zarzutem, iż usiłowała swe dziecko, liczące zaledwie 10 dni podrzucić w jednym z domów na Calvert ulicy. Sędzia Grannam dowiedział się od oskarżonej, że ojciec dziecka jest pewien gospodarz w starym kraju, i że ona wyjechała za chlebem do Ameryki, gdy ją ojciec dziecka opuścił i z inną się ożenił. Biedna dziewczyna zaręczała, że nie miała złego zamiaru wobec swego dziecka, lecz nie mając żadnych środków do życia, chciała je uchronić od śmierci głodowej, mówiąc, że chętnieby dała swe życie, aby uratować dziecinę, jeżeliby ktoś się niem chciał zająć. Sędzia Grannan zawiadomił o tem władze emigracyjne, a biedną matkę wraz z dzieckiem oddał pod opiekę O. Fr. Pyznara, który losem ich szczerze się zajął.

Z MILWAUKEE, WIS.

Maksymilian Bentkowski skazany na 3 lata za zamach na żonę.

Maksymilian Bentkowski, lat 33, zam. pnr. 1141 Pierwsza ave., został w sądzie municypalnym uznany winnym napadu z zamiarem zabicia swej żony, Elżbiety i sędzia Backus skazał go na trzy lata do domu poprawy.

Dnia 9 sierpnia wieczorem Bentkowski strzelił trzykrotnie do swej żony, raniąc ją niebezpiecznie. Strzelił także do siebie, ale chybił.

Bentkowskiego aresztowano i w sądzie municypalnym przed ławą przysięgłych odbył się proces. Przeciw Bentkowskiemu zeznawali: B. Ulatowska, M. Parchinowa, policyant Kaczmarek, który pierwszy przybył na miejsce strzelaniny i Elżbieta Bentkowska żona oskarżonego.

Bentkowski zeznał, że nie miał zamiaru zastrzelenia swej żony, a strzelił dlatego, iż zdawało mu się, że obcy mężczyzna co dopiero wyszedł z mieszkania.

Bentkowska zeznała, że mąż jej tego samego wieczora przyniósł do domu bukiet kwiatów i powiedział jej, że to na ich pogrzeb. W parę minut potem strzelił do niej, raniąc ją w dolną szczękę, ustrzelił kawałek ucha, oraz zranił rękę.

Kilka tygodni przed strzelaniną Bentkowski stawał w sądzie policyjnym, oskarżony o grożenie żonie pobiciem. Sędzia oddał go pod opiekę policyi. Od tego czasu panowała pomiędzy małżonkami niezgoda.

Z NEWARK, N. J.

Polacy poparzeni w garbarni.

W zeszłą sobotę podczas pracy w lakierni, garbarni Bernstein Bros. pnr. 216 Frelinghuysen ave., masa, przy której stali Stanisław Krasowski, zamieszkały pnr. 60 Belmont ave. i William Parker z Kearny, w nieznany sposób zapaliła się i uderzyła na nich, parząc ich po twarzach, rękach i ramionach. Zawezwano ambulans i zabrano nieszczęśliwych do szpitala miejskiego. Zawezwano równocześnie i straż ogniową, lecz ta mało miała co do czynienia, bo ogień wyrządził szkody tylko na $25, ale za to lekarz przy ambulansie musiał użyć cały swój zapas przy bandażowaniu głów, rąk i piersi poparzonych nieszczęśliwych.

Które mydło najlepsze?

Ze względu na swoje właściwości zdrowotne i antyseptyczne, połączone z największą czystością składników oczyszczających, Severy Mydło Lecznicze jest najbardziej lubianem przez ludzi do kąpieli, do toalety, do mycia głowy, oraz do zachowania w zdrowiu skóry i włosów tak u dorosłych, jak u niemowląt. W leczeniu wysypek, swędzeń, podrażnień i odparzelin, od niemowlęctwa aż do starości, żaden inny sposób nie kosztuje tak mało i nie jest tak skuteczny, jak codzienne używanie Severy Mydła Leczniczego Skórnego. Sprzedawane przez aptekarzy i przez kupców. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Wielki budowniczy.

Nie mamy wprawdzie, używając powyższego tytułu, na myśli wielkiego dzieła dramaturga i autora nowoyorskiego Henryka Ibsena, ale Dra. Piotra Gomozo jest także wielkim budowniczym w odżywianiu systemu krwi. Ojcowie i matki dbający o zdrowie swych dzieci powinni kartą pocztową zgłosić się do Dra. Piotra Fahrney and Sons Co., a otrzymają zupełnie darmo pewną ilość interesujących druków, omawiających tę kwestyę. Adres: Dr. Peter Fahrney and Sons Co. 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Wiadomości z Chicago.

PIERWSZE POSIEDZENIE ZARZĄDU ZJEDN. P. R. K.

Dnia 12-go bm. odbyło się w biurach Zjednoczenia Pol. R. Kat. pierwsze posiedzenie nowego Zarządu tej organizacyi; poprzedziło je zebranie zarządu starego który wszelkie wypłaty oraz niedokończone sprawy zlecił nowemu Zarządowi. Na owem pierwszem posiedzeniu obrano lekarzem naczelnym dra B. Klarkowskiego, adwokatem p. N. L. Piotrowskiego, rzecznika miasta Chicago, a wybór redaktora organu odłożono na czas późniejszy. Uchwalono też zaraz wysłać "referendum" do Towarzystw w sprawie nowego domu dla Zjednoczenia, oraz zamianowanie komitetu ku zbadaniu rozmaitych systemów buchalteryi celem wprowadzenia najpraktyczniejszego do Zjednoczenia.

Po zebraniu odbyła się w restauracyi "Wawel" wspólna wieczerza, do której zasiadło około 25 osób.

KOLIZYA.

Dwadzieścia pięć osób odniosło lekkie rany, kiedy z powodu gęstej mgły na kolei elektrycznej Aurora, Elgin and Chicago zderzyły się dwa pociągi. Kolizya nastąpiła w Austin przy Waller av.

Pierwszy pociąg t. zw. zwyczajny zwolnił biegu w Austin z powodu gęstej mgły, a drugi, specyalny wpadł nań z tyłu.

Kolizya zaszła o 8 wieczorem w z. czwartek.

Wszystkie okna w obu pociągach prysły. Pasażerowie zostali silnie wstrząśnięci.

Ranni nie mogli sami wyjść z wagonów — tymczasem pożar objął zniszczone wozy. Na szczęście jeden z przechodniów czemprędzej sprowadził straż pożarną i w ten sposób rannych od strasznej śmierci w płomieniach uratował.

NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Giuseppe i Carmello Nicolosi, szynkarze, oraz Cologera Nicolosi żona Carmella, zostali uznani winnymi uprowadzenia 5 letniego Angela Marino z domu rodziców.

Dwóch braci głównych sprawców zbrodni, sąd przysięgłych skazał na dożywotnie więzienie, a kobietę na 7 lat pobytu w stanowem więzieniu karnem.

Biagię Cutrona, jedną z oskarżonych sąd przysięgłych uznał niewinną.

Podsądni nie drgęli nawet, kiedy im wyrok odczytano. Dopiero w chwili, kiedy ich ponownie do więzienia zabierano, zaczęli po swojemu szybko rozmawiać, kłócąc się.

Sprawa ta przeszła w ręce sądu przysięglych o godzinie wpół do szóstej wieczorem i dopiero po północy sędziowie przysięgli zgodzili się na wyrok. Pierwszych trzech niewinnymi uznano w pierwszym balocie, ale balotowano jeszcze sześć razy nim zdołano osądzić Cutronę i tę wreszcie uwolniono.

DWA RAZY WDOWĄ W 13-TU DNIACH.

Pani Lilian Krogh ciekawe przeżyła zdarzenie. Oto w ciągu 13tu dni dwukrotnie została owdowioną. Kilka dni temu wyszła za mąż po raz wtóry.

W z. czwartek, przygotowawszy dla męża Adolfa śniadanie, poszła go zbudzić i ku ogromnemu swemu przerażeniu ujrzała w łóżku trupa męża. Otruł się on kwasem karbolowym.

Koroner Hoffman wdrożył dochodzenie.

Pierwszy mąż pani Krogh, woźnica nazwiskiem Albert Doerbendt zmarł 13 dni przedtem.

W sobotę wyszła pani Krogh za swego drugiego męża.

Wedle opowiadania pani Krogh poszli spać z wieczora, ale w nocy zauważyła pani Krogh, że mąż ma przy sobie flaszkę z karbolem. Zapytany, na co mu karbol, odparł, że czuje się chory i używa go jako lekarstwa. Poczem poszedł napić się wody.

Rano pani Krogh wstała by zrobić śniadanie. Gdy przyszła męża [illegible], już nie żył.

HENRYK KOWALSKI ZASTRZELIŁ L. LOGANA.

Henryk Kowalski, lat 32, i James [illegible]nhall, 17 lat, stawali onegdaj przed sędzią municypalnym Newcomer'em w sądzie na 35-tej [illegible], oskarżeni o zamordowanie Roberta Logana, samotnika, który mieszkał w lepiance nad kanałem odwadniającym przy S. Kedzie ave.

Logana znaleziono z kulą w sercu rano dnia 6 października.

Kowalski przyznał się, że zastrzelił Logana z rewolweru Manhalla podczas bójki o parę firanek, do których kradzieży przyznał się Logan. Firanki owe należały do Manhalla matki, właścicielki salonu przy W. 36 pl. i So. Kedzie av.

Podsądni zeznali, że zastali Logana siedzącego nad brzegiem kanału. Zapytany o firanki przyznał się do winy, ale zamiast żałować czynu, rzucił się na nich.

Podczas wynikłej stąd walki, każdy chciał dostać w ręce rewolwer. W końcu udało się Kowalskiemu rewolwer wydrzeć z rąk Logana i wtedy to padł fatalny strzał, który Logana pozbawił życia.

Dochodzenie w toku.

ZWIERZ NIE CZŁOWIEK.

Zebraliśmy kilka więcej szczegółów o szalonym czynie Jana Tomaszewskiego, lat 36 liczącego, który kilku wystrzałami z rewolweru pozbawił życia swą żonę Fr. i nic mu niewinnego starca, Piotra Gralaka, o czem donosiliśmy w z. tygodniu.

Tomaszewski, jak się okazuje, przez rok przeszło nie mieszkał z żoną, nie dawał jej nic na utrzymanie, tak, że biedna kobieta była zmuszona pracować na swe własne i czworga dzieci utrzymanie. Tomaszewscy mieli czworo dzieci, z których najstarsze liczyło 7 lat, drugie 5 lat, trzecie 3 i pół roku, a najmłodsze 13 miesięcy.

W niedzielę ubiegłą po roku niebytności zjawił się Tomaszewski w mieszkaniu żony pn. 1316 Bauwan ul., i zażądał od niej pieniędzy, a gdy mu swych skromnych oszczędności nie chciała wydać, zaczął jej grozić śmiercią.

Wobec tego Tomaszewska zabrała dzieci i schroniła się do mieszkania p. Gralaków tuż za domem policyanta O'Dońahne, w którym mieszkała. Gralakowie mieszkają pnr. 1267 Milwaukee ave. na drugiem piętrze od tyłu. Tutaj Tomaszewska przenocowała z dziećmi, a Tomaszewski pozostał w jej mieszkaniu.

W poniedziałek o godzinie 7:30 rano Tomaszewski przybył do mieszkania Gralaków i posłał najpierw jedną z córek po piwo. Gralakowa jednak to piwo mu wylała, gdy córka jej powiedziała jej na ucho, że Tomaszewski może co złego uczynić. Wówczas Tomaszewski począł nakłaniać żonę aby powróciła do domu. Ta jednak odmówiła, gdyż obawiała się, że ją zastrzeli. Poprzednio już bowiem odebrała od przyjaciółki list, że Tomaszewski obiecał ją zastrzelić. Ten uspakajał ją, że nie ma rewolweru, a choćby go miał, to i tak strzelać nie może, bo mu żona zabrała kule poprzedniego wieczora. Ale kłamał. I gdy Tomaszewska poczęła mu robić wymówki, że jej pokrajał w strzępy okrycie i suknie, Tomaszewski poszedł do drugiego pokoju i nic nie mówiąc, dobył z kieszeni rewolwer.

Na widok broni córka Gralaków uciekła do sypialni, a pani Gralak do sieni. W tej chwili szaleniec podszedł do żony siedzącej na krześle przy oknie w kuchni i począł strzelać. Dał do niej trzy strzały i jedna kula przeszyła pierś córeczki Maryni i ugrzęzła w piersi żony, a trzecią w usta.

Następnie wybiegł do sieni, na ganek i tu zastrzelił starca Gralaka, cierpiącego na reumatyzm, gdy ten podniósł się by zbadać przyczyny strzałów.

Zbiegł potem po schodach i dostał się przejściem pomiędzy domami na Bauwans ulicę. Tutaj kilkanaście osób zastąpiło mu drogę, ale dopiero rzeźnik Albert Veith z Ashland ave i Bauwans ul., zdołał go pochwycić z tyłu rozbroił go i trzymał tak długo, dopóki nie nadeszła policya i nie aresztowała go.

Gralakowie tak byli przerażeni dokonaną zbrodnią, że nie wiedzieli na razie, co czynić.

Nieboszczyk, Piotr Gralak, liczył 70 lat i był weteranem z wojny prusko-francuskiej. Pozostawił żonę Maryannę i troje dzieci, Stanisławę Marciniak, Józefa i Edwarda.

Tomaszewska była członkinią Tow. "Urszuli Kochanowskiej", gr. 99 Związku Polek w Ameryce. Liczyła 32 lata.

Aresztowany Tomaszewski znajduje się na stacyi policyjnej przy West Chicago ave., jęczy na przemian i płacze i powiada, że żonę swą zastrzelił nie on, ale jakiś salunista ze South Chicago. Za dużo jednak jest świadków zbrodni, by mógł się wywinąć. Obwinia on także żonę o wiarołomstwo.

Onegdaj stawiono Jana Tomaszewskiego przed koronerskie "jury", gdzie odbywał się inkwest. Tomaszewski przyznał się, że zabił żonę, ale nic nie wie, czy zabił Piotra Gralaka.

Do p. Andrzeja Schultza, sekretarza kapitana Kandzi ze stacyi policyjnej przy Rawson ulicy, przyznał się on poprzednio, że zabił żonę i że miał zamiar zabić także uwodziciela, salunistę, którego oskarża o zbalamucenie mu żony.

W mieszkaniu Tomaszewskiego detektyw Schultz znalazł rzeczywiście listy i rachunki od salunisty. Treść tychże jest jednakże trzymaną w tajemnicy.

Jury koronerski przekazał Tomaszewskiego do sądu wielkoprzysięgłych bez prawa złożenia kaucyi. Sprawa jego będzie rozpatrywana w następnym terminie sądowym.

Tomaszewski znajduje się w więzieniu powiatowem do czasu rozprawy. Na jednej ręce ma on obwinięty różaniec, a na szyi szkaplerz i ciągle się modli.

Córeczka jego, Marya, którą postrzelił, gdy zabił żonę, umarła w szpitalu św. Elżbiety.

W Chicago już od kilku lat nikogo nie skazano na śmierć przez powieszenie a Tomaszewski będzie pierwszym Polakiem, którego ta kara spotka.

CZARNORĘKOWCY UKARANI.

Ława sędziów przysięgłych w sądzie kryminalnym skazała na dożywotnie więzienie dwóch Włochów, z trójki, która uprowadziła piętnastoletniego włoskiego chłopaka, Angela Marano. Za chłopaka musiał ojciec jego, Antonio Marano z pn. 852 Gault ct. dać $500 okupu. Trzecia z szajki, kobieta, została skazana na 7 lat.

Jest to pierwszy wypadek, że kogoś skazano na dożywotnie więzienie. Skazani są Giuseppe i Carmelo Nicolosi i pani Carmelo Nicolosi.

Pani Biagia Cutrona, matka pani Nicolosi, procesowana również pod zarzutem uprowadzenia, została uwolnioną. Chociaż podsądni tak ciężkiej kary się nie spodziewali, nie okazali mimo to żadnego wzruszenia.

Sprawę rozpatrywano dość krótko i ława po 7 balotach zgodziła się na werdykt.

Mały Marano został uprowadzony w pobliżu domu rodziców, gdy szedł do groserni. Został uwolniony w parę dni potem, gdy ojciec zapłacił 500 dolarów okupu. Chłopaka poszukiwano po całem mieście, a znaleziono go na ulicy.

Panią Nicolosi aresztowano za doniesieniem ojca uprowadzonego, gdyż ona okup odbierała.

Kara surowa jest pochwały godna, możc bowiem poskromi zuchwalstwo czarnorękowców.

TRAGEDYA MAŁŻEŃSKA.

Zazdrość granicząca z obłędem spowodowała fatalną tragedyę małżeńską.

Oto plumbiarz Józef Nader, zam. pn. 2445 Jackson Blvd. zastrzelił dwoma kulami swą żonę, poczem sam się zranił w prawą skroń. Samobójca, zdaje się, z rany swej się wyleczy.

Zamordowana była rozwódką po niejakim O'Neillu i jako taka poślubiła Nadera, który był o nią od samego ślubu strasznie zazdrosny. Onegdaj wieczorem począł znowu czynić żonie wyrzuty i w końcu zastrzelił ją a siebie zranił śmiertelnie.

Sąsiadka powiadomiła policyę, która przywiozła rannego do szpitala powiatowego.

JAN JANOSIK, GROZI ŻONIE ŚMIERCIĄ.

Zaciętą walkę z rozszalałym małżonkiem stoczyć musiał policyant Winge ze stacyi przy W. Chicago ave. Niestety owym niebezpiecznym "mężulkiem" był Polak, który pod wpływem zapewne alkoholu dostał ataku szału i rzucił się z brzytwą na żonę.

Sąsiedzi szaleńca, zam. pn. 943 Noble ul., słysząc w domu u Janosika niebywałe krzyki., zawołali na ratunek policyanta, Ten. wyłamawszy drzwi wdarł się do domu, gdzie ujrzał jak Janosik z brzytwą w ręku atakował żonę, krzyczącą w niebogłosy.

Gdy ujrzał policyanta puścił żonę, a porwawszy nóż, rzucił się z nim na Winga. Ten jednakże nie ulakł się go i po krótkiem szamotaniu ubezwładnił szaleńca, zabierając go na policyę dla uspokojenia.

DROBNE NOTATKI.

Do kozy dostał się Franciszek Szczepański, zam. pnr. 1463 W. Superior ul., który od dłuższego już czasu, zamiast wziąć się do pracy, toczył wojnę w domu z swą żoną Anną. Ostatecznie doszło do tego, że rozdrażniony Szczepański chwycił sztabę żelazną i zranił żonę swoją w głowę.

Biedna kobieta z wielką trudnością doszła do stacyi policyjnej przy Milwaukee i Chicago ave., zawiadamiając o zajściu w domu policyę. Nie tracąc czasu, kapitan policyi wysłał niezwłocznie patrolkę do domu Szczepańskiego. Policya zastała go w domu i zabrała do kozy.

* * *

Bronisław Żelaszkiewicz stawał w sądzie kryminalnym pod oskarżeniem popełnienia kradzieży z włamaniem się do mieszkania J. Green. Po uznaniu go winnym zarzuconego mu przestępstwa przez ławę sędziów wielkoprzysięgłych, sędzia Kersten skazał Żelaszkiewicza na 4 miesiące pobytu w domu poprawy, oraz karę pieniężną w sumie $5.00.

* * *

Wojciech Zgodziński, stawiony został przed ławę wielkoprzysięgłych w sądzie kryminalnym pod oskarżeniem pobicia Emila Schultza. Po uznaniu go winnym tego przekroczenia, sędzia Kavanagh skazał Zgodzińskiego na 10 dni pobytu w więzieniu powiatowem i na $1.00 kary pieniężnej.

* * *

Józef Neuman aresztowany pod oskarżeniem popełnienia kradzieży u Macieja Ogólskiego na sumę $25, stawiony przed sędziego Newcomer. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia skazał oskarżonego na 5 dni pobytu w domu poprawy i na $25 kary pieniężnej, oraz koszta sądowe $8.50.

* * *

Rabusie są coraz śmielsi w naszej dzielnicy polskiej na północno-zachodniej stronie miasta. W sobotę około godziny 10-ej wieczorem dwóch młodych drabów napadło na p. Franciszka Pasko, zamieszkałego pn. 1244 Cleaver ulica i zabrali mu złoty zegarek oraz 60 centów w gotówce. Rabunku tego dokonali bandyci tuż przed salunem p. I. M. Romanowicza, róg W. Division i Cleaver ul., a więc w miejscu oświetlonem i gdzie zawsze dużo ludzi przechodzi. Na krzyk napadniętego wybiegło kilka osób ze salunu, ale rabusiów już nie było. Obrabowany powiada że napastnikami byli jacyś młodzi chłopcy, którym pracować się nie chce. O rabunku zawiadomiono policyę, ale ta chyba nie potrafi odszukać młodych bandytów. Nasza policya jest zawsze tam, gdzie jej nie potrzeba.

* * *

Piotr Nawrocki, za pobicie Jana Medyckiego i zadanie mu 3-ch ran nożem skazany został przez sędziego Newcomer na 90 dni do domu poprawy, $1 kary pieniężnej i $6 kosztów sądowych.

* * *

Jan Wdowiak aresztowany za zaczepianie dziewcząt w Parku Nr. I, skazany został przez sędziego Williamsa na $10 kary i $6 kosztów sądowych.

BEZ RYZYKA.

Ryzyka jest hazardem, który może przynieść szkodę mniejszą lub większą. Nikt nie powinien ryzykować zdrowie lub życie, chyba że jest to absolutnie koniecznem lub uniknionem. — Jednakoż są ludzie, którzy w razie choroby biorą lekarstwa, o których absolutnie nic nie wiedzą, i które posiadają w sobie nieznaczne rzeczy, a które nigdy nie były wypróbowane przez ich przyjaciół. Wtedy wielce i niepotrzebnie zaryzykowali, bo są na to bardzo dobre lekarstwa zawsze. Na niedyspozycyę i niedomagania żołądkowe i wnętrzności nie potrzebujecie nigdy ryzykować, używając nowe lekarstwo, dlatego, że nieznacie lepszego lekarstwa, jak Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Jest ono już w użyciu wiele lat i zawsze zadawalniało wszystkich. Jeśli macie zły smak w ustach, obłożony język, zły apetyt, zatwardzenie, utratę siły, żółtą cerę, nerwowość — to nic nie ryzykujecie, używając Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. W aptekach. Jos Triner, 1333 — 1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIA.

SZYFKARTY NA POSPIESZNE OKRĘTA PO NAJNIZSZYCH CENACH.
Gdy chcecie sprowadzić kogo z kraju lub jechać sami, piszcie do nas po informacye. Ręczymy za dobrą obsługę. ....
CONTINENTAL STEAMSHIP CO.
220 E. 7th St. New York, NY. Dep 10 x

Ważne dla niemających pracy, osobliwie w Chicago.
Potrzeba agentów do rozsprzedawania Gazety Polskiej oraz do sprzedawania książek. Gazeta Polska jest najstarszem polskiem pismem w Ameryce, zamieszcza najwięcej wiadomości ze wszystkich części świata; różne pouczające artykuły i ostrzeżenia; zawiera śliczne ilustracye; dlatego też ludzie chętnie ją prenumerują niż jakie inne tygodniowe pismi. Agenci otrzymują większe komisowe niż przy innych pismach a pracujący tylko stale sześć godzin dziennie, zarobią nie mniej jak 18 dolarów tygodniowo. Agenci są zabezpieczeni od wszystkich strat a na rozpoczęcie agentury potrzebują zaledwie kilkanaście dolarów. Warunki te same, co w Wydawnictwie. Angielski język niepotrzebny i kto sobie życzy mieć lekką i stałą pracę, niechaj zgłosi się do generalnego agenta zaraz pod Nr. 1212 Noble St. Chicago, Ill.

TANIO DO KRAJU.
Kto niema dosyć pieniędzy szyfkarty kupić, może się dostać do kraju za małą cenę przy kilkagodzinnem zajęciu na szyfie.
$25.00 Szyfkarta lo kraju
bez roboty $25.00
Piszcie po informacye lub zgłoście się osobiście do:
European Travellers Bureau, 48 Montgomery St. JERSEY CITY NJ. xx

FARMY w południowym Michiganie na sprzedaż, mamy farmy uprawiane z budynkami i z zasiewami; ziemia wyborna, zdrowy klimat równiny, buraki cukrowe rodzą się obficie, blisko kolei; mamy także grunta nieuprawne; informacyi udzieli SUŁKOWSKI LAND CO. Box 203 Pinconning, Mich. 43

NAUCZ SIĘ BALWIERSTWA.
W kilku tygodniach łatwo się można nauczyć; nie wiele kosztuje. Zgłosić się do:
STATE BARBER COLLEGE
819 La Salle str. Chicago, Ill. xx

NAUCZCIE SIĘ PO ANGIELSKU
w trzech miesiącach, w domu, w Waszym wolnym czasie mówić, czytać i pisać naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą. Wynczenia się gwarantujemy, albo nie żądamy zapłaty. Tysiącom dopomogliśmy do dobrobytu i szczęścia w Ameryce i z pewnością Wam dopomożemy.
Napiszcie zaraz po bezpłatną przedwstępną lekcyę i przekonajcie się, zanim na różne książki pieniądze na darmo wydacie.
NARODOWA SZKOŁA JĘZYKOW.
1176 Milwaukee, Ave. Chicago. Ill. xxx

KTO sobie życzy mieć lekką i stałą pracę, niech się zgłosi do mnie osobiście lub listownie, a otrzyma agencyę Gazety Polskiej na najlepszych warunkach, do tego gotowe adresa do kolektowania. Zarobek nie wyniesie mniej, jak $2 dziennie tylko za 6 godzin pracy. **Peciakowski, 1212 Noble str. Chicago, Ill.**

Nowość! Nowość!
NOWA AGENCYA GAZETY POLSKIEJ!
W naszej agencyi i ekspedycyi, mamy wielki nowy zbiór książek i gazet polsko-amerykańskich i europejskich. Dajemy premie od 30c. najmniej na dolarze! Spróbujcie, a przekonacie się! Piszcie po cenniki i okazowe numera gazet darmo. Adresujcie: GENERALNA AGENCYA POLSKA, 1521 Tell-Place, CHICAGO, ILL. xxx

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.
Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego dłuższy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
3639 22nd str. Cor. Millard G. Chicago. Illionis.

KALWARYJSKIE WINO najlepszy środek na niestrawność, ból głowy, bezsenność, zawrót głowy, brak apetytu i brak krwi. Przekona się każdy, kto spróbuje. — Cena $1.00; we wszystkich aptekach. J. W. GARDUŁA CO. Box 532 Detroit, Mich.

ZBYSZKO W AMERYCE. — Kto niemiał sposobności być na Wielkich Walkach Siłaczy niech sprowadzi sobie książkę pod tytułem "ZBYSZKO W AMERYCE", zawierającą opis i rysunki walk zdjęte w czasie zapasów a zadowolni się tak samo, jakby widział to na własne oczy. Cena zniżona 25c. markami na adres: J. Peciakowski, 1212 Noble str. Chicago, Ill.

NIE PISZ NIC więcej tylko dokładny swój adres i załącz tę karteczkę z dwucentową marką na odpowiedź, a dowiesz się, jak możesz w wolnym czasie wieczorem łatwo dziesięć dolarów i więcej tygodniowo zarobić. Nie potrzeba osobnej nauki, ani języka angielskiego, każdy może to wypełnić. Adresuj: Chemical Factory, 12 Wyatt str. Somerville, Mass. 46

ZA $1.00.
Opłaconym expresem posyłamy 6 butelek extraktu; zrobicie 6 kwart trunku Wina, Rumu koniaku lub wódki, posyłając pieniądze, napiszcie, jakiego extraktu żądacie!
THE PARIS UNIVERSAL CO.
Box 44 Kenosha, Wis. 42

NOWY WYNALAZEK!!!
Już nie potrzebujecie nosić spodni obszarpanych jak się odkleja od dołu lub rozedrze albo szukać krawca. Wyszlijcie 15c w znaczkach pocztowych a my wam wyszlemy zaraz ten magiczny wynalazek, tak zwany "MENDING TISSUE". Naprawiajcie sobie sami wszystkie rozdarcia w ubraniach męskich i damskich. Ten wynalazek powinien się znajdować w każdem domu. Wyszlemy wam także instrukcye za darmo. Piszcie do:
VINCENT BORATEN CO.
1012 State Street, Erie, Pa. xx

PANOWIE ORGANISCI!!
Po Opłatki na gwiazdkę proszę się zgłosić w czas do Fr. Chojnackiego, 4718 Winchester Ave. Chicago, Ill. Dec. 11—1911.

$20 DOLAROW PŁACIMY TYGOdniowo każdemu, kto tylko pomaga nam rozpowszechniać nasze słynne wino SWIĘTOCHOWSKIE i inne lekarstwa. Praca tylko 2 godziny dziennie a język angielski nie jest wymagalny. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2c markę po objaśnienia. Adresujcie:
D. WROBLEWSKI and Co. 73 East 3rd Str. New York. NY. Dept. D. 43

W KOŁACH POLITYCZNYCH wiedeńskich jakoteż światowych wywołała wielkie zainteresowanie wiadomość, że Arcyksiąże Salvator, prawowity następca tronu austryackiego, który przed dwudziestu kilku laty porzucił swoje świetne stanowisko i honory, zrzekł się pretensyi do tronu i przybrawszy nazwisko Jana Orth, na zwykłym okręcie kupieckim wyjechał w świat, o którym opowiadano, że miał zginąć na okręcie, który ratował, ma powrócić do Wiednia i domagać się swoich praw. Wiele w tem prawdy niewiadomo i zachodzi pytanie, czy Arcyksiąże Salvator otrzymałby to, co się mu słusznie należy t. j. tron; lecz jest rzeczą zupełnie pewną, **Kalwaryjskie Wino** pomaga zawsze, jeżeli kto cierpi na niestrawność, brak krwi, ociężałość, ogólne osłabienie, kłócie, ból i zawrót głowy. Jak już wyżej wspomnieliśmy, w takich wypadkach bezwarunkowo pomaga, a potwierdzi to każdy, kto spróbuje. Cena $1.00. Do nabycia we wszystkich aptekach lub pisać do: J. W. GARDUŁA CO. Box 532, Detroit, Mich.

ZA $1.00 OTRZYMACIE 52 zeszyty Tygodnika powieściowo-naukowego, zawierającego kilkanaście powieści, jakoteż "Leśna Różyczkę", "Zamek nad Czarnem Morzem", 'Milioner i Smieciarz', "Zbójca Madej", "Ulicznik Chicagoski" itp. Tych książek nie moglibyście kupić ani za $15, a tu macie tylko za $1.00 dolara. Adres: A. Węgrzyn, 1139 Milwaukee Ave. Chicago, Illinois. xx

DO NIEMAJACYCH PRACY.
Potrzebuję natychmiast agentów, ludzi młodych, uczciwych, umiejących pisać po polsku do rozpowszechniania "GAZETY POLSKIEJ" i sprzedaży książek KTO TYLKO NIEMA PRACY, niech się zgłosi do mnie, a udowodnię mu, że agent pracujący tylko przy tem 6 godzin dziennie, zarobi nie mniej jak $18 dolarów tygodniowo. Jeżeli to nie będzie prawdą, zapłacę każdemu $50.00. Zgłaszać się proszę do zarządcy Filii Jana P. KOBRZYNSKIEGO, 2128 No. Robey str. Chicago, Ill. xx

WSPANIAŁY portret Papieża, portrety wszystkich cesarzy świata, kolorowane chorągwie, sztandary narodów, wielką mapę Stanów Zjednoczonych wyślemy każdemu zaraz za 15 centów. Spiesz! Isidor Herz Co. 422—7. Ave. NEW YORK. xx

Warte dla was $100.00
Nowy preparat, który stanowczo wyleczy wszelkie dolegliwości nerek, żołądka i kiszek; gwarantujemy, że leczy zatwardzenie. Używa się go naparzany jak herbatę. Piszcie po ziółka 'Nulax', albo po pigułki 'Nulax'. Cena 25cent. można posłać w znaczkach pocztowych. Adres: E. P. Leischner, Chemik, 3334 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill.

DARMO ZA $1.00
Za $3.50 otrzymacie książkę "Nauka położnictwa" [Akuszerska] i "Gazetę Polską" na rok; z tej książki możecie się nauczyć Akuszerstwa i zarabiać wielkie pieniądze.
Za $3.50 otrzymacie "Ogniem i Mieczem" śliczną powieść w oprawie i 'Gazetę Polską' na rok.
Za $5.00 otrzymacie "Słownik Chodzki" Angielski i Posko-angielski, jest to książka bardzo wielka i "Gazetę Polską' na rok.
Za $2.10 otrzymacie "Reussnera Samoucze polsko- angielski" i 'Gazetę Polska' na rok.
Za $6.00 otrzymacie "Zywoty Swiętych Pańskich" i 'Gazetę Polską' na rok; za $2.10 otrzymacie "Quo vadis" [książkę, 3 listy ozdobne i 'Gazetę Polską na rok.
Po te oferty piszcie wyłącznie do Agnieszki Węgrzyn. Adres: Agnieszka Węgrzyn 1139 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. xx

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompaniczne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa [rosyjskie dowierennosti]. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: **Isidor Herz Co., 422 —7. Ave. NEW YORK.** xx

POTRZEBA SPOLNIKA! — Redaktora i zecera do wydawnictwa w bardzo korzystnej miejscowości; musi posiadać najmniej 400 dolarów do wniesienia do interesu. Bliższych szczegółów udzieli: Jackson 506 Boston Buldg. Minneapolis, Minn. 42

NAJNOWSZY SŁOWNICZEK czyli Dykcyonarz kieszonkowy polsko-angielski i Angielsko-polski w pięknej czerwonej skórkowej oprawie ze złoconym napisem, zawierający 12.000 słów polskich i 18.000 Angielskich razem 30.000 słów dla każdego najpotrzebniejszych, które w każdej chwili może znaleźć, gdyż posiada takowe w kieszonce, cena 75c., nadsyłać Money Order lub markami na adres: J. Peciakowski, 1212 Noble str. Chicago, Ill.

1. SWIERZBY! NIEZBITOWANY SRODEK: —
Kto już wszystkich doktorów próbował i nie pomogło, moja maść gwarantowana lub pieniądze z powrotem, jeśli nie wyleczy w tygodniu. Tylko $2.00. Pisać i w innych chorobach z załączeniem 2c. na odpowiedź.
POLAND FORTUNA CO.
6 Cypress Str. Somerville, Mass.

POTRZEBUJEMY 1000 uczciwych ludzi do rozpowszechniania krajowych tytoni. Zarobek pewny od $8. — $20. — tygodniowo. Pisz natychmiast po bezpłatne próby tytoniu i informacye, załączając 2 centową markę. EUROPE IMPORTING CO., Depot 5, 32 Union Square, New York. 42

Wielka Księgarnia Polska w Detroit, Michigan.
Poszukuję agentów do rozpowszechniania Gazety Polskiej i sprzedaży książek. Wysyłamy wszędzie książki, opłacając porto sami. Piszcie po katalogi: J. Frączkowski, 287 Canfield av. E. Detroit — Mich.

JEDYNA POLSKA Księgarnia w Brooklynie A. J. Płochockiego. Wybór książek do nabożeństwa; pocztówek, towarów galanteryjnych; tytoniów rosyjskich i austryackich; herbaty rosyjskiej lekarstw patentowych itd. Główna agencya Gazet Polskich. 87 Grand Str. BROOKLYN, N. Y. x

Nowy generalny agent na miasto Boston, Mass.
Niniejszem zawiadamiamy, iż p. Jan Romaszkiewicz, urzędnik w Banku Polskim, Juliusza Rotenberga, 115 Salem St. Boston, Mass. jest naszym generalnym agentem na miasto Boston, Mass.

2. — SEKRETNE choroby kobiece i męzkie gwarantowane starokrajskie lekarstwa. Pisać z załączeniem marki na odpowiedź.
POLAND FORTUNA CO.
6 Cypress Str. Somerville, Mass.
G. 41 — 42 — 43 — 44

3. — POTRZEBA AGENTOW w każdej miejscowości do rozpowszechnia nia niezbędnych artykułów w każdym domu. Niepotrzebna znajomość języka angielskiego. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. Pisać natychmiast.
POLAND FORTUNA CO.
6 Cypress Str. Somerville. Mass.

NAJWIĘKSZA POLSKA KSIĘGARNIA W SO. CHICAGO, ILL.
Wielki wybór książek do nabożeństwa i powieściowych; listów ozdobnych; pocztówek; powinszowań; różańców; krzyżyków; brzytew; obrazów; albumów; tytoniu i cygara. Wyrabiam ramy do obrazów i agencya różnych pism. Katalogi książek powieściowych i do nabożeństwa wysyłam darmo. Kto mnie nadeszle 2c na przesyłkę.
GENERALNA AGENCYA GAZETY POLSKIEJ I TYGODNIKA ILUSTROWANEGO, PIOTRA ARENTA, 8345 Superior Ave. So. Chicago, Ill. x

KORZYSTNA PRACA DLA 300 LUDZI.
W lasach i tartakach naszych w pobliżu osady polskiej w Hawkins krainie w Wisconsin, gdzie Polacy licznie na roli się osiedlają. Wyśmienite miejsce do rozpoczęcia gospodarstwa rolnego. Ziemia tamtejsza z urodzajności słynie, równa, bez bagien i łatwo do uprawy przygotować się daje, leży blisko miast z dobrymi targami po nad koleją żelazną. Cena roli bardzo niska. Tylko małe zadatki żądamy, reszta można spłacać długie lata. Potrzebującym zapomogi zawsze dostarczyć możemy korzystną pracę w pobliżu ich domu. Jeśli pracy szukacie, my was zadowolnić możemy! Po bliższe szczegóły, mapy itd., piszcie do właścicieli:
C. K. and C. C. ELLINGSON,
D. 408, Rector Bldg. Chicago. 44

NIE ODBYLIŚCIE CWICZEN WOJskowych? My was z kłopotu wybawimy. Dokumenta wszelkie zalegalizowane w Konsulacie Cesarsko-Królewskim. D. Klarer, 121 Norfolk str. NEW YORK, ... 42

KALENDARZE wydawnictwa księgarni krajowej na rok 1912.
Mały Maryański 20 cts. Duży Maryacki 25 ct. Najświętsza Rodzina i Serce Jezusa po 25 ct. Przyjaciel żołnierza, Powieściowy, Wszechswiatowy, Pociecha Starości i Wesoły Towarzysz po 30 cts. Skarb Rodziny 50 ct. Uniwersalny tom 1 i 2 po 60 cts.
Należytość przesłać można markami lub przez Money Order. Dla panów agentow specyalne ustępstwa.
J. Schmidt, 107 N. 8th str. Brooklyn, N. Y. xxx

BACZNOSC! Sprzedaję Szyfkarty po cenie najtańszej kompanicznej. Sporządzam dokumenty europejskie Notaryalne i Wojskowe. Piszcie po informacye do: Jan Kozłowski 73 West str. New York, NY. 51

BRACIA RODACY! — Czy życzycie sobie mieć krajowe Kalendarze na rok 1912: Kalendarz Maryański 25c.; Sw. Rodzina 30c.; Przyjaciel żołnierza 35c; Wszechświatowy 30c.; Serce Jezusa 30 cts.; Powieściowy 40c.; dwa tomy razem $1.35. Skarb Rodziny 55c.; Jeżeli sobie życzycie to, poszlijcie pieniądze markami do: Jan Sablik 378 Oakland str. Brooklyn NY. Poszlijcie 5c. na przesyłkę, to wam przyszlę książkę do czytania i katalog, spieszcie się, żeby nie było za późno. JAN SABLIK, 378 Oakland str. BROOKLYN, N. Y. 43

NAJNOWSZY SŁOWNIK w którym znajdują się najwięcej używane rozmowy przy pracy, w towarzystwach, na zabawach, w interesach i gdziekolwiek tylko ktoby się znajdował, znajdzie w nim pytania i odpowiedzi, stosowne do czasu i okoliczności. Zawiera także pytania i odpowiedzi przy wyjmowaniu papierów obywatelskich, jest to jednem słowem najlepszy samouczek, który co tylko wyszedł z druku, cena tegoż jest $1.50. Lecz każdy, kto przyśle przed Nowym Rokiem $2.00 na Gazetę Polską, otrzyma takowy zupełnie darmo. Tylko nowi abonenci Gaz. Pol. mają prawo dostać ten słownik za darmo. Starzy tylko wtenczas, gdy przyślą dwóch nowych abonentów płatnych na cały rok z góry. Kto chce otrzymać ten słownik, niech się pośpieszy, albowiem zapas wkrótce zostanie wyczerpany.
Zwracam uwagę czytającym to ogłoszenie, iż tego słownika nie można dostać na podarunek do gazety od Redakcyi. Dostaniecie takowy tylko od Agenta Gaz. Pol. Adres: Bronisław Florkowski, 1198—25th str. Detroit, Michigan. xxx

Książkę! pod tytułem: Pewna droga do zrobienia majątku, zawierająca 77 sekretów i sposobów do łatwego zbogacenia się, wyślę każdemu za 25c. Adres: W Gelich. 717 Grand ave. Dep. D. Chicago, Ill. 43

CZYTAJCIE Z UWAGĄ!!! — Potrzebujemy AGENTOW w każdym zakątku Ameryki i Kanady do rozpowszechniania naszego Słynnego Wina "KALWARYJSKIEGO" i inne lekarstwa. Płacimy stale pensye $20 dolarów tygodniowo. Praca tylko 2 godziny dziennie, wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2-centową markę po objaśnienia. Adresujcie: D. Bronowski and Company. 73 East 3-rd Str. NEW YORK, N. Y. Dept. D.: ..45

FAŁSZYWE PIENIĄDZE: jak prawdziwe papierowe w 7 gatunkach, rozmaite, kto przyśle w liście dolara, poszlę jemu takowych 50 sztuk, adres: Wacław Miller, N. 12 High str., Phoenixville, Pa. 45

KAWALER, Antoni Wiśniewski, lat 28, rzemieślnik dobry, ślusarz, posiada gotówkę 500 dolarów i ma stałą pracę. Poszukuje towarzyszki życia, ktoby się znalazł z szanownych niewiast i chciałaby oddać rękę, niechaj się zgłosi listownie do: Wiśniewski, 219 So 1th str. E. Cedar Rapids, Iowa.

SZYFKARTY. — Kto chce dobrze i tanio odjechać do kraju lub kogoś sprowadzić ze starego kraju, niech do nas napisze. Okręty idą 7 dni przez morze. Wikt dobry. AMERICAN EUROPEAN STEAMSHIP CO. 121 Norfolk street. NEW YORK. 42

STARKRAJSKIE SPRAWY SĄDOWE.
Niejedni przybywszy do Ameryki, zostawili sprawy zaległe w kraju.
Nie martwcie się!
Nasza kancelarya Prawnicza znana ogółowi Polonii sprawy te załatwi.
Jeśli masz wydać pełnomocnictwo, sprzedać grunt, zaintebulować majątek, pisz zaraz.
My zatrudniamy urzędników fachowych. AMERICAN EUROPEAN STEAMSHIP CO. 121 Norfolk street, NEW YORK. 42

PRZYZWOITY mężczyzna, niedawno przybyły do Chicago, posiada niewielki majątek, poszukuje panny lub wdowy, chcącej wyjść za mąż, wymaga tylko niewielkiego majątku, jako dowodu oszczędności. List kandydatki pozostanie w tajemnicy. Proszę adresować: Francis Doman, General Del. Chicago, Ill. 44

ORGANISTA I NAUCZYCIEL z doświadczeniem Krajowem i Amerykańskiem, człowiek trzeźwy i dobrego prowadzenia się poszukuje posady. Szanowni proboszczowie raczą się zgłosić pod adresem: 244 Nepperhan ave. w Księgarni Polskiej w Yonkers, N. Y. xxx

NIE NARZEKAJCIE na złe czasy, nie wątpcie, że nie możecie dostać dobrego nauczyciela. "Najnowszy Samouczek polsko-angielski jest najlepszym nauczycielem, ponieważ zawiera rozmowy takie, które robotnik używa, w domu, na ulicy, w fabryce, w podróży, przy wyjmowaniu papierów obywatelskich itp. cena $1.50.
Polsko-angielski "Dykcyonarz" 30 tysięcy słów, jest tak mały, że go można nosić w kamizelce, zamiast notesu, cena .... 75ct.
Gramatykę języka angielskiego, cena $1.00, razem za wszystkie trzy książki $3.00. [Agentom i Księgażom rabat], adres: A. Węgrzyn, 1139 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. 45
Odkrycie tajemnic przyszłości darmo.
Karty ułożone przez sławną wróżkę, Cena .... 50c.
Kabała odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart .... 10c.
Książka punktowana .... 10c.
Mądrości Salomona .... 10c.
Nieba bardzo śliczna gra Towarzyska, ... 10c.
10 pocztówek każda inna kolorowana .... 10c.
Darmo otrzymacie te wszystkie zabawy wartości nieocenionej, gdy zamówicie sobie "Gazetę Polską" na rok. Przyszlijcie $2.10 a będziecie mieć największą Gazetę, najlepsze pismo, najciekawsze wiadomości z całego świata. Adres: A Węgrzyn 1139 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. xx

POTRZEBA 600 robotników do lasów Michiganu i Wisconsinu. Zapłata $26 do $30 miesięcznie, życie i mieszkanie. Przejazd z Chicago $6.00, zaulata miesięczna. Potrzeba 100 żonatych robotników do fabryk żelaznych w Alabama. Zapłata 15c. za godzinę i więcej. Przejazd z Chicago w tym miesiącu darmo. Zgłosić się zaraz, lub pisać, przesyłając 2-centowy znaczek na odpowiedź na adres:
CHICAGO EMPLOYMENT BUREAU
363 W. Madison str. Chicago, Ill. 42

Ostatnie Wiadomości.

Z TEATRU WOJNY.

WOJNA TURECKO-WŁOSKA.

RZYM, Włochy. — Telegramy ze Smyrny donoszą, że tamtejsza kolonia złożona z 10,000 Włochów, znajduje się w opłakanem położeniu. Wszyscy robotnicy zatrudnieni przy budowie kolei zostali wydaleni; robotnicy portowi są bojkotowani.

Rybackie statki z Neapolu, stojące w porcie, zabrano w posiadanie tureckie.

Wiele rodzin cierpi nędzę. To samo jest z licznemi rodzinami robotników włoskich w Anatolii. Na dobitkę rząd turecki planuje masową ekspulsyę Włoch z Turcyi.

Bojkot towarów włoskich w Turcyi daje się już odczuwać w centrach przemysłowych Włoch.

Sytuacya w Trypolisie.

TRYPOLIS, Trypolis. — Oczekiwany tu jest ostatni transport 15,000 żołnierzy, który na 20 statkach ma opuścić porty włoskie. Włosi będą wtedy mieli 40,000 ludzi w Trypolisie.

Turcy mimo wszystko, licząc na pomoc Arabów, nie zamierzają ustąpić. Rozłożyli się obozem koło Gebelelahdar i czekają. Z Bengazi niema wieści. Cyrenaika prócz Tobruka jest wolna od Włochów.

TRYPOLIS, Trypolis. — Przybyli tu z powrotem dwaj żandarmi włoscy, schwytani przez Turków. Nieszczęśliwi dostali po 250 batów a trzeci został powieszony koło Zanzuru, gdy nie chcieli wydać szczegółów o włoskiej armii.

7 OSÓB ZABITYCH W KOLIZYI POCIĄGÓW.

OMAHA, Nebr. — Siedm osób zostało zabitych, a 22 poranionych z tego cztery śmiertelnie w kolizyi pociągów koło Fort Crook, niedaleko od Omaha. Oto pociąg osobowy kolei Missouri Pacific R. R. wpadł na pociąg towarowy.

Winę ponosi podobno pociąg towarowy, którego maszynista przekręcił rozkazy. Na miejsce katastrofy wysłano zaraz z Omahy pociąg ratunkowy z lekarzami i pielęgniarkami.

Katastrofa wydarzyła się na zakręcie. Pociąg osobowy, spóźniony, pędził całą siłą pary. Na zakręcie wjechał nagle na pociąg towarowy, który bezprawnie posuwał się tym torem. W jednej chwili tor kolejowy zapełnił się kupą gruzów z potrzaskanych wagonów.

REWOLUCYA W CHINACH.

PEKIN, Chiny. — Rząd chiński utrudnił ogromnie usługę telegraficzną zakładając bardzo surową cenzurę, by zapobiedz komunikowaniu się powstańców. Zarządy telegrafów nie przyjmują depesz do prowincyi: Hu-Peh, Hue-Mas, Kiang-Si, She-Tchuen, Kwoi-Ttchau i Juanu. To też w Tankow, centrum rewolucyi nie ma żadnych wieści.

Wstrzymano też ruch na kolejach. Połączenie między Pekinem i Hankow niemal zupełnie ustało. Kursuje tylko jeden pociąg dziennie. Rząd bowiem potrzebuje reszty wagonów do transportowania wojska.

Rząd nie chce puścić do swej armii korespondentów pism wojennych, ale są nadzieje, że zakaz ten zostanie cofnięty.

Ostatnia depesza z Hakow donosi, że rewolucyoniści zorganizowali Czerwony Krzyż i wezwali do pomocy w tej pracy misyę episkopalną amerykańską. — Wezwanie przyjęto.

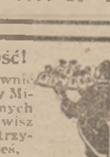
Juan-Shi-Kai powołany na wicekróla Hu-Peh.

LONDYN, Anglia. — Depesza z Szangaju donosi, że Juan-Shi-kai, został znowu przez rząd powołany na stanowisko wice-króla do prowincyi: Im-Peh, Hue-Mas. Powołany odmówił, domagając się, w razie objęcia władzy przez się, wprowadzenia reform, jakich żadają rewolucyoniści, znaczy się, partya konstytucyjna.

Powstańcy są doskonale zorganizowani i kontrolują dokładne zupełnie swe siły, nie dopuszczając do rabunków i ekscesów. W Hankow daje się czuć brak gotówki, ale ten daje się tłumaczyć tem, że wszystką gotówkę zabrali powstańcy.

CENY TARGOWE.

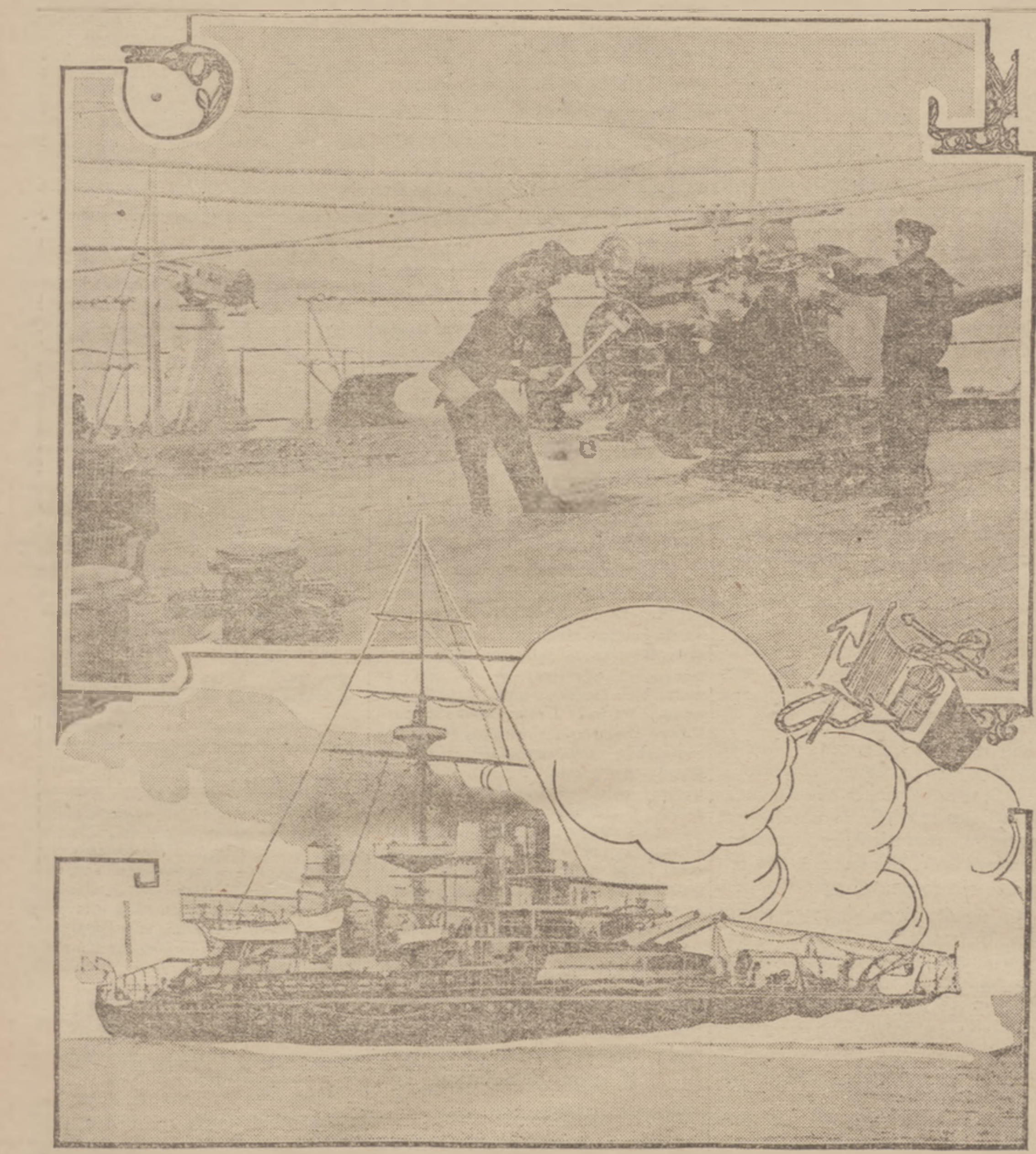
BYDŁO, Chicago:	
Woły	6.40 — 7.00
Krowy	3.75 — 6.15
Cielęta	3.50 — 9.00
Swinie	6.35 — 7.00
ZBOŻA, Chicago.	
Pszenica	.85 — 99
Kukurydza	.40 — 67
Owies	33—46
Zyto	.86
DROB ZYWY.	
Stare Koguty	8½
Gęsi	13
DROB BITY:	
Indyki	16
Kury	10
Stare Koguty	8½
Kaczki	10—12
Gęsi	10
MASŁO.	
Extra	29
Extra First	27½
Second	23
Dairies	21
JAJA:	
Extra	23
Prima first	22
First	21
Ordinary First	18
Seconds	9
SERY:	
Twins	10½
Young American	11½
Swajcarski	11½
Limburger	10
Cegiełkowy	10
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	1.25
Cytryny pudełko	3.25
Pomarańcze pudełko	2.75 — 3.25
Ananas pudełko	1.75—2.25
WARZYWA, Chicago:	
Buraki sto wiązek	1.00
Marchew beczka	3.00 — 3.50
Nowa kapusta	1.00
Kalafiory koszyk	75
Salery pudełko	10—20







Okręt wojenny "Sycylia" który bombardował Tripoli.



Jest to jeden z największych okrętów włoskich floty wojennej który doskonale się spisał pod Tripoli.

Z wojny włosko tureckiej.



Jest to charakterystyczny rodzajowy obrazek z miasta Tripoli, które, jak się z ostatnich telegramów dowiadujemy, wpadło już w ręce Włochów. Tripoli jest stolicą prowincyi tej samej nazwy, a leży nad brzegiem Śródziemnego morza. Ma ono bardzo charakterystyczną dzielnicę zamieszkałą przez samych murzynów — i część jej właśnie przedstawia powyższa rycina.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Za literaturę nielegalną.

Podczas odpustu w Miedniewicach w pow. Błońskim, w sklepach niektórych sprzedawców modlitewników, obrazków i t. p. policya wykryła literaturę nielegalną, pieśni narodowe i t. d. Winnych oddano pod sąd. Obecnie warsz. izba sądowa skazała na zamknięcie w twierdzy Aleksandra Czajkowskiego na 4 miesiące, Wiktora Młynarskiego na 6 miesięcy, Juliana Markowskiego na 7 miesięcy i Antoniego Ttrzaskę na rok.

Rewizya w klasztorze.

W klasztorze oo. kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, gub. Piotrkowskiej, była dokonywana w ostatnich czasach trzykrotna rewizya. Dwom zakonnikom braciszkom, polecono niezwłocznie opuścić Nowe Miasto. Są to brat Symforyan, który wyjechał do Łomży, i brat Jakób, który udał się do Krakowa. Władze państwowe nałożyły na klasztor 300 rb. kary za to, że jeden z kapłanów świeckich, ks. Żebrowski, z dyecezyi płockiej, zamieszkiwał u oo. kapucynów w charakterze rezydenta, jako chory, bez zatwierdzenia rządowego. Wydane zostało obecnie rozporządzenie, by nikt poza zakonnikami, objętemi etatem, nie bawił w klasztorze, bodajby nawet chwilowo.

Utopione dziecko.

Za Częstochową w rzece Warcie wyrodna jakaś matka utopiła swe dziecię! Wydostano je z wody, ale już cząstki jego były zepsute. Pochowano je na cmentarzu w Rakowie.

Przejście na katolicyzm.

W Radomiu — jak pisze "Gaz. Rad." — przeszła na łono kościoła katolickiego Anna Miedwiedik, lat 26, wyznająca dotychczas religię prawosławną.

Pożar w Pławnie.

Pod Noworadomskiem, w Pławnie pożar, jaki wybuchł tam w d. 20 z. m. strawił 80 domów mieszkalnych, 28 stodół, obory z inwentarzem oraz szopy z urządzeniami. Około 200 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Straty wynoszą około 100,000 rb.

Kary.

Na rb. 50 kary lub dwa tygodnie aresztu skazano kilku mieszkańców wsi Pelcznicy, gm. Tarlo, w pow. Lubartowskim, za współdziałanie w organizacyi nauczania bez pozwolenia władzy. Ordynat, Maurycy hr. Zamoyski, skazany został w drodze administracyjnej na rb. 300 kary za to, że w dziedzińcu gospodarczym Zwierzyńca na szopie od narzędzi znajdował się tylko po polsku napis: "Zwierzyniecka straż ogniowa".

Wykopany zabytek.

Włościanin wsi Jakuszewic gm. Kazimierza Wielka w pow. pińczowskim, Andrzej Radziszewski, przy wydobywaniu piasku wykopał następujące ciekawe zabytki: miecz turecki obosieczny długości około 2 łokci, z dwiema sprzączni złotemi, ozdobionemi niewielkimi brylantami, 4 złote pierścienie, 2 większe i 2 mniejsze pierścionki srebrne, pięknie cyzelowane i parę kolczyków w kształcie półksiężyca z brylantami. Przy tych przedmiotach znaleziono kości ludzkie. Istnieje przypuszczenie, iż przedmioty znalezione należały do jakiegoś rycerza z czasów wojen krzyżowych. Wieś Jakuszewice położona jest o 30 wiorst od Krakowa. Znalezione przedmioty mają być przekazane muzeum archeologicznemu.

Długowieczność.

W przytułku płońskim zmarła niedawno Katarzyna Pasiorowska licząca 106 lat życia.

O biblioteki parafialne w Królestwie.

Gubernator warszawski rozesłał niedawno do naczelników powiatów okólnik, w którym powiedziano, że od czasu zamknięcia Macierzy Szkolnej zwiększyło się zakładanie bibliotek parafialnych, które są pod zarządem księży, mogącym bibliotekom nadać charakter krańcowo-nacyonalistyczny, wobec czego gubernator zaleca: 1, że zatwierdzenie bibliotek w rzymsko-katolickich parafiach odnośnem prawem nie jest przewidziane i może być dozwolone tylko za każdorazowem oddzielnem pozwoleniem i 2, że utrzymujący te biblioteki, lub zarządzający nimi, mogą być z liczby osób politycznie nieprawomyślnych, więc w razie najmniejszej wątpliwości poszczególnych jednostek, zarządzających temi bibliotekami, donosić mu bezzwłocznie z wszelkiemi szczegółowemi danemi.

"Żydowskie niebo".

"Żydowskie niebo", t. j. druty, okalające miasto według przepisów talmudycznych, powstało w ostatnich czasach w Pińczowie, mieście powiatowem gub. Kieleckiej. Ponieważ prawo nie pozwala na urządzanie tego rodzaju "udogodnień kulturalnych" żydzi miejscowi skorzystali z koncesyi, jaką otrzymała jakaś firma żydowska na urządzenie telefonów w Pińczowie i pod pozorem drutów telefonicznych, urządzili "niebo". Nasi współmieszkańcy wciąż prawią nam o postępie, tymczasem, gdy się patrzy na ich praktyki pseudo-religijne, przypominają się czasy średniowieczne z ich przesądami i ciemnotą.

Aresztowanie fałszerza 3-rublówek.

Policya śledcza otrzymała wiadomość, że w jednym z hoteli w Zgierzu zamieszkał niejaki Filipow, który fabrykuje fałszywe trzyrublówki i sprzedaje łatwowiernym. W celu zdemaskowania fałszerza udali się agenci do Zgierza, a ulokowawszy się w sąsiednim numerze, śledzili Filipowa, do którego zgłaszały się różne indywidua. Fałszerza schwytano na gorącym uczynku, gdy za pomocą jakiegoś płynu, którym pociągał prawdziwe trzyrublówki, zdejmował kopie na bibule, odpowiednio pociętej na kawałki. W ten sposób przygotowane falsyfikaty puszczał w obieg. Fałszerz przygotowywał falsyfikaty w obecności nabywców. Zapasów falsyfikatów Filipow nie miał u siebie. Gdy agenci wraz ze strażnikami znaleźli się w numerze, zajmowanym przez F., ten sięgnął do kieszeni czyniąc ruch, jakby chciał wyjąć rewolwer. Wówczas agenci wyjęli szybko broń i rozkazali Filipowowi podnieść ręce do góry, poczem obezwładnili go. Aresztowanego F. przywieźli do Łodzi.

Zagadkowe bagnety.

Niedaleko Końskich, w gminie Skotniki, pewien włościanin, rąbiąc nad brzegiem głębokiej bardzo sadzawki olszynę, wypuścił z ręki siekierę, która wpadając do wody tuż przy olszynie, wydała głośny metaliczny brzęk.

Zaciekawiony, wraz z innymi włościanami, zaczął poszukiwania w wodzie. Po kilku minutach wydobyto bagnet stalowy, a gdy poszukiwania trwały dłużej, znaleziono jeszcze 15 bagnetów. Są to prawdopodobnie bagnety z armii francuskiej z r. 1812, porzucone przez żołnierzy Napoleońskich. Długość bagnetu — wynosi blisko łokieć; są one czworograniaste, i po dwa kanty mają bardzo ostre i szersze od dwóch krzyżowych ostatnich; koniec jest tak ostry, że można go porównać z końcem grubej igły. Kilka bagnetów z liczby tych 16 są powyszczerbiane na środku, z czego można wnosić, że były użyte w obronie przy cięciu jakimś żelastwem. Bagnety zabrał wójt i odesłał do powiatu. Przypuszczalnem jest, że na sadzawce tej są nietylko bagnety, ale znajdzie się i inna broń wiarusów Napoleońskich.

Napad na dwór.

W d. 24 z. m. o godz. 8-ej wieczór napadli bandyci na dwór p. Stefana Karpińskiego w Andrzejowie, gub. Siedleckiej. Państwa Karpińskich wówczas w domu nie było. W chwili napadu siedzieli przy kolacyi rządca p. Józef Mateuszek i stara nauczycielka p. Amelia Parys. W tym też pokoju znajdował się lokaj Władysław. W celu steroryzowania obecnych dali bandyci kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden, przebiwszy na wylot szyję p. Mateuszka, powalił go na ziemię. Steroryzowawszy obecnych, rozpoczęli bandyci formalny pogrom rozbijając wszystko, gdzie spodziewali się znaleźć pieniądze lub coś kosztowniejszego. Chłopiec kredensowy zdołał jednak wymknąć się niepostrzeżenie i dał znać na wieś. W pół godziny wrócił z gromadą włościan (około 80), którzy strzegący z zewnątrz bandyci przyjęli salwą rewolwerową. Przerażeni a bezradni, bo w kije tylko uzbrojeni, włościanie cofnęli się, za chwilę zaś cała banda wyszła najspokojniej, oddalając się w ciemności, przy ciągłym odgłosie strzałów. Zaraz potem wyprawiono umyślnego do Włodawy po doktora i do policyi. A że do powiatu jest wiorst 30, nad ranem dopiero przybyli doktór, sędzia śledczy, naczelnik straży ziemskiej i policya. Nieszczęśliwego rządcę doktór opatrzył, jest nadzieja uratowania życia.

Przemysł na wsi.

We wsi Kurki, w pow. Włoszczowskim, na jednem z zebrań gromadzkich powzięto uchwałę, która dodatnio świadczy o rozwinięciu się umysłowem tamtejszych włościan. Widząc, iż główną przyczyną emigracyi jest brak pracy, rola zaś nie wszystkich wyżywić może, postanowili nadprodukcyę sił roboczych obrócić na potrzeby przemysłu, ubogiego jeszcze bardzo w tej okolicy. Na pobudowanie fabryki własnym sumptem gmina jest zbyt uboga, ze swej jednak strony pragnie się przyczynić do powstania we wsi fabryki i na ten cel postanowiono ofiarować reflektantowi plac gromadzki, oraz teren, zasobny w glinę i piasek; za najodpowiedniejsze bowiem w tej okolicy uważają powstanie fabryki cegieł i drenów.

Dekret papieski w Królestwie Polskiem.

Ministeryum spraw wewnętrznych nie uznało za rzecz możliwą starać się o Najwyższe pozwolenie doręczenia biskupom dyecezyj rzymsko-katolickich dekretu, wydanego przez papieża co do zniesienia świąt.

Ministeryum tłomaczy, że dekret ów nie zgadza się z ustawami w państwie rosyjskiem. Biskupów uprzedzono, iż rzeczony dekret papieski nie może być ani ogłaszany, ani wykonywany.

Nie kupowanie towarów z Królestwa.

Działacze chełmscy zaprojektowali obecnie utworzenie Związku Towarzystw współdzielczych umyślnie dla Chełmszczyzny. Według projektu Towarzystwo to ma otrzymać potrzebne na swe obroty fundusze od moskiewskiego banku narodowego; tenże bank ma nabywać dla centralnego składu Towarzystwa w Chełmie towary, wyłącznie moskiewskiego i wielko-rosyjskiego pochodzenia, tak, aby towarów z Król. Polskiego zupełnie nie było, przyczem na przewóz towarów moskiewskich związek ma otrzymać taryfę ulgową.

Hojny dar.

Prezes centralnego Tow. rolniczego w Król Polsk., Seweryn ks. Światopełk Czetwertyński, złożył na rzecz kursów rolniczych przy Muzeum przemysłu i rolnictwa hojną ofiarę w sumie 5,000 rb.

Do mogił kozackich.

Prawosławny konsystorz chełmski organizuje w roku przyszłym wielką wycieczkę nauczycieli szkół cerkiewnych na Chełmszczyźnie do gub. wołyńskiej, dla zwiedzenia mogił kozackich pod Pleszową. Jak wiadomo, mogiły te stały się obecnie miejscem demonstracyi przeciwko polakom i katolikom. Wraz z nauczycielami pojadą i uczniowie starsi, dla utrwalenia w nich poczucia narodowego.

Walka z bandytyzmem w Królestwie.

W celu ukrócenia bandytyzmu i szybszego zatrzymywania zbrodniarzy, gen.-gub. polecił gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby w razie ujawnienia jakiegobądź napadu niezwłocznie zawiadamiali o tem wszystkie bez wyjątku urzędy policyjne w Królestwie Polskiem, łącząc przytem opis bandytów i komentując okoliczności napadu. Urzędy zaś powiatowe, po otrzymaniu takich zawiadomień, zakomunikować je winny strażnikom.

Znów walka z bandytami w Łodzi.

W niedzielę na ul. Kaliskiej przechodzący dwaj agenci policyi śledczej zauważyli w ciemnościach trzech ludzi podejrzanych, którym rozkazano zatrzymać się i podnieść ręce do góry. W odpowiedzi na to pytanie posypały się strzały w kierunku agentów; ci ostatni odpowiedzieli strzałami i poczęli ścigać uciekających bandytów, którzy jednak korzystając z ciemności — zbiegli. Na miejsce zajścia przybyły liczne oddziały policyi i dokonały rewizyi przechodniów, aresztując kilkanaście osób. Podczas strzelaniny nikt szwanku nie odniósł.

Tak wygląda dziura w boku okrętu Olimpic.

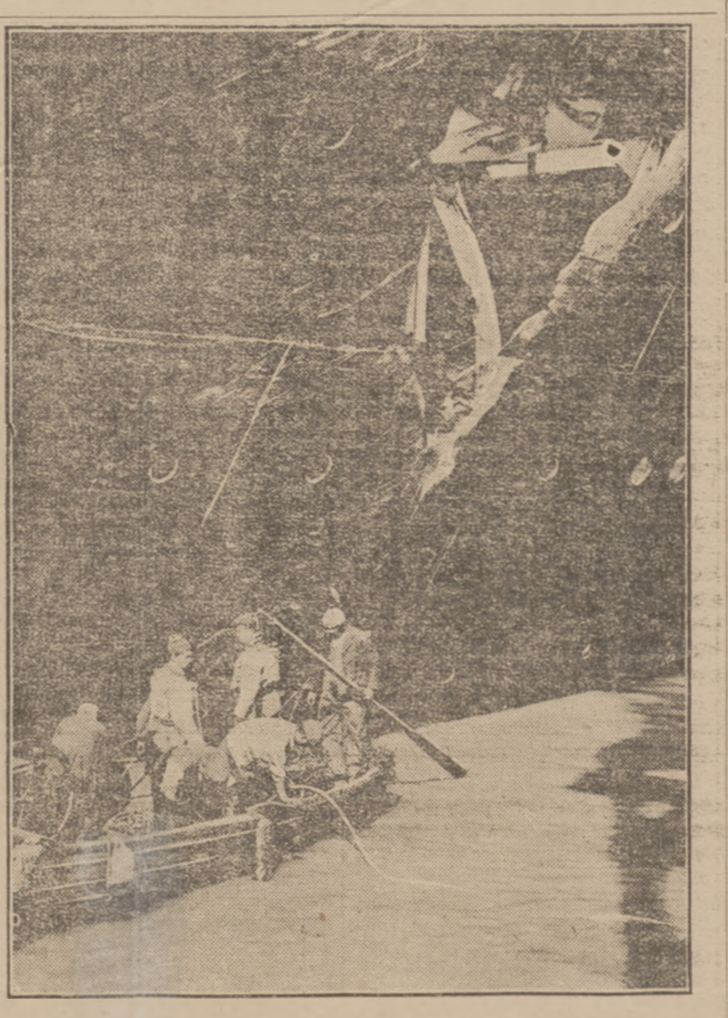


Photo copyright by American Press Association, 1911.

Czytelnicy przypominają sobie opis katastrofy, której uległ potężny transportowiec Olimpic, przebity dziobem angielskiego krążownika Hawke. Dziura jest tak duża, że mógłby nią swobodnie przejechać wóz z zaprzęgiem w 4 konie.

Z Warszawy.

Polski kinematograf.

Niedawno pojawił się pierwszy obraz polski "Antek Klawisz". Obecnie T-wo "Sfinks" wystąpiło z olbrzymim pokazem, przedstawiającym w obrazach treść znanej powieści Orzeszkowej "Meir Ezofowicz". Obraz inscenizowany do kinematografu przez p. J. Sulnickiego, a wykonany przez artystów teatru Małego, udał się w zupełności.

Propaganda wśród żydów.

Misyonarze angielscy nadsyłać poczęli do Warszawy i do innych miast większych w Królestwie egzemplarze gazety wielkiego formatu drukowanej w żargonie, w celu propagowania religii chrześciańskiej wśród żydów, czytających jedynie pismo żargonowe.

Nowy kościół w Warszawie.

Ks. biskup Ruszkiewicz dokonał poświęcenia fundamentów nowego kościoła pod nazwiskiem: Niepokalanego Poczęcia N. M. P. za rogatką jerozolimską.

Główny fundusz na budowę tego kościoła pochodzi z zapisu zmarłego Jana Grondzkiego.

Emigracya żydów z Król. Polsk.

Doroczne sprawozdanie Tow. hebrajskiego "Ica", zajmującego się ułatwianiem emigracyi żydów z Król. Polsk. do Ameryki, wykazuje, że w roku 1911 wyemigrowało 10,470 żydów.

Kara prasowa.

Redakcya warszawskiego "Kuryera Porannego" skazana została w drodze administracyjnej na rb. 200 grzywien "za umieszczenie polemiki z powodu strajku w fabryce obuwia mechanicznego "Sława", posiadającej charakter zaniechania robotników do przedłużenia tego strajku".

Postanowienia obowiązujące.

Z powodu przedłużenia jeszcze na rok ochrony wzmocnionej w Warszawie, "Warsz. Dniewn." zamieszcza "Postanowienie obowiązujące", w którem są powtórzone postanowienia dawniejsze a ponadto znajduje się rozporządzenie dla wszystkich miast w Królestwie, zabraniające zatrzymywania się na ulicach i placach przylegających do więzień i aresztów, rozmawianie z więźniami przy pomocy umówionych znaków, przerzucanie przez oparkanienia wszelkich przedmiotów, podawania aresztantom żywności itd.

Niestosujący się do przepisów zawartych wpostanowieniach, podlegają karze do wysokości rb. 500, lub aresztowi do trzech miesięcy.

Znikanie pamiątek.

W związku z utyskiwaniami na znikanie pamiątek w Warszawie zaznaczyć należy, iż pamiętne starszemu pokoleniu postacie, wykute z kamienia, symbolizujące podmuchy wiatrów przed dawnym pałacem Deckerta, przy ul. Długiej zostały sprzedane przez właścicielkę tej posesyi hr. Tyszkiewiczowi do Landwarowa gdzie zdobią obecnie tamtejszy pałac. W taki sposób zniknął z naszego miasta posąg Kazimierza Wielkiego, który stał przez długie lata na podwórzu jednego z domów przy ul. Grzybowskiej. Również dzięki spekulacyi parcelacyjnej inaczej

(Dokończenie na następnej stronie.)

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

umieszczono popiersia królów polskich z przed b. biblioteki Załuskich, niż to było postanowione, przyczem zniknęło popiersie księcia warszawskiego Fryderyka Augusta.

Projekt podziału Warszawy na dwa odrębne miasta.

Z Warszawy donoszą do Krak. "Kur. Codziennego", w formie pogłoski, że prezydent miasta Muller wypracował projekt oddzielenia Pragi od Warszawy. Pragnie on uszczuplić granicę Warszawy przez utworzenie z Pragi i dalszych przedmieści, jak Szmulowizna, Pelcowizna, Targówek, Kamionek i Grochów, oddzielnego miasta pod nazwą "Pragi Nadwiślańskiej!"

Podobno motywem niedorzecznego projektu Mullera jest przypuszczenie, że wyższe sfery petersburskie nie są zadowolone z potężnego wzrostu Warszawy, której ludność niezadługo przekroczy milion, a rozwój przemysłowo handlowy, po usunięciu fortecy, będzie się jeszcze bardziej potęgował. Więc rozpołowienie miasta przez granicę, jaką stanowi Wisła zdaniem prezydenta Mullera, byłoby bardzo celowem zarówno pod względem polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Co do pierwszej ma to dotyczyć skuteczniejszego nadzoru policyjno-administracyjnego, zwłaszcza po zapropadzeniu samorządu miejskiego.

Lot Warszawa-Petersburg.

W myśl zapowiedzi dnia 26 września rano śmiały lotnik polski hr. Scipio del Campo, znany już ze wzlotów popisowych na polu mokotowskiem i nad Warszawą, wyruszył na aparacie "Awjaty" systemu Farmana do Petersburga.

Podróż tę hr. S. odbywa z pasażerem, jednym z uczniów warszawskiej szkoły pilotów. Marszruta w olbrzymiej tej podróży, gdyż wynoszącej 1.200 wiorst, zapowiadała na wczoraj przybycie hr. S. do Łomży. Z otrzymanych doniesień telegraficznych okazuje się, że hr. Scipio del Campo przebył pomyślnie podróż napowietrzną ponad Radzyminem, Wyszkowem i Ostrowiem, natomiast między Ostrowiem a Łomżą, o 20 wiorst od tej ostatniej, z powodu zepsucia się jakiejś części przy motorze, śmiały lotnik zmuszony był wylądować. Silna mgła i deszcz nie pozwoliły mu oryentować się dostatecznie, wskutek tego wpadł na drzewo, nie odnosząc jednak żadnego szwanku. Bez szwanku również wyszedł pasażer, aparat natomiast został uszkodzony, wskutek tego Scipio musiał lot swój przerwać.

Zbrodniarz czy maniak?

Onegdaj wieczorem całe miasto poruszone zostało podawaną z ust do ust wieścią, iż w zasądzonej sprawie Bohdana Ronikiera nastąpił zwrot nowy. Mianowicie do władz policyjnych zgłosić się miał jakiś człowiek, który zeznał, iż jest zabójcą Stanisława Chrzanowskiego, przyczem przytoczył wszystkie okoliczności zbrodni, oraz wskazał powody, jakie go do ukrywania morderstwa skłoniły. Wieść ta wywołała oczywiście sensacyę niebywałą. W istocie rzecz się miała tak:

Do redakcyi z pism brukowych w godzinach wieczornych zgłosił się jakiś mężczyzna, lat około 40, i oświadczył, że dłużej już znieść nie może, ażeby hrabia Ronikier cierpieć miał niewinnie, zabójcą bowiem Chrzanowskiego jest nie Ronikier, lecz on. Współpracownik redakcyi, któremu nieznajomy złożył swe oświadczenie, wziął je za jakiś żart niewczesny. Odprawił nieznajomego, poradziwszy mu, ażeby się udał do cyrkułu.

Nieznajomy rady tej posłuchał, zgłosił się do cyrkułu I, zażądał widzenia się z komisarzem i powtórzył mu oświadczenie, złożone w redakcyi. Komisarz zawiadomił niezwłocznie wydział śledczy i prokuratoryę. Naczelnik wydziału śledczego, p. Kowalski, przystąpił do badania nieznajomego, który na pierwsze pytanie, w jaki sposób dokonał morderstwa, odpowiedział, że to "jego tajemnica". Badany w 10 minut później przez prokuratora Herszelmana nieznajomy odwołał swe zeznania pierwotne, na pytanie zaś o powód mistyfikacyi, tłomaczył się, iż chciał dokuczyć żonie, bo mu "życie obrzydło". Nieznajomy nazywa się Józef Bujno, był taksatorem w rządowem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia. Wezwana wtej sprawie żona jego zeznała, iż mąż jej od pewnego czasu objawiał nienormalności umysłowe, na tle alkoholizmu, któremu to nałogowi uległ w wysokim stopniu.

Władze, po ukończeniu badania zadecydowały, ażeby Bujnę osadzić w areszcie policyjnym a następnie poddać obserwacyi lekarskiej.

Z LITWY I RUSI.

Ujęcie zbója.

Naczelnik wileńskiego wydziału śledczego dowiedział się, że w tych dniach znany rabuś, Żołudkowskij, ma przyprowadzić na targ do Wilna parę kradzionych koni. Żołudkowskij w ciągu 3 lat wraz ze swą wybornie zorganizowaną i uzbrojoną bandą bezkarnie grasował w gub. Wileńskiej. Wszystkie jego napady i rabunki odznaczały się niezwykłym sprytem i szybkością. Obecnie został on schwytany wraz ze swym "towarzyszem" również "znakomitym" zbójem. Żołudkowskij oskarżony jest: 1 o dezercyę ze 107 troickiego pułku piechoty; 2 morderstwo w Ejszyszkach; 3 napad i rabunek kościoła w Żupranach; 4 napad na dyliżans w pow. Lidzkim, połączony z zabójstwem kilku osób; 5 kilka morderstw w pow. Oszmiańskim; 6 organizacye bandy zbójeckiej; 7 strzelanie do policyi; 8 kilka rabunków i zabójstw w granicach powiatu Lidzkiego i 9 rabunek u p. Dubickiego w Ejszyszkach.

Wykonanie wyroku śmierci na Bogrowie.

(Korespond. "Gaz. Polskiej").
Kijów, 25 września.

Szczegóły z sądu wojennego.

W ubiegły piątek odbył się w twierdzy kijowskiej sąd wojenny nad sprawcą zamachu na życie Stołypina — Dymitrem Bagrowem.

Posiedzenie sądu odbyło się w kazamacie podziemnej jednego z bastyonów twierdzy, t. zw. "Kosoj kapanir", w izbie pół ciemnej którą rozjaśniał jedynie blask kilku lamp naftowych.

Przewodniczył prez. kij. sądu wojennego gen.-major Rengarten oskarżał prokurator tegoż sądu gen.-leit. Kosteńko. Podsądny zrzekł się obrony. Poza przewodniczącym skład sądu stanowiło 2 pułkowników i 3 podpułkowników armii czynnej.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Żandarmi nie dopuszczali nikogo na odległość kilkudziesięciu kroków od wejścia do bastyonu. Tokowi rozprawy przysłuchiwali się: minister sprawiedliwości Szczegłowitow, generał gubernator Trepow, generał Iwanow, prokurator Czapliński, komendant twierdzy generał Meder.

Bagrow, jak mówiono, zachował przez cały czas rozprawy zupełny spokój i doskonale panował nad sobą, chętnie udzielając wyjaśnień. Ubrany był w ten sam garnitur frakowy, który miał na sobie w teatrze podczas przedstawienia galowego, był jednak bez kołnierzyka i krawata.

Z wezwanych przed sąd 12 świadków z powodu wyjazdu z Kijowa nie stawiło się 5. Z przybyłych 7 zbadano tylko naczelnika kijowskiego wydziału "ochrany" podpułkownika Kulabkę, pozostałych zaś usunięto z sali.

Posiedzenie sądu otwarto o godzinie 4 i pół po południu, trwało wraz z dwoma przerwami do godziny 10 wieczorem.

Bagrow zeznał, że dokonał zamachu na Stołypina pod naciskiem partyi eserów [socyal.-rewolucyonistów], która zażądała odeń rehabilitacyi drogą spełnienia aktu terorystycznego. Z początku chciał zabić naczelnika wydziału ochrany Kulabkę, lecz następnie postanowił zabić Stołypina. Wspólników swoich Bagrow nie wydał. Opracowanego planu zabójstwa nie miał. Agentów wydziału ochrany, jak mówi, oszukiwał, donosząc im głupstwa, w które chętnie wierzyli.

Podpułkownik Kulabko podczas badania zachowywał się z wielką brawurą.

Na pytanie sądu, co do popełnianych przezeń pomyłek, Kulabko odpowiedział, że zupełnie ufał Bagrowowi. Na pytanie, dlaczego nie aresztował rewolucyonistów, przybyłych z Petersburga zaraz w mieszkaniu Bagrowa, odpowiedział, iż tem wydałby Bagrowa! [A więc komuś zależało, aby Bagrow istniał dalej, użyty jako narzędzie. — Przyp. Red.]

Kulabko twierdził, że Bagrow dostał się do teatru z wiadomością do Stołypina.

Na mocy wyroku sądu Dymitr Bagrow skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Z zeznań Kulabki wynika, iż czynownik ten niczego się nie obawiał, lecz śmiało stwierdzał, iż wszystko tak musiał czynić, by ochraniać Bagrowa. A zatem Bagrow był potrzebny. Komu? Wiadomo nam już z poprzednich telegramów: całej sforze żandarmów i policyantów, działających z wyższego rozkazu. Co doprowadziło do zamachu na Stołypina.

Wobec tak stwierdzonego zatem przez sąd faktu, wydał tenże zaraz oddzielne orzeczenie, że na rozprawie zostały ustalone dane, dostateczne do wdrożenia dochodzenia sądowego przeciw kierownikom ochrany!

Ładne stosunki w tej "matiuszce" Rosyi. Ani obywatel, ani minister nie jest pewnym swego mienia i życia...

Tajemnice kijowskiego więzienia.

Na jednym z rogów Peczerskiej fortecy w Kijowie nad niedostępnym prawie urwiskiem ponuro wznoszą się mury i wały bastyonu dawnej fortecy, t. zw. "Kosoj kopanir". Malutkie okienka, opatrzone gęstemi kratami, wychodzą na straszliwą "Łysą Górę", miejsce, gdzie tracą obecnie przestępców, skazanych przez sądy wojenne.

Przez potężne drzwi dębowe wchodzi się w wąski trójkąt na podwórze, otoczone z dwóch stron wysokimi murami głównego budynku, poczerniałymi od starości i wilgoci. Podstawa trójkąta zagrodzona kratą, z przeciwnej zaś strony widnieje ciemna paszcza korytarza.

Tam mieszczą się cele podziemne, wilgotne, zapleśniałe, pełne szczurów i robactwa. Tu, jak powiadają, pokutują więźniowie za wykroczenie przeciwko przepisom więziennym.

Kręte schody prowadzą do górnego korytarza z sufitem sklepionym. Po bokach głębokie nisze, w nich ciężkie drzwi o olbrzymich zamkach, bez zwykłych w więzieniach nowoczesnych otworów dla obserwowania w każdej chwili, co robi więzień. W jednym z zakrętów korytarza są wąskie schody do góry, prowadzące w ciemności do podwójnych drzwi, okutych żelazem. Jest to cela dla najważniejszych przestępców: "sekretna" — w niej umieszczono Bagrowa.

Ostatnie chwile skazanego.

Bagrow przyjął wyrok spokojnie. Zbladł nieco, usłyszawszy straszne słowo "na śmierć przez powieszenie", panował jednak nad sobą i krokiem pewnym opuścił salę, eskortowany przez straż wojskową.

W celi położył się wkrótce po spożyciu kolacyi i spał bez przerwy do rana.

W niedzielę przed południem przybył do jego celi komendant twierdzy, generał Meder, w otoczeniu kilku członków sądu wojennego, oraz prokuratora generała Kosteńki i oznajmił Bagrowowi iż car zatwierdził telegraficznie wyrok śmierci, oraz, że egzekucya nastąpi jutro rano. I tę wiadomość przyjął Bagrow spokojnie.

Przed wieczorem prosił, aby mógł pomówić z rabinem. Pozwolono mu, ale pod warunkiem, iż przy rozmowie obecny będzie prokurator. Wobec tego zrezygnował z życzenia i pozostawiony sam spędził wieczór, chodząc nerwowo po celi. Innych życzeń nie wyjawił wcale.

Po niespokojnie spędzonej nocy, w czasie której kilkakrotnie wstawał, chodził nerwowo po celi i widocznie pod wpływem nerwowej gorączki wypił duży dzban wody. Nad ranem, zanim ktokolwiek wszedł do celi, ubrał się w swój zmięty i zabrudzony już garnitur frakowy, poczem usiadłszy na pryczy, zatopił się w myślach. Przez noc całą czuwała przy zamkniętych drzwiach celi straż wojskowa, złożona z podoficera, profosa i dwóch żołnierzy. Klucz od celi znajdował się w rękach komendanta twierdzy.

Kiedy około godziny 5 rano zaskrzypiały drzwi celi, Bagrow zerwał się z łoża i siląc się na spokój przyjął członków sądu wojennego, którzy zachowując przepisowy regulamin, raz jeszcze odczytali mu wyrok śmierci. Ciało jego przebiegły nerwowe dreszcze, zwłaszcza gdy w korytarzu dostrzegł kata z dwoma pomocnikami.

Po załatwieniu formalności, oddano skazanego w ręce kata. Na zarządzenie jego, Bagrow zdjął swe frakowe ubranie, a przebrał się wprzyniesioną mu długą zgrzebną koszulę, sięgającą aż do stóp. Pomoc kata, który chciał zdjąć z niego ubranie, odrzucił ze wstrętem.

W chwilę później, ze związanemi u tyłu rękoma, wstępował na Łysą Górę, gdzie ostatecznie dokonano egzekucyi.

Do ostatniej chwili nie dał poznać po sobie obawy i odważnie szedł na hańbiącą śmierć.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Nauczyciele ludowi do Parany.

Rada szkolna krajowa zawiadomiła dyrekcyę Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie o przyjęciu gwarancyi finansowej, jaką zaofiarowało Tow. w sprawie polskich nauczycieli ludowych dla Parany. Niebawem więc zostanie zrealizowana uchwała sejmowa z przed kilku lat, w myśl której 7 nauczycieli ludowych narodowości polskiej o ile postanowią udać się do Parany, otrzymają po 200 koron zasiłku na koszta podróży, oraz trzechletni urlop z połową pensyi. Kandydaci mają się zgłaszać do Pol. Tow. E., które upatrzone osoby przedstawi Radzie Szkolnej Krajowej, oraz poczyni starania w celu wyrobienia dla nich bezpłatnego przejazdu przez ocean.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Policya krakowska nie chce wyjawić nazwiska aresztowanego tu niedawno pod zarzutem szpiegostwa młodego inteligentnego mężczyzny. W więzieniu krakowskiem czeka wogóle na sądzenie 4ch ludzi, aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa, mianowicie: Barbarski, albo Schuster, Konszel, Piechociński i ów nieznany.

Wybór posła w Złoczowie.

Wybór uzupełniający posła z okręgu Złoczowskiego na miejsce Breitera, który mandat swój złożył, wyznaczono na dzień 28 listopada. Podobno o mandat ten ubiegać się będą następujący kandydaci: dr. Starzyński, adwokat wiedeński Segall syonista, popierany podobno przez posła Breitera, dr. Gold i dr. Bataglia.

Wielki cud natury.

Czyta się od czasu do czasu wiadomości w dziennikach o takich cudach, że drzewa owocowe po raz drugi w tym samym roku zakwitają. Wszystkie te jednak dziwne wybryki natury są niczem wobec faktu, jaki się zdarzył w Przemyślu.

Oto w ogrodzie p. Józefa Mikosza, przy ul. Dalekiej l. 10, na Zasaniu, nietylko zakwitły grusze i jabłonie, ale nawet jabłonie wydały po raz drugi owoce.

Kwiaty powtórnie okrywają drzewa już od czterech tygodni, owoce zaś, mianowicie jabłka, przewyższają wielkość orzechów włoskich.

Niektóre rozwinęły się do tego stopnia, że właściciel ich może się pochlubić, iż po raz drugi w tym samym roku jadł jabłka ze swojej jabłoni.

A więc dzieją się rzeczy, o których się filozofom nawet nie śniło.

Echa wyborów.

Krakowski sąd karny skazał na trzy lata więzienia agitatora Tatarę, który w czasie wyborów do parlamentu zabił agitatora ludowców.

Choroba ks. St. Stojałowskiego.

Ze Lwowa donoszą, iż znany działacz ludowy, poseł ks. Stanisław Stojałowski zaniemógł ciężko.

Napad na bank.

W Nowosielicy, na Bukowinie, na granicy rosyjskiej, napadli bandyci z państwa rosyjskiego na filię austryackiego Związku bankowego i zrabowali znaczną sumę.

Testament śp. ks. Kardynała Puzyny.

Testament ten napisany roku 1896, brzmi jak następuje: "Nie znając chwili, kiedy Pan Bóg powoła mnie na sąd swój, wyznaję, że wierzę we wszystko, co Św. Kościół katolicki do wierzenia podaje i z tą żywą wiarą i miłością Stwórcy, jak i czystem sumieniem pragnę stanąć przed Stwórcą Najwyższym. Spadkobiercą jedynym całego mego majątku ustanawiam małe Seminaryum, internat dla wychowania kandydatów do stanu duchownego, założone 1 września 1895 w Krakowie w pałacu biskupim za łaską Pana Boga i przy pomocy ludzi dobrej woli. — Zakład ten polecam jak najgoretszej i najtroskliwszej opiece tak Następców moich na Stolicy biskupiej św. Stanisława, jak i przewielebnej Kapituły krakowskiej. — Przewielebnego ks. Anatola Nowaka, kanclerza konsystorza krakowskiego [dziś biskupa sufragana], czynię egzekutorem niniejszej mej ostatniej woli i zwalniam od obowiązku składania jakichkolwiek rachunków przed władzami. Kraków 1 lipca 1896. Ps. Jan Kniaź Puzyna, Książe Biskup krakowski."

Echa masakry drohobyckiej.

Całe miasto Drohobycz zostało zaalarmowane wieścią, że sprawca zamachu na burmistrza Jakóba Feuersteina, Ignacy Ganzweich, osadzony w tutejszem więzieniu, targnął się onegdaj na swe życie. Mianowicie usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie. Ale straży więziennej udało się jednak jeszcze na czas przeszkodzić temu zamiarowi, następstwem czego było zarządzenie ściślejszego dozoru uwięzionego.

Śledztwo w tej sprawie okrywa tutejszy sąd ogromną tajemnicą, tak, że niczego dokładnie nie można się dowiedzieć. Po ukończeniu śledztwa, przewieziony zostanie Ganzweich do Sambora, gdzie odbędzie się rozprawa sądowa.

Co do drugiego sprawcy zamachu, Hermana Tannenbauma, odstawionego wprost do więzienia w Samborze, śledztwo zdołało wyciągnąć od uwięzionego sensacyjne zeznania, z których wynikaćby miało, że on był narzędziem w rękach zorganizowanej młodzieży syonistycznej w Wiedniu, której zadaniem było zgładzenie Feuersteina!

Tannenbaum bowiem brał czynny udział w napadzie na Jakóba Feuersteina na dworcu kolei północnej we Wiedniu.

Rozprawa sądowa jak się odbędzie w Samborze, wykryje na światło dzienne niejeden kwiatek uszczknięty z niwy "działalności" bojówki syońskiej...

Czuły małżonek.

Niejaki Jan Baczyński, zarobnik z Rohozny pod Czerniowcami, doniósł w dniu 15 bm. do żandarmeryi, iż żona jego przyszedłszy 14 zm. wieczorem do domu w stanie pijanym, padła na ziemię i zakończyła życie.

Zandarmerya jednak, nie wierząc opowiadaniu Baczyńskiego, który w całej okolicy ma opinię nałogowego pijaka i zawalidrogi, zabrała zwłoki do kostnicy, gdzie zarządzono obdukcyę, po przeprowadzeniu której, orzekła komisya sądowo-lekarska, iż kobieta została w gwałtowny sposób zamordowana.

(Ciąg dalszy na str. 11-ej).

Poczmistrz generalny na aeroplanie.



Photos by American Press Association.

Generalny poczmistrz Hitchcock, nie bardzo wierzy, aby aeroplany wnet oddawać mogły jakieś poważne usługi przez rozwożenie poczty. Jest on wszelako gorącym zwolennikiem tego sportu i onegdaj przejechał się nawet na maszynie razem z kap. Beck.

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej).

Ponieważ zaś podejrzenie w pierwszej zaraz chwili padło na Baczyńskiego, przeto przyaresztowano go natychmiast i sprowadzono na posterunek żandarmeryi, gdzie też przyciśnięty do muru, przyznał się w zupełności do winy a przebieg zbrodni opisuje następujące:

Gdy żona krytycznego wieczora weszła do chaty i zastała męża pijanego, poczęła mu czynić wymówki, wskutek czego powstała pomiędzy małżonkami zacięta kłótnia podczas której czuły małżonek, uderzeniem polana powalił żonę na ziemię, a następnie klęknąwszy jej kolanami na piersi i chwyciwszy za rozpuszczone włosy, począł głową tłuc o podłogę, co czynił tak długo, aż nieszczęśliwa kobieta wyzionęła ducha.

Zdziczałego chłopa odstawiono do sądu w Sadogórzu.

Aresztowanie pary kochanków.

Przed kilku dniami otrzymała policya stanisławowska wiadomość, że do Stanisławowa przyjedzie wkrótce z okolic Lwowa mężczyzna w sile wieku z młodą kochanką, którą pragnie uprowadzić do Ameryki. Po otrzymaniu tych wiadomości, policya bardzo śledziła za czułą parą, zwracając głównie uwagę na osoby zajeżdżające do hoteli.

Poszukiwania dały dodatni rezultat. Urzędnik policyi p. F. dokładnie przeglądając spisy przyjezdnych osób, zauważył, że do hotelu "Bristol" zajechał 17 zm. niejaki Edmund Mann z Wiesenburgu [Mierzwicy], miejscowości położonej blisko Lwowa, z żoną.

Chcąc bliżej poznać parę kochanków, udał się p. F. w asystencyi policyantów do hotelu, a zasięgnąwszy bliższych informacyi co do wyglądu przejezdnych osób u służby hotelowej, wkroczył do pokoju i aresztował czułą parę: 44 lat liczącego Ed. Manna i 19-letnią Krystynę Jarską. Aresztowanych odstawiono na policyę.

Tu nastąpiło przesłuchanie Jarskiej, która oświadczyła, że uciekła z domu rodziców, którzy stale mieszkają w Mierzwicy. Przez dłuższy czas łączyły ją stosunki miłosne z niejakim Edwardem Englem, który ją przed pięciu miesiącami porzucił. W jakiś czas potem nawiązała stosunki z Edmundem Mannem, a ponieważ tu Mann jest żonatym i ojcem trojga dzieci, nie mogli pozostać w Mierzwicy. Postanowili zatem wyjechać do Otynii, gdzie Mann za pieniądze uzyskane ze sprzedaży realności w Mierzwicy, miał założyć gospodarstwo i stale z nią zamieszkać. W hotelu zapisała się jako żona Manna, aby nie zdradzać swojego nazwiska.

Przesłuchany Edmund Mann zeznał, że mieszkał dotychczas stale w Wiesenburgu obok Mierzwicy, trudniąc się uprawą roli. Wyjeżdżając pozostawił żonę i troje dzieci, a powodem tego kroku było złe pożycie z małżonką, ponieważ go miała zdradzać. Nawiązawszy stosunki miłosne z Jarską, musiał raz na zawsze opuścić rodzinę, a ponieważ Jarska na to się w zupełności zgodziła, postanowił wyjechać i osiąść stale z nią w Otynii.

Przy przeprowadzonej rewizyi u Manna znaleziono przy nim około 4.000 koron.

Sprawę całą oddano do sądu.

ZE LWOWA.

Bazylianki.

Wyrzucone z moskalofilskiego Domu Narodowego Bazylianki, nie mogąc pomieścić się w budynku przy ulicy Długosza, gdzie się ma dopiero rozpocząć budowa okazałego klasztoru, znalazły chwilowo pomieszczenie w zabudowaniach kapituły metropolitalnej. Klucze od cerkwi złożone są w ordynaryacie aż do decyzyi ks. metropolity. Ostatecznie według orzeczenia sądu, klucze muszą być zwrócone właścicielom t. j. "Narodnemu Domowi."

20-lecie T. S. L.

W roku bieżącym upływa lat 20 od daty założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi.

Inicyatywa założenia tego towarzystwa wyłoniła się na obradach Komitetu obywatelskiego, który w roku 1891-szym urządzał w Krakowie uroczystości z powodu setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja. Pierwszym prezesem T. S. L. był znakomity poeta Adam Asnyk.

Towarzystwo odrazu miało charakter narodowej instytucyi, stawiąc sobie za cel zakładanie szkół tam przedewszystkiem, gdzie polska dziatwa narażona jest na wynarodowienie. Zaraz w pierwszym roku istnienia Towarzystwo zdołało skupić około 5.000 członków zorganizowanych w 33 koła. Od tego czasu rozwój T. S. L. był stały, miało ono lata lepsze i gorsze, nigdy jednak ta instytucya naukowa nie wpadała w zastój i apatyę. O wzroście zaś i rozwoju Towarzystwa świadczą najlepiej cyfry. Z początkiem roku 1911-go T. S. L. liczyło 277 kół z liczbą ogólną około 30.000 członków. Towarzystwo zorganizowane jest na zasadzie szerokiej autonomii kół miejscowych, z których każda właściwie stanowi odrębną instytucyę oświatową.

Towarzystwo Szkoły Ludowej istnieje rzecz prosta, wyłącznie ofiarnością społeczeństwa. Ofiarność ta była zawsze znaczna, lecz uczestniczyły w niej przeważnie warstwy mniej zamożne społeczeństwa. T. S. L. nie otrzymywało milionowych ani nawet krociowych zapisów. Największe dary, jakie otrzymało jednorazowo wynosiły 20.000 koron, od Erazma Jerzmanowskiego, emigranta z roku 1863-go, który dorobiwszy się w Stanach Zjednoczonych znacznego majątku pracą własną, łożył następnie szczodrą ręką na różne cele użyteczności publicznej; 30,000 rb. które T. S. L. otrzymało od śp. Z. Grabie-Jałbrzykowskiego, przemysłowca z Królestwa Polskiego; śp. Balbina Wolszczanowa ze Lwowa zapisała Towarzystwu 75.000 koron, hr. Bronisława Starzeńska Kołu T. S. L. w Kołomyi pałacyk własny itd.

Najbardziej jednak wzruszającym darem, jakim T. S. L. poszczycić się może, jest ofiara włościanki ze wsi Prusy pod Lwowem Julii Bobrzyny, która cały swój grunt ofiarowała pod budowę ludowego domu. Uczyniła to zupełnie dobrowolnie bez żadnej namowy, oddała wszystko, co miała, uprosiwszy sobie tylko, by w wybudowanym Domu zostawiono jej kącik, z którego mogłaby się przyglądać, jak bracia jej włościanie w Domu polskim pracować będą.

Trudno określić ściśle, jaką sumę społeczeństwo polskie w Galicyi złożyło na cele oświatowe za pośrednictwem T. S. L.. Dr. Maryan Stepowski, z którego pracy okolicznościowej, dane te czerpiemy: "Towarzystwo Szkoły Ludowej, jak powstało, co zrobiła, dokąd dąży? 1891—1911 Kraków, nakładem T. S. L., oblicza, iż Zarząd główny T. S. L. w ciągu tych lat 20 wydał na różne cele z jego działalnością związane sumę 2, 156,493 koron. Wydatków Kół poszczególnych ściśle obliczyć nie można, iż wydatki te wyniosły około 5 milionów koron, obecnie zaś sięgają 600 tysięcy koron.

Dr. M. Stępowski zaznacza, iż w ofiarności społeczeństwa biorą największy udział warstwy średnio zamożne i ubogie. Udział warstw najbogatszych jest wogóle jeszcze bardzo słaby.

Lwią część wydatków T. S. L. pochłania oczywiście, utrzymywanie i budowa szkół różnych typów i stopni. W szkołach T. S. L. pobiera obecnie naukę ogółem około 14,000 dziatwy płci obojga, rozrzucone są one po całej Galicyi, największą jednak uwagę T. S. L. zwraca na Galicyę Wschodnią i Śląsk.

Jedna ze szkół T. S. L. zasługuje na szczególne wyróżnienie ze względu na swą organizacyę. Jest to szkoła w Kulikach, pod Złoczowem, założona przez Koło Pań we Lwowie. Pierwszy fundusz złożony na szkołę, pochodził ze składek dzieci, prenumeratorów "Małego Swiatka", redagowanego przez pełną inicyatywy, zapału i poświęcenia dla sprawy narodowej p. Annę Lewicką. Szkołę, zorganizowaną według jej myśli i planu, połączono odrazu z warsztatami stolarskimi, w których uczono dziatwę łatwych zabawek. "Już w krótkim czasie — czytamy w cytowanej pracy dra Maryana Stępowskiego — okazało się, że szkoła jest prawdziwem dobrodziejstwem dla wsi. Osiągnięte ze sprzedaży zabawek zyski dzielą się między dziatwę. Pieniądze są składane na książeczki Kasy Reiffeisena.

"Zarobione w ten sposób przez dzieci pieniądze są wielką pomocą dla ubogich rodzin, każde dziecko nietylko samo kupuje sobie na zimę odzież i obuwie, ale jeszcze pomaga rodzicom w płaceniu podatków, kupowaniu inwentarza i tak dalej. Szkoła produkuje za kilka tysięcy zabawek rocznie, a oprócz tego zarabia na utrzymanie dochodem z chmielarni i ogrodu."

Prócz szkół i szkółek wszelkich typów i stopni, T. S. L. organizuje kursy dla analfabetów dorosłych, których w roku ubiegłym było 113, pobierało zaś w nich naukę 3,500 osób. Zasługuje na wzmiankę kurs dla żołnierzy analfabetów w Krakowie, cieszący się popularnością władzy wojskowej.

T. S. L. utrzymuje prócz tego ochronki, bursy, zakłada wypożyczalnie książek i pism, buduje domy ludowe, będące ogniskiem życia narodowego, zwłaszcza na kresach dla mniejszości polskich.

Z zadowoleniem, nawet z dumą spojrzeć może Tow. S. L. na 20letni okres swej działalności, której przyświecał niezmiennie ideał dobra narodowego.

Nędza w stolicach świata.

Największe stolice świata: Londyn, Paryż, Wiedeń, Berlin, z pozoru czynią wrażenie miast, w których ludziom doskonale się powodzi. Wspaniałe pałace, kamienice, bogate sklepy, prześliczne ogrody, na ulicach tysiące wystrojonych pań i panów w powozach i pieszo, zdają się świadczyć o powszechnej zamożności. — A tymczasem w każdej z tych stolic nietylko żyje w odległych zaułkach setki tysięcy biedaków, lecz są i tacy, którzy nawet najnędzniejszego mieszkania nie mogą opłacić. Są to najnieszczęśliwszi ludzie — bo bezdomni. Gazety podają, że liczba bezdomnych w bogatym Berlinie wzrasta z przerażającą szybkością. W miejskim przytułku noclegowym znalazło w ostatnim miesiącu przeszło 100 tysięcy bezdomnych.

Stuletni nowożeniec.

Niezwykłe zainteresowanie budzi w Londynie zamierzone małżeństwo pewnego bardzo sędziwego, bo 90 przeszło lat liczącego jegomościa z 25-letnią panienką. Staruszek owdowiał przed 4 miesiącami i tak bardzo czuł się opuszczony i nieszczęśliwy, że postanowił za wszelką cenę ożenić się znowu. Że młoda panna oddaje mu rękę, zrozumie każdy bardzo łatwo, gdy powiemy, że "narzeczony" jest bardzo bogaty i żonie obiecuje zapisać majątek.

Straszna powódź w Austin, Pa.



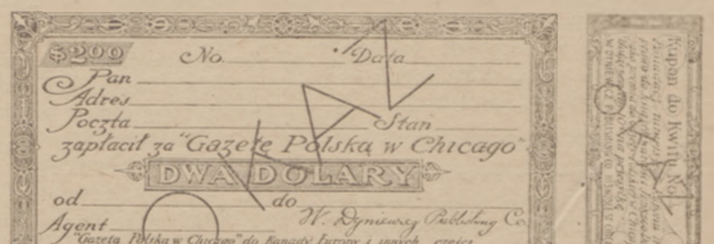
Photos copyright by American Press Association. 1911.

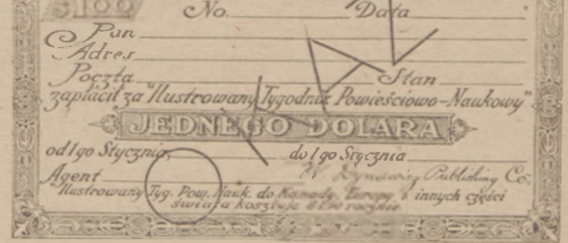
Wiadomo czytelnikom z telegramów o strasznej powodzi w Austin, Pa., gdzie wskutek źle czy niedołężnie zbudowanej tamy, woda pozalewała domy i pozbawiła tysiące ludzi mienia i dachu nad głową. Powyższa rycina przedstawia właśnie to straszne zniszczenie i porozwalane domy.

!!! OSTRZEŻENIE !!!

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Abonentów "Gazety Polskiej" i Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" tak nowych jak i starych, iż ci tylko agenci mają prawo do kolektowania prenumeraty na obydwa powyżej wymienione pisma, którzy posiadają kwity, których podobiznę w zmniejszenu podajemy poniżej.





Wszelkie inne kwity w posiadaniu agentów nie są ważne i firma nasza nie jest za nie odpowiedzialną.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Sprzedawczycy.

Prasa poznańska podnosi alarm z powodu całego szeregu faktów sprzedaży ziemi polskiej w ręce niemieckie. Kuryer Poznański zaznacza, że tak znacznej liczby sprzedawczyków nie było już od wielu lat.

O ziemię.

Wobec wzrastających objawów sprzedawczykostwa w Poznańskiem "Dziennik Pozn." występuje z projektem utworzenia biura obrony ziemi, któreby dostarczało ścisłych i pewnych informacyi o pośrednikach, a przedewszystkiem o reflektantach na kupno ziemi polskiej.

Nowi sprzedawcy.

"Dziennik Kujawski donosi, że mimo przestróg, sprzedał niejaki Jach majątek swój 800 morgowy Łaski pod Żninem, komisyi kolonizacyjnej po 425 marek za morgę magdeburską.

"Dzienik Bydgoski" donosi, że sąsiad Jacha p. Olszanowski sprzedał swoje gospodarstwo 160 morgowe niemieckiej kasie dla stanu średniego (Mittelstandskasse).

Sprzedawczycy.

Gospodarz Gorczyński w Naramowicach sprzedał 80 mórg gospodarzowi Wolffowi z Otorowa, za pośrednictwem niemieckiej kasy dla stanu średniego. Dalej donosi Lech, że gospodarz Dutkiewicz z Cotonia sprzedał 70 morgów sołtysowi Mönkiemu.

Sprzedawczyk.

P. Rożek zaprzepaścił 320 morgowe gospodarstwo, które przed trzema miesiącami nabył od p. Grochowskiego w Slesinie. P. Rożek jest podwójnym sprzedawczykiem, gdyż zaprzepaścił już był swego czasu gospodarstwo w Rzemieniewicach pod Kcynią.

Ziemia w Poznańskiem.

"Kuryer Poznański" donosi: Goryszewo, majątek blisko tysiącmorgowy w pow. Mogileńskim, sprzedała pani Bogusławska gospodarzowi Wojtaszakowi, który jeszcze tego samego dnia sprzedał ów majątek komisyi kolonizacyjnej.

W Prusach Wschodnich przygotowują Niemcy wielką akcyę w celu wyłapywania bodaj podstępem ziemi z rąk polskich. W Niborku założono na powiat Niborski spółkę, która wykupuje tamtejszych Polaków: pierwszy majątek sprzedał Jan Ostrowski z Frankenowa, mianowicie 1,100 morgowy folwark za 160,000 marek. Spółka odprzedając posiadłości Niemcom, kładzie za warunek, że nie wolno im sprzedać majątku Polakom.

Zgon posła.

W Poznaniu zmarł w 81 roku życia Michał Kalkstein z Klonówki, długoletni poseł do parlamentu z powiatu starogradzkiego w Prusiech Zachodnich.

Wydalenie.

Z Poznania donoszą, iż do krewnych swoich pp. Szczygielskich, zamieszkałych w Dobsku, przybyła w odwiedziny krewna z Królestwa, 15-letnia Nowakowska. Aresztowano ją natychmiast bez powodu i odstawiono za granicę. Wszelkie reklamacye nic nie pomogły. Fakt ten wywołał powszechne oburzenie.

Szykany pruskie.

Na początku lipca rb. p. Edward Barbier, członek Towarzystwa krajoznawczego, korzystając z miesięcznego urlopu, udał się do Prus Wschodnich, w celu sprawdzenia materyałów krajoznawczych, a pomiędzy innemi zdjęć fotograficznych dla Organu Towarzystwa "Ziemia". Aliści zaledwie p. Barbier przekroczył granicę, został aresztowany przez policyę pruską, jako podejrzany o szpiegostwo i osadzony w więzieniu, wktórem pomimo starań, czynionych przez zarząd Tow. krajoznawczego za pośrednictwem posłów polskich i redakcyi pism poznańskich — dotychczas pozostaje.

Ocalony przez psa policyjnego.

W Strzelnie, w Poznańskiem, zjawił się w tych dniach oszust, przedstawiający się, jako agent fabryki bicyklów i wyłudzający od naiwnych zadatki na bicykle, których nigdy nie dostarczał. Jeden z mieszkańców Strzelna poznał oszusta i kazał go aresztować, ale rzekomy agent zbiegł, pędząc rączo za miasto. Sierżant policyi Buchmann, puścił się w pogoń za zbiegiem w towarzystwie psa policyjnego. Już w szczerem polu, oszust widząc, że nie ujdzie pogoni, przystanął nagle i wydobył rewolwer z kieszeni, mierząc do sierżanta. W tej chwili jednak przyskoczył do niego pies i wpił mu się zębami w prawą rękę, trzymającą rewolwer a policyant przy pomocy innych osób ubezwładnił oszusta.

Kardynał Kopp przeciwko Polakom.

Ks. biskup wrocławski, Kopp, zabronił księżom górnośląskim agitacyi wyborczej bez specyalnego na to zezwolenia. "Vossische Ztg." napada ostro na Koppa za uprawianie polityki partyjnej na korzyść "centrum". Księża niemieccy otrzymają z pewnością pozwolenie agitowania wśród parafian. Zakaz ten wymierzony jest wyłącznie przeciw księżom Polakom.

Szykany pruskie.

"Dzienik Bydgoski" donosi, że u tamtejszego proboszcza odbyła się ponowna rewizya, której dokonał komisarz obwodowy, Scheuermann, z Sicin. Z biurka, które w poniedziałek opieczętowano, zabrano wszystkie papiery, dokumenty itp., zapakowano i opieczętowano. Ks. prob. Gryglewiczowi oświadczył komisarz, że wezwany będzie przed sąd i w jego obecności cała zdobycz będzie zrewidowana.

Jubileusz biskupa.

Onegdaj w Poznaniu Tow. przyjaciół nauk w gmachu muzeum Mielżyńskich urządziło obchód jubileuszowy na cześć ks. biskupa Likowskiego.

Akademia Umiejętności w Krakowie nadesłała adres. Wśród wielu listów i telegramów gratulacyjnych nadeszły też życzenia od uniwersytetu Jagiellońskiego, uniwersytetu lwowskiego biskupów Dorszewskiego, Koppa, Rosentretera, Bilczewskiego ze Lwowa metropolity unickiego Szeptyckiego ze Lwowa, Pelczara z Przemyśla, Ruszkiewicza z Warszawy, Jaczewskiego z Lublina, biskupów z Fuldy, Wiednia, Fryburga, Tow. dla popierania nauki polskiej, namiestnika Bobrzyńskiego, marszałka krajowego Badeniego.

Nadużycia bez końca!

W dniu 18 maja br. sekretarz Towarzystwa robotników w Katowicach wniósł podanie do policyi w Królewskiej Hucie o pozwolenie rozdzielenia odezwy. Pozwolenia tego odmówiono mu, ponieważ odezwa ta była drukowana w języku polskim i niemieckim. Na zażalenie, wystosowane do prezesa rejencyi opolskiej, odpowiedziano mu, że ponieważ w Król. Hucie nie wolno publicznie mówić po polsku, przeto i polskich odezw nie wolno rozdawać, gdyż w ten sposób obeszłoby się ustawę o stowarzyszeniach.

Najlepiej zakazać wogóle drukować po polsku i kwita!

Polacy i armia pruska.

"Pos. Tageblatt" pisze:

Dla wojsk piątego korpusu armii, znajdujących się obecnie na manewrach, poleciła władza wojskowa urządzić biwaki. Pułki inkwaterowane były dotychczas częstokrotnie w polskich wsiach, gdzie jak nam donoszą, wojsko nader niemiłego doznało przyjęcia. W niektórych miejscowościach rozszerzano ulotne pisma, w których wzywano właścicieli, by w żadnym razie nie dawali żołnierzom niczego więcej nad to, do czego są zobowiązani.

Proces o rozruchy w Małem Krzycku.

Proces w sprawie krwawych zajść w kościele w małem Krzycku, który toczył się w piątek w Lesznie, zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych o poturbowanie księdza proboszcza Jaentscha a mianowicie dwóch osób niemieckich i dwóch polskich. Sąd nie mógł dokładnie stwierdzić kto wtej sprawie zawinił. Koszta nałożył sąd kasie państwowej.

Kary za przemowy.

Podczas obiadu w czasie zlotu sokolego w Mogilnie wygłosiło kilku uczestników toasty. Obecnie otrzymali oni — mandat karny w wysokości 30 mr. za przemawianie na niezameldowanem policyi publicznem zebraniu!

Uratowane gospodarstwo.

Pan Kiedrowski z Myszek nabył 92-morgowe gospodarstwo od p. Stanisława Stypy w Myszkach za 68 tysięcy marek, czyli 720 marek za morgę. O gospodarstwo to ubiegała się komisya kolonizacyjna, która podsunęła dwóch Polaków jako rzekomych nabywców, lecz dzięki usilnym staraniom p. Kiedrowskiego, udało się to gospodarstwo uratować.

Szpiegostwo.

Do składu p. Kochowicza w Bruckhausen przyszedł jakiś mężczyzna i chciał kupić kartę "Bitwa pod Grunwaldem". Pani Kochonowiczowa powiedziała, że karty tej niema na składzie. Mimo to człowiek ten domagał się natarczywie takiej karty. Na to przybył do składu p. Kochowiez, a dowiedziawszy się o natrętnem domaganiu się pocztówki z "Bitwą pod Grunwaldem", sądownie zakazanej, wpadł na myśl, że to zapewne szpieg, więc wyrzucił go za drzwi. Jakie było zdziwienie p. Kochanowicza, gdy przyszedł za kilka dni na termin na policyę w Hamborn w sprawie towarzystwa i przekonał się, że był to wachmistrz policyi hambornskiej. Na terminie dowiedział się p. Kochanowicz, iż ten sam wachmistrz był na zamkniętej zabawie towarzystwa młodzieży w Bruckhausen i dlatego policya uznaje zabawę za otwartą. Sprawa ta zapewne jeszcze dalsze będzie miała następstwa.

Niemczyzna w kościołach naszych.

Parafia we Wronkach liczy 5500 dusz, w tem 113 Niemców. Dla tych Niemców dawniej odbywały się nabożeństwa i kazania niemieckie co 6 tygodni, obecny zaś proboszcz ks. Czyżak zaprowadził, jak donoszą do "Postępu", niemieckie nabożeństwa i kazania w każdą czwartą niedzielę. Jeżeli się przytem zważy, że część tych Niemców-katolików to Polacy, którzy zmuszeni są podawać się jako Niemcy, to każdy przyznać musi, że liczba ta nabożeństw niemieckich nie stoi w żadnym stosunku do znikająco małej liczby Niemców, że oznacza uszczuplenie nabożeństw polskich i stanowi nowy etap w germanizacyi przez kościół. Nabożeństwa niemieckie tem niebezpieczniejsze są, że we Wronkach mało jest ducha narodowego i że bardzo wielu Polaków uczęszcza na owe nabożeństwa, które w ten sposób germanizują ludność polską.

Adres hakatystów.

Zarząd Towarzystwa kresów wschodnich przesłał ustępującemu z Poznania naczelnemu prezesowi, p. Waldowowi, następujące pismo dziękczynne: "Ustąpienie w. ekscelencyi z urzędu naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej napełnia niemieckie Towarzystwo kresów wschodnich szczerym żalem. Podczas ośmioletniej świadomej celu działalności zawiadowałeś wasza ekscelencya powierzoną mu prowincyą wedle wzroku wielkiego waszego przekonania Flotwella i napełniłeś niemczyznę wschodnich kresów zaufaniem do pełnej nadziei przyszłości. Towarzystwo kresów wschodnich przekonane jest, że działa zgodnie z zapatrywaniami szerokich kół patryotycznych Rzeszy niemieckiej, jeśli w. ekscelencyę prosi, ażeby zechciał przyjąć wyrazy najgłębszego podziękowania za wyświadczone sprawie niemieckiej przysługi, które nigdy nie przeminą."

Nadużycie ambony do agitacyi antypolskiej.

"Katolik" donosi, że na Górze św. Anny na G. Śląsku podczas kazania odpustowego ks. prob. Grunt napadł na lud polski, na prasę polską, a także na posłów Napieralskiego i Korfantego; że są wrogami Kościoła i podobnymi do socyalnych demokratów. Lud zgorszył się tym wybrykiem ks. prob. Grunta począł się burzyć.

O polskie imię.

W najnowszym zeszycie miesięcznika "Straży" znajdujemy dwa ciekawe wyroki, dotyczące pisowni imion polskich. Mistrz rzeźnicki Jan Smierzchalski z Łabiszyna miał zatarg z sądami z powodu swego imienia. W księgach kościelnych zapisano swego czasu przy chrzcie świętym imię "Johannes", t. j. po łacinie. Ponieważ p. Smierzchalski pisał się stale "Jan", więc zarzucono mu, iż niepoprawnie posługuje się imieniem polskiem "Jan". Sprawa karna, którą z powodu umieszczenia imienia "Jan" na tabliczce wozowej wytoczono Smierzchalskiemu, poszła aż do Berlina. Tam zapadł w "Kamergerychcie" pod dniem 5 czerwca 1903 r. (St. S. S. 976 03) wyrok dla Smierzchalskiego korzystny. "Kamergeycht" orzekł, że zapisek w księdze kościelnej zawiera imię Smierzchalskiego w tłumaczeniu na język łaciński, bo ksiądz księgi kościelne na fundamencie rozporządzenia naczelnego prezydenta poznańskiego z dnia 21 lutego 1820 r. Amtsblatt von Posen 1820 str. 127 utrzymywał po łacinie. Wybadać przeto należy, jakie imię nadał ojciec dziecku w rzeczywistości, a to imię, rzeczywiście nadane a nie jego tłumaczenie jest miarodajnem.

Podobny wypadek miał także mistrz piekarski Jan Kurowski z Poznania. Od niego żądano, aby na szyldzie swoim kazał usunąć imię "Jan", a umieścić "Johan". Kurowski tego nie uczynił, wskutek czego wytoczono mu proces karny o przekroczenie paragrafu 5 a i 148 14 ordynacyi procederowej (Gewerbeordnung). Sąd ławniczy w Poznaniu wyrokiem z dnia 30 stycznia 1906 r. 20 E. 1327-05 zwolnił Kurowskiego, wypowiadając zupełnie te same zasady, co "Kamergerycht" w sprawie Smierzchalskiego wyłuszczył. Tu także sąd orzekł, że nie łacińskie tłumaczenie imienia jest miarodajne, lecz imię pierwotne, rzeczywiście nadane, a więc w tym przypadku "Jan", a nie Johannes.

Drobne z Poznańskiego.

KOŹMIN. — Gospodarzowi Janowi Stańczakowi ze Staniewa w pobliżu pałacu skradziono na targu wóz z końmi i 4 centnarami pszenicy. Złodziej sprzedał zboże w Dobrzycy, a wóz zostawił na żwirówce koźmińskiej.

ŻNIN. — W Grochowiskach pod Żninem syn gospodarza strzelał do tarczy, przyczem ciężko zranił przechodzącą służącą. Nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

STRZELNO. — Najadł się raju niemieckiego kolonista Sen. z Kobelnik szl. Zostawił rodzinę na łasce losu, zabrał ze sobą 1000 mr., konia sprzedał w Piotrkowie i czmychnął jeszcze dalej — do Rosyi, skąd pochodzi.

MIŁOSŁAW. — Dzieci wzniecając ogień na łące, podpalili suchą trawę. Ogień zniszczył 40 mórg łąki i 21 mórg zagajenia, własności p. Kościelskiego.

UJŚCIE. — Spaliły się posiedzicielowi Stielerowi w Stobnie pod Ujściem dwie stodoły z zapasami. Szkody wynoszą 25,000 mr. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Drobne ze Szląska.

TARN. GÓRY. — Utonął tu pewien 19-letni robotnik w stawie w Nowym Radzionkowie, gdzie się kąpał z kilku kolegami. Ruszył go paraliż i natychmiast utonął. Po długiem szukaniu wydobyto zwłoki.

KRÓL. HUTA. — Do mieszkania mistrza rzeźnickiego R. St. włamał się w nocy złodziej, który wszedł oknem. Złodziej zabrał różne ubrania, nie zadowolił się tem jednak i z pod poduszki ściągnął śpiącemu St. 16 marek. St. spał tak mocno, że tego nie zauważył.

GLIWICE. — Z powodu nieuwagi służącej przejechał wóz na ulicy Teucherta 3-letnią dziewczynkę. Służąca zagadała się z pewnym żołnierzem, podczas gdy dziecko dostało się pod wóz, który przejechał je przez obie nogi i ciężko pokaleczył.

MIASTECZKO. — Niezamężna A. Paniczek dostała się przy młóceniu zboża ręką pomiędzy koła młócarni i ręka tak jej została zdruzgotaną, że natychmiast ją musiano odstawić do lecznicy.

KATOWICE. — Ospa występuje zaraźliwie nad granicą w pow. kieleckim. W kilku dniach stwierdzono 230 wypadków, z których dotąd 6 miało przebieg śmiertelny.

— Wskutek spożycia trujących grzybów postradała w Obnie w Galicyi życie rodzina właściciela ziemskiego Różańskiego. Ogółem zmarło 8 osób.

O kobietach i dla kobiet.



W ROCZNICĘ ZGONU PIEŚNIARKI POLSKIEJ MARYI KONOPNICKIEJ.

W dniu 8-go października, 1910.

Marya z Wesołowskich Konopnicka urodziła się w r. 1846 w Siemiątkach. Wyszła wcześnie za mąż i nie zaznała szczęścia osobistego. Na wsi zapoznała się z dolą ludu wiejskiego, który ukochała. Przeniosłszy się do Warszawy, poczęła w r. 1876 ogłaszać pierwsze swoje utwory poetyczne w "Kłosach". Głębokie odczucie przyrody i doli ludu "Echa z gór", "Na fujarce", "Z łąk i pól" zjednało jej szybko rozgłos. 14 lat spędziła w Warszawie w ciężkiej pracy poetyckiej, wydając temi czasy czasopismo "Świt" dla kobiet, w którem walczyła o prawa kobiety, biorąc żywy udział w ruchu postępowym stolicy. W roku 1890 z rozporządzenia władz zmuszoną była opuścić Warszawę i udać się na tułaczkę. Mieszkała kolejno w Monachium, we Włoszech, we Francyi, wreszcie w Galicyi, gdzie w r. 1902 osiadła w Żarnowcu, ofiarowanym jej w darze jubileuszowym. Ostatniem wielkiem dziełem poetki był "Pan Balcer w Brazylii", epos ludowy, przez długie lata hodowany i stanowiący jakoby spadkobierstwo duchowe poetki. Po Konopnickiej pozostaje kilkanaście tomów poezyi, nowel i przekładów poetyckich — rzeczy pierwszorzędnej wartości, zarówno pod względem formy, czarodziejsko śpiewnej, wielce krasomówczej, jak i pod względem ducha, bojującego gorąco o wieczne ideały prawdy i piękna. Zmarła w sanatoryum w Kisiełkach pod Lwowem w otoczeniu rodziny i wiernej przyjaciółki długoletniej, Maryi Dulębianki, dnia 8 października 1910 o godz. 5:30 rano.

Jak ściernisko ubogie — było całe podłoże życia Konopnickiej. Szła przez nie spiesznie, gorąco, z umiłowaniem obowiązku poezyi, celów idealnych — dusza w niewoli Piękna i Poezyi, służebnica wierna wielkiego Domu Sztuki ojczystej.

Została atoli po niej, na tem ściernisku narodowem, smuga jasna, świetlana, która zawarła w siebie wszystką jej pracę ducha, wszystkie jej sny i marzenia — dźwięk cudny słowa, ccna niedoli chłopskiej, westchnienia zaoceanowe — i duszę śpiewną ptaków — tony fujarki pastuszej i gwary dalekie wioskowe, ciszę wieczoru, uroki polskiej równiny — tęskność daleką i płacz odlotny żórawi — wszystko, wszystko, co koi serca ludzkie pociechą i nadzieją lepszego bytu.

I smuga ta żyć i drgać będzie dopóki mowy polskiej na ziemi.

Dziś jeszcze na grób jej rozpłakany idzie ta smuga świetlana, idzie pieśń jej smutna, bolesna, spracowana, siada na grobie żałosna i rozmyśla nad dolą tułacza, splątana.

Pokój jej duszy królewskiej i cześć wiekopomna narodu.

ŁZY ZIEMI.

Świątby już dawno przestał trwać
W łez, krwi i zła powodzi,
Tylko że w każdą cichą noc
Chrystus po ziemi chodzi.
Chodzi po ziemi wszerz i wzdłuż
Drogą świetlącą, jasną.
I zbiera łzy w miesięczny krużr
Kiedy płaczący zasną.
I zbiera łzy i zbiera krew
Tych, co ponieśli rany.
I zciera z ziemi krzywdy i gniew
Okrajem swej sukmany.
I zciera z ziemi brud i znój
Śmiertelne zciera poty
A przed nim snuje srebrny zwój
Ten księżyc blado złoty.
Nie wiedzą ludzie co i jak
We śnie im duszę leczy
A to w przejasny miesięczny szlak
Zstępuje syn człowieczy.
Nie wiedzą ludzie co i jak
W pierś im balsamem spływa
A to stóp świętych zbliży się znak
Miesięczna jasność żywa.
Niemałoć w świecie krzywd i win
Niemało jest żałości...
Uzbrojon idzie człowieczy syn
Przez czarne bólu włości.
Jest ci dzban jego po modrą głąb
Po bezdno oceanu.
Lecz nędza i krzywda już w nim po wrąb
I coraz cięższej Panu.
Jest ci dzban jego po Nieba kres
Po gwiaździstych niw okraje
Lecz coraz pełniej ludzkich w nim łez
I w znoju Pan ustaje.
I coraz cięższy dźwiga krużr
Nocami miesięcznemi,
Maluczko, a nie będzie już
W co zbierać łez tej ziemi.
Maluczko, a przez kruża brzeg
Przechluśnie się krew świata
I księżycowy zczerwieni śnieg
Chrystusa długa szata.
I ociężeje szaty rąb
W krwi uroszonej wełny...
Po nieba szczyt, po modrą głąb
Świat będzie bólu pełny!

Marya Konopnicka.

W obronie naszych "teściowych".

Ile razy czytam — bądź to w rymach — bądź też w innych jakich artykułach lekceważące słowa odnoszące się do naszych teściowych — to się po prostu oburzam — i nie wiem komu służy to prawo — aby matki żon naszych tak nisko traktowano i lekceważono, te matki — które żony nasze pod sercem nosiły — które wychowały córki swoje jedynie dla nas — i po to: aby nam były nie tylko żonami i dozgonnemi towarzyszkami — ale często i aniołami opiekuńczemi — w przykrych chwilach naszego życia.

Gdyby więc nie teściowe — nie te matki żon naszych — nie mielibyśmy tego gniazdka rodzinnego — bez którego nie znalibyśmy życia. — A wszakże i my — zanim mieliśmy żonę — musieliśmy wprzód mieć matkę — której się od nas cześć i szacunek należał.

Jeżeli więc kochamy żony nasze — dla czego tej czci i uszanowania odmawiamy ich matkom, ich rodzicielkom? Gdy żona twoja ma zostać także matką — któż to pierwszy jest u jej łoża — któż to najwięcej odczuwa jej boleści i cierpienia — jeżeli nie matka? — A gdy już Pan Bóg dał dziecinę — babcia najpierwsza obleje ją łzami radości — dziękując Bogu za szczęśliwe jej na świat przybycie.

Gdy wszyscy ci — którzy się tak lekceważąco wyrażają o teściowych swych — pomyśleli — że może kiedyś i ich żony, które dzisiaj tak kochają — zostaną teściowemi — i że nie będą szanowane — przez swych zięciów, czyżby już dzisiaj ich serce nie oburzało się na to?

Tak jak Pan Bóg w czwartem przykazaniu kazał nam czcić ojca swego i matkę swoją — tak i matka twej żony, którą również matką nazywasz — godną jest twego szacunku. Jeżeli więc sam Bóg włożył na nas obowiązek kochania i uszanowania rodziców naszych — kochajmy więc i szanujmy rodziców żon naszych — bo gdzie miłość i zgoda — tam i Pan Bóg — a gdzie Bóg — tam i Jego błogosławieństwo.

I w dzieci nasze — starajmy się zaszczepiać — miłość i szacunek dla osób starszych. Niech w każdym starcu widzą ojca swego — bo tylko takie dzieci będą umiały uszanować swych rodziców.

E. B.

Z Amerykańskiej kuchni

Wino z owoców.

Pożądanem jest, żeby spożycie alkoholu zmniejszało się bezustannie. Jest on tak szkodliwy dla dla zdrowia ludzkiego, zwłaszcza w ciężkich warunkach życia, tak drażni nerwy, tyle wywołuje poważnych chorób mózgu, woli, przeczulenie nerwów, niepłodność i t. p., że musi być uważany za wroga ludzi.

Tymczasem jednak, zanim to przyjdzie do usunięcia całkowitego spożycia alkoholu, dążyć przynajmniej należy do zastąpienia najszkodliwszych form (wódki, likieru, piwa w wielkiej ilości) — mniej szkodliwemi. Do takich należą dobrze zrobione napoje z owoców, zwłaszcza z jabłek i gruszek ale także z porzeczek, agrestu, czarnych jagód. Zawierają one kwasy owocowe, do trawienia dopomagające, a przytem i trochę alkoholu (5 — 10 proc.), który się wytwarza przez fermentacyę z cukru w owocu zawartego. Źle zrobione wina takie mogą być szkodliwe dla zdrowia, z powodu fermentów gnilnych i drożdży złego gatunku, które w sobie mieszczą. Dobrze zrobione — zastępują winogronowe, więc ograniczają dowóz obcego wytworu do kraju, powstrzymując odpływ pieniędzy, a więc bogacąc naród. Obecnie wyrabia się wina z owoców według następujących zasad:

Udoskonalenie w robocie polega na tem, że zamiast drożdży, znajdujących się w skórce owoców lub przypadkowo w powietrzu, do soku wyciśniętego, dodaje się drożdży czystych, pewnych gatunków win. Nadają one płynowi przefermentowanemu z niemi smak określonego gatunku wina, np. białego francuskiego, reńskiego lub węgierskiego itp. Czystych drożdży dostarczają rozmaite stacye specyalne. Owoce surowe na wyrób wina powinny być świeże i tanie, ale też mamy ich teraz coraz więcej, i w porze latowej i jesiennej istotnie ceny są bardzo niskie, rozumie się w roku urodzaju.

Takie owoce czyste i zdrowe (chore części trzeba starannie wykroić) w całości poddaje się wygnieceniu w prasach. Na użytek domowy wystarczają małe prasy śrubowe amerykańskie, w składach towarów żelaznych sprzedawane. Sok taki świeży ogrzewa się prawie do zagotowania, żeby zniszczyć w nim drożdże dzikie (z powietrza i ze skórki owoców pochodzące), a po ostudzeniu, dodaje się odpowiednią ilość drożdży czystych. Teraz umieszczamy naczynia z sokiem (beczki, balony szklane itp.), bardzo czysto wymyte przed nalaniem, w miejscu o temperaturze około 15—18 Celzyusza.

Po ukończeniu fermentacyi burzliwej, gdy się płyn uspokoi, przelewamy go do innych beczek, najlepiej po koniaku lub dobrem winie, zlewając ostrożnie z ponad drożdży, które w beczce pozostają.

Rady dla Gospodyń.

Kawa po francuzku.

Kawa dla Francuza jest tym samym napojem co herbata dla anglika. Jest to poniekąd dziwnem, że anglicy nie umieją przyrządzić tak smacznie kawy jak francuzi, a ci ostatni nie umią przyrządzić herbaty. Sztuka cała polega na tem, że jak jedni tak i drudzy, nie dostatecznie ogrzewają naczynie w którem napój się przygotowywa. Francuzi używają kawę w ziarnkach i to jest powodem dla którego jest gorsza.

Rzodkiewka i sałata z oliwek.

Pokrajać rzodkiewki oraz oliwki w paski. Pomieszać i dodać francuzkie ugarnirowanie z czterech łyżek oliwy, pół łyżki octu, upiększyć liśćmi sałaty.

Sałata z kartofli z szynką.

Siedm dużych ziemnych ugotowanych kartofli, trzy duże cebule, cztery plasterki słoniny, dwa jaja na twardo, siedm okrągłych kawałków szynki. Pokrajać kartofle, cebulę i jaja na średnio. Usmaż słoninę, po pokrajaniu na drobno i dodaj powyższą mieszaninę. Sól i pieprz dla smaku. Pomieszaj to wszystko razem, dodawszy do tego siedm dużych łyżek sałaty. Ułóż szynkę na około talerza, sałatę ułóż w środku. Posyp nieco wiosenną pietruszką.

* * *

Przy robieniu powideł, można zaoszczędzić wiele cukru, jeżeli owoce będą dobrze ugotowane.

* * *

Do czyszczenia małych dywaników (rugs), najlepiej ułożyć takowe równo i użyć sztywną o strą szczotkę do szorowania. Jestto lepiej niż trzepać dywaniki lub w inny sposób okurzać.

* * *

Wanny najlepiej czyścić szczotką zanurzoną w gorącej wodzie z sodą, poczem wycierać glaspapierem (sandpaper) do gładkości.

* * *

Ażeby uchronić kwiaty od przemarznięcia, z powodu wczesnych przymrozków, należy zabezpieczyć takowe przez ustawienie podpórek z rączki od miotły lub ustruganych kijków następnie opasać takowe linką od bielizny, a na wierzch okryć kwiaty płótnem lub gazetowym papierem, a tym sposobem uchroni się kwiaty od przemarznięcia.

Dla Naszych Dzieci.



WRÓBEL.

Zimno było, śnieg pokrył ziemię i wszystkie ziarenka, — na drzewach też nic niema, — czem się biedny wróbelek pożywi?

Skakał po dachu, po podwórzu, nigdzie nic nie znalazł. W końcu zajrzał przez okno do pokoju. A w pokoju zasiadły dzieci koło stołu, zajadają bułeczki, piją herbatę i mleczko, wesoło im, ciepło, przyjemnie.

— Ćwir! ćwir! — zaświergotał wróbelek za oknem.

Usłyszała go Zosia, wyjrzała przez szybę, zobaczyła jak biedaczek skacze po zimnym śniegu i żal jej się zrobiło. Prędko wróciła do stołu, zgarnęła okruszyny i wysypała przez lufcik.

Miał też wróbelek ucztę! Zajadał, a tak się spieszył, jakby okruszynki mogły mu uciec na małych skrzydełkach. A potem zaświergotał i odleciał.

Ale odtąd co rano sypała mu Zosia okruszynki i żywiła biedaka. A wróbelek nic jej się nie bał: czekał, aż otworzy lufcik i prawie z ręki chwytał pożywienie.

To było bardzo przyjemnie.

FINKA I GLINKA.

Wrrr... nie rusz mojej kości... — warczy gniewnie Finka na małą, wychudzoną psinę. A było to na dworze, w śliczny słoneczny poranek, gdy się te dwa pieski spotkały.

— Wrrr... nie ruszaj, mówię, bo ci nos odgryzę — powtarza Finka, marszczy górną wargę i zęby białe pokazuje.

— Daj mi choć polizać...— prosi Glinka, którą tak nazwali dlatego, że miała futerko żółtawe, jak glina.

— Wrrr... wrr... odejdź, pókiś cała... — odpowiada wypieszczona Finka.

— Pogryź mię, jeżeli chcesz, ale daj kostkę spróbować. Takich specyałów dawno już nie jadłam.

— Ty wyglądasz, jakgdybyś nigdy nic nie jadała: skóra i kości, aż patrzyć niemiło — mówi Finka. Smaczną kostkę ogryzać przestała i przyglądała się nieznajomej.

— Czasami, to i nic nie jadam — odpowiada Glinka. — Kiedy pan mój powraca do domu z próżnemi rękami, wiem już, że kolacyi jeść nie będę, i wtedy idę spać głodna, a pan mój siedzi bardzo smutny. Jeżeli przyniesie jaki pakunek do domu, to znaczy, że jest kolacya: jemy wtedy chleb i serdelki. Bardzo lubię serdelki — dodaje, kończąc opowiadanie swe, i oblizuje się ze smakiem.

— To ty naprawdę biedna jesteś — powiada zasmucona Finka.

— Tak, i mnie się zdaje, że ja naprawdę jestem biedna — mówi Glinka, wzdychając, a patrzy wciąż na kostkę.

— To ja u mojej pani — rzekła Finka — jadam codziennie takie dobre obiady i kolacye: rosoły, mięsko surowe, kostki z kurczaków, ile tylko chcę sama, a ty, biedaczko, głodem przymierasz!... Masz tę kostkę, jedz — dodaje rozczulona Finka, która była po dobrem już śniadaniu — jedz, już cię nie pogryzę.

Glinka schrupała kość z apetytem.

Odtąd Glinka i Finka żyją w zgodzie i przyjaźni.

Finka oddaje często biednej psinie kostki, których sama zjeść nie może, bo nie bywa głodna. Glinka zjada kostki ofiarowane i dziwi się, jaka ta Finka dobra.

I wszystko jest jak najlepiej.

ZŁOTY WARKOCZ.

Obrazek

podług Pauliny Wilkońskiej.

Gdy sto lat temu Kościuszko powołał się do ofiarności narodu, posypały się dary rozliczne na ołtarz Ojczyzny: każdy, czyje serce polskie uderzało tchnieniem, co miał — niósł ostatnią żyłkę srebrną i ślubne pierścienie.

Na Starem Mieście w Warszawie, w małej izdebce o niewielu lichych sprzętach, dwie kobiety siedziały. Starsza blada, zawiędła, szepcząc pacierze, wartko obracała kołowrotem, wyciągając z kądzieli nić cienką, a równą; druga młodsza, hoża dziwnie miłego lica, z główką ozdobioną przecudnym splotem jasnego włosa, nad pracowitym przy oknie pochylała się haftem.

W tem szybko drzwi otworzono, jaskrawy strumień przedzachodniego słońca oblał głowę dziewczęcia i pozłocił koronę jej czoła, — we drzwiach ukazała się druga, także młoda dziewczyna, nie tak wdzięczna, jak pierwsza, lecz ubrana lepiej i weselszego wejrzenia.

— Niech będzie pochwalony... — wymówiła. Matka i córka jednogłośnie odrzekły:

— Na wieki wieków. Amen.

Matka została przy kołowrotku, a córka podskoczyła, by witać gościa.

— Siadaj, siadaj Anusin! — mówiła. — Dokończę tego listka, to zaraz pójdziemy.

— Skądże idziesz, Anusin i co tam słychać?

— Brat mój zaciągnął się dzisiaj do pułku Działyńskich i już jest w mundurze.

— Boże mu dopomóż!

— Wszystko zaciąga się do pułków różnych. Już od samego rana pierwsze panie poszły z motykami na wały.

— Pójdziemy też zaraz ino dokończę.

Anna codziennie o tym czasie przychodziła i razem z Jadwigą i jej matką udawały się na wały, gdzie aż do późnej pracowały nocy. Biedne, na chleb powszechni pracujące kobiety przynosiły chwilę przedwieczorną, zwykłą chwilę wytchnienia, jako ofiarę na wspólny ołtarz pracy.

— Byłabym u was wcześniej — mówiła znowu Anna — ale poszłam do pałacu Zamoyskich. I docisnąć się długo nie mogłam, tyle było ludu. Wiecie, że przyjmują tam składki na szpitale dla rannych, to też każdy niesie, co może.

— A cóżeś tam zaniosła?

— Na co nas stało: nieco starej bielizny, stare srebrne kolczyki matczyne, obrączki ślubne rodziców i moją szpilkę od brata.

— Tyle aż zaniosłaś!... O jakżeś ty szczęśliwa! — zawołała Jadwiga z westchnieniem. — Matusiu droga, my obie nic nie mamy, biedne sieroty!

Jadwiga westchnęła a potem składając robotę, wyrzekła:

— Idźmy już, idźmy! — i powstała nagle.

Matka jej uczyniła to samo. Jadwiga dobyła z poza pieca motyki, przeżegnały się i wyszły.

Na wałach praskich dużo uwijało się robotników i nasze trzy znajome też gorliwie ziemną zajęły się pracą.

Po skończonej robocie, gdy już zmierzchło całkiem, klęknąwszy, pomodliły się, a potem pospołu z drugimi do domu wracały.

Nazajutrz zaledwie promyk słoneczny wdarł się przez okno do lichej izdebki, już Jadwiga była na nogach.

Matka zgotowała polewkę i właśnie stawiała miseczkę na stół, gdy przystąpiła Jadwiga i z uśmiechem zawołała:

— O mateńko!

Matka spojrzała i nagle załamując dłonie z zadziwienia zawołała:

— O Jezu! Co to!

Jadwiga trzymała wręku odcięty swój złoty warkocz...

— Mateńko, — wymówiła — nie miałam co dać na potrzeby kraju. Otóż jedna pani wczoraj podziwiała mój warkocz i radaby mieć taki: zaniosę jej ten warkocz, sprzedam go, a pieniądze oddam w pałacu.

(Dokończenie nastąpi).

PIĘKNOŚĆ I ZDROWIE.

Przeciw wypadaniu włosów — "Tetral Tissota" zawsze się okazuje odpowiednim. Skrapiać nim trzeba głowę przy rannem czesaniu, ale lekko, o tyle, aby czuć było, że skóra jest zwilgocona, a włosów zupełnie można nie dotykać dla oszczędzenia płynu, który nie działa wprost na włosy, lecz na cebulki włosowe, zagłębione w skórze. Jeżeli po zużyciu całego flakona znać będzie widoczną poprawę, można drugim flakonem skrapiać co drugi dzień, zaś po zupełnem wyleczeniu, raz na tydzień wystarczy Tetral stosować.

Najbardziej chropowate, czerwone ręce zmiękczy i wybieli Pate des Prelats, używany na noc. Po wtarciu małej ilości w ręce, nałożyć trzeba przewiewne rękawiczki, albo niciane, albo specyalne, zwane kosmetycznemi.

Siwiejącym włosom przywróci kolor pierwotny Excelsior, o ile włosy nie były zbyt ciemne, gdyż w tym razie użytym być musi "Orizalina".

Wzmacnią dziąsła i chroni od bólu zębów "Anidol", dezinfekując zarazem całą jamę ustną nie na tę chwilę, w której jest użyty, lecz na wiele godzin później.

* * *

Unikać potrzeba picia wody pierwszej wprost po zaczerpnięciu z rur, ponieważ w nocy w rurach osadzają się rozmaite cząstki, które są niezdrowe. Wogóle woda zaczerpięta z rana z rur jest niezdrowa tak do picia jak i gotowania.

* * *

Patelnia pokrajanej cebuli surowej, znajdująca się w pokoju, gdzie jest dyfterya, wielce przyczynia się do zabijania zarazków dyfterycznych i tamuje przenoszenie się tej choroby na innych — jest to doświadczenie norstek. Cebula ta ma być codziennie spalona, a świeżej należy nakrajać. Pomaga także wiele pośród takich okoliczności płukanie gardła roztworem siarczanym. Dobrze jest także, posypać na łopatkę żarzących węgli sproszkowaną siarkę, wskutek czego wytwarzający się dym zabija bakcyle zaraźliwe.

* * *

W razie zaraźliwej choroby w domu, należy postarać się dla chorego o serwetki papierowe, które nietylko ma używać chory do ust, ale niemi ma się nakrywać także jedzenie, które się zanosi. Po każdem spożyciu potraw przez chorego, serwetki te należy palić. Tak należy postępować, dopóki choroba nie minie.

* * *

Jeżeli cierpisz na niestrawność, kup w aptece za 10 centów nasienia musztardy i zażyj pełny naparstek po jedzeniu, a będziesz miał doskonały spoczynek nocny. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla tego, który przepędza noce bezsenne z powodu niestrawności.

* * *

Wielu ludzi skarży się na bolące nogi. Powodem tego są buty niedobrze przylegające do nóg. Jeżeli koło wielkiego palca z lewej strony nogi jest za wiele miejsca, wtedy po niejakim czasie buty zaczynają obcierać piętę i sprawiają całej nodze dolegliwość, której możnaby uniknąć, gdyby klerk w sztorze zadał sobie więcej trudu i lepiej dopasował buciki do nóg.

* * *

Jeżeli do oka wpadnie jakaś obca materya lub proch, wtedy weźmij mały kawałeczek białej bibuły i jednym końcem przyłóż delikatnie do oka, skoro bibuła wciągnie w siebie płyn w oku będący, zarazem i ta obca materya z płynem wejdzie na bibułę. Jest to prędki i łatwy sposób.

* * *

Skóra szorstka jest wielkiem zmartwieniem dla dziewczyny, która pragnie zawsze być piękną. Cały sekret otrzymania czystej skóry polega na używaniu szczoteczki, którą się macza w płynnym zielonym mydle, i pocieraniu nią po skórze. Szczoteczką tą należy pocierać skórę nie silnie tylko delikatnie i to nie w jednem miejscu, tylko kręcąco we wszystkie strony. Mydło to jest tak ostre, że jeżeliby się go używało więcej jak dwa razy na tydzień, wtedy skóra wysycha i pęka. Najlepiej i najpraktyczniej, używać tego środka na noc raz na miesiąc, a cel się z pewnością osiągnie.

Cztery kobiety Awiatorki.



Photos of four women aviators copyright by American Press Association.

W pierwszych dniach października popisywały się na Long Island po raz pierwszy w dziejach cztery na raz awiatorki mniej lub więcej udatnymi wzlotami. Były to: Helena Dutrieu, reprezentująca Francyę, oraz panny Hariet Qcimby, Blanche Scott i Matylda Moisant, Amerykanki. Ostatnia jest siostrą sławnego awiatora, który się zabił niedaleko Nowego Orleanu w r. 1910.

Wynalazki nauka i przyroda.

Czy dziś ludzie żyją dłużej?

Profesor amerykański dr. Fisher w przedstawionej świeżo kongresowi Zjednoczonych Stanów pracy statystycznej omawia życiowe warunki obecne i dawniejsze w różnych stronach świata, odpowiada zatem na pytania, w nagłówku postawione.

Według dr. Fischera — kiedy np. w Indyach nadzieja dożycia późnej starości nie wzmogła się w ciągu ostatnich lat 50, przeciętna długość życia w krajach europejskich zwiększyła się w tym samym czasie. I tak: w Anglii, dla mężczyzn o lat 14, dla kobiet o 16, we Francyi o 10 i 11, w Prusiech o 25 i 29, w Danii o 13 i 15. Kraje monarchii austryacko-węgierskiej wykazują przeciętny dorost lat 7 i 9, Włochy 12 i 13. Z Rosyi dr. Fischer otrzymał "wykazy niedostateczne i niejasne".

Z przyczyn pocieszającego przybytku lat życia, amerykański uczony wymienia przedewszystkiem postęp wiedzy i jej oddziaływanie na ogólny dobrobyt i zdrowie. Choroby dziecięce, jak odra, dyfteryt, konwulsye i koklusz, które dawniej mimo macierzyńskiej pieczy i lekarskich zabiegów zabierały niezliczone ofiary, obecnie zmniejszyły się co do liczby ich nadzwyczajnie. Lecz pomyślny ten objaw łączy się bardzo ściśle z faktem znacznego obniżenia się intenzywności i niebezpieczeństwa innych chorób. Groźnym epidemiom zapobiega się dziś nierzadko w samym zarodku; gruźlica, ta może najzłośliwsza plaga ludzkości, jest nietylko skutecznie zwalczana, ale i szerzenie się jej staje się coraz więcej niemożliwe. Coraz też liczniejsze są wyleczenia z tyfusu, ospy, raka, zapalenia mózgu i podobnych chorób ciężkich, tak samo ma się ze szkarlatyną i zapaleniem płuc. Wreszcie wiek XIX, słusznie nazywamy wiekiem hygieny, przyniósł niezmierne reformy i tem samem zaprowadził nieznaną dawniej czystość mieszkań, szkół, sklepów, biur, fabryk i warsztatów.

Czas roboczy, którego dowolne przedłużanie niegdyś skracało życie tylu milionom ludzi, dziś jest ściśle ograniczony w kopalniach, fabrykach, biurach — prawie we wszystkich ucywilizowanych krajach. We wszystkich też prawie warstwach społecznych zaznacza się daleko rozsądniejsze, przezorniejsze odżywianie się, umiarkowanie w używaniu alkoholu i w paleniu tytoniu odbiło się na ogólnej zdrowotności bardzo korzystnie. Nakoniec i ten czynnik wypada uwzględnić, że bez porównania mniej dziś zachodzi wypadków nieszczęśliwych przy pracy roboczej.

Zmniejszanie się śmiertelności jest oczywiście bardzo rozmaite w poszczególnych stanach, społecznych warstwach i zawodach, zależnie od rodzaju zajęć, zamożności i całego otoczenia. Mimo to okazuje się ze statystycznych wykazów prof. Fishera, że i najniższe warstwy ludności żyją dziś dłużej. Stąd wniosek, iż przyszłość pod tym względem zapowiada się coraz lepsza, zwłaszcza jeżeli, jak dr. Fisher proponuje, państwa ucywilizowane przyjmą ustawę, zakazującą zawierania związków małżeńskich, grożących obciążonem dziedzicznie potomstwem. Już obecnie, w stanie Indiana związki te są ustawowo wzbronione osobom, cierpiącym na zaburzenia umysłowe, alkoholikom i obciążonym wszelkiego rodzaju chorobami dziedzicznemi. A władze i samo społeczeństwo czuwają ażeby odnośne ustawy były ściśle bezwzględnie przestrzegane.

Maszyny do pisania.

W szeregu wynalazków, które kulturę ludzką popchnęły na nowe tory, jak np. proch, prasa drukarska, maszyna parowa, telegrafy i t. p., niepoślednie miejsce zajmuje maszyna do pisania. Wynalazek ten nie miał wprawdzie bezpośrednio tak doniosłych skutków dla kultury ogólnej, jak tamte, zdaje się jednak, że w przyszłości będzie miał wielkie znaczenie dla naszego życia kulturalnego.

Kto wynalazł maszynę do pisania? Zazwyczaj mówi się, że to wynalazek amerykański. Rzecz ma się jednak inaczej. Z wynalazkami to tak samo jak z rzekami: zna się niby ich źródła, lecz właściwie powstały one wskutek zlania się licznych niewidzialnych źródeł podziemnych, które znalazły sobie wspólne ujście na powierzchnię ziemi. Tak samo i maszyna do pisania jest owocem pracy różnych narodów, a mianowicie francuzów, anglików, amerykanów, włochów i duńczyków, tylko nie niemców, co zresztą sami przyznają. Amerykanie, jak zawsze wyzyskali pierwsi wynalazek ten pod względem przemysłowym, zamieniając go na użyteczny towar, który zdobył świat cały w pochodzie zwycięskim.

Myśl zastąpienia pisania za pomocą maszyny pojawiła się po raz pierwszy przed mniej więcej dwustu laty. W r. 1714, anglik Mill kazał sobie opatentować maszynę, która jak pisze w podaniu o patent, "pozwala drukować głoski i osobno i kolejno, jak przy pisaniu ręką i która w interesach handlowych i w biurach publicznych mogłaby stać się bardzo pożyteczną". Nie wiadomo jednak, jakie było urządzenie tej maszyny.

W r. 1794, uzyskał mechanik Bramah patent na przyrząd, podobny do haczyka, którym atoli tylko całe linie można było drukować.

W r. 1808, miał podobno włoch Pellegrino Turri sporządzić pierwszą maszynę do pisania, aby w ten sposób uprzyjemnić życie oślepłej córce przyjaciela swego, hr. Pantoni, która załatwiała swą korespondencyę za pomocą tej maszyny. Po jej śmierci, w r. 1841 ofiarowali jej spadkobiercy maszynę na pamiątkę synowi wynalazcy, uczonemu Józefowi Turri. Odtąd wieść o tej maszynie zaginęła.

W r. 1829, wynalazł amerykanin Burton maszynę, której niektóre zasadnicze pomysły jeszcze dzisiaj są stosowane przy fabrykacyi maszy do pisania.

W kilka lat później [r. 1833], francuz Pogrin z Marsylii zbudował pierwszą maszynę z osobnemi czcionkami, którą nazwał "klyptografem".

W r. 1839, inny francuz, Perrot, wynalazł czarny gumowy cylinder, na który się owijało papier, przeznaczony do pisania.

Gienialny mechanik Foucault, ślepy z urodzenia, w r. 1842, zrobił znacznie większy krok i wynalazł maszynę, przeznaczoną dla ślepych, za pomocą której można było głoski odbić na papierze liniami kropkowanemi. Foucault sam zdołał w końcu napisać tą maszyną 5 słów w jednej minucie. Głównym jednak wynalazkiem Foucaulta była "klawiatura", poruszająca czcionki, odbijające całe głoski. Chociaż zaś miała 60 klawiszów, można nią było pisać tylko małe głoski i cyfry. Tą maszyną zdołał już napisać 10 słów w minucie.

Maszynę Foucaulta udoskonalili amerykanie Thurber [r. 1845], później duńczyk Hansen i przedewszystkiem anglik Wheatstone, który od r. 1851, do 1860 stworzył pół tuzina modeli, pomiędzy tymi także takie, na których można pisać pionowo i inne, zaopatrzone w przyrząd do przesuwania. Okrągłe guziki u klawiszów wynalazł amerykanin Eddy w roku 1850.

Wymienione powyżej maszyny do pisania były jeszcze zbyt prymitywne. Dopiero włoski adwokat Kavizza sporządził w r. 1855, maszynę, u której klawisze czcionek z dołu uderzają w cylinder gumowy.

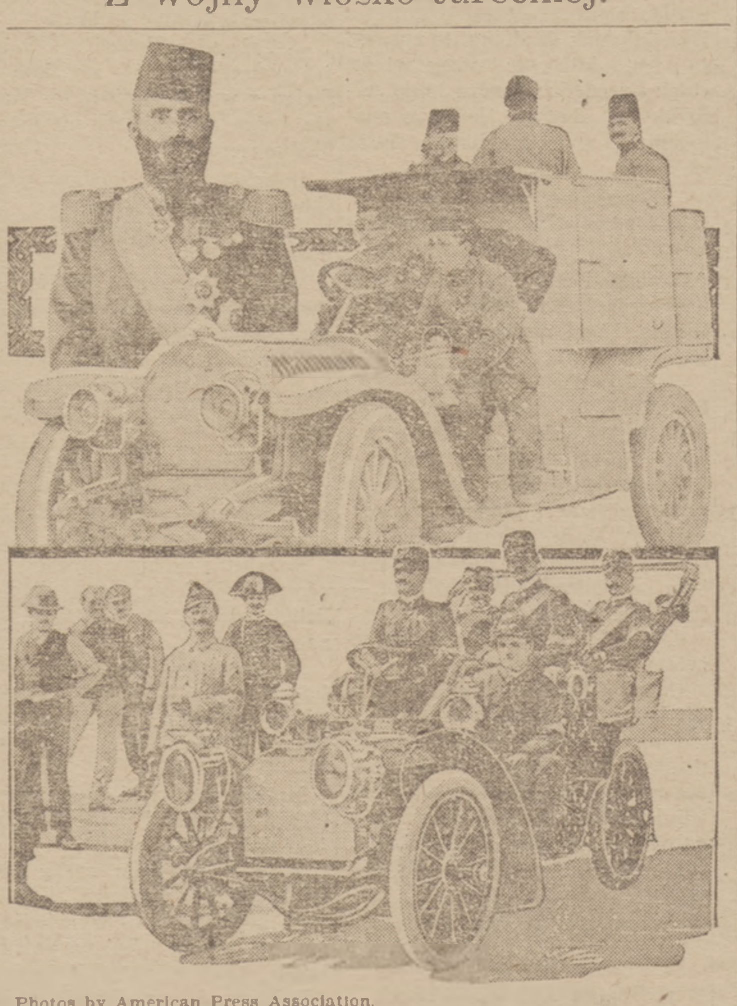
W drugiej połowie ubiegłego wieku coraz więcej udoskonalano maszyny do pisania. Zasłużyli się na tem polu przedewszystkiem amerykanie Shoes, Soulee i Pratt, którzy w r. 1872, sprzedali znacznie udoskonalony model słynnemu dyrektorowi fabryki broni repartyerowej, Remingtonowi. Nadzwyczajne zyski, które ze swego modelu ciągnął Remington zachęciły znowu innych do nowych wynalazków. Inżynier Yost sporządził maszynę jeszcze doskonalszą, którą nazwał "kaligrafem". W r. 1880, wynalazł wreszcie Hammond pierwszą maszynę do pisania z pismem widzialnym, a w roku 1887, udoskonalił ją Spiro. Najwięcej rozpowszechnione obecnie są maszyny do pisania, zbudowane według systemu Hammonda.

Nasze dzieci.

— Czy dostajesz co od mamy, kiedy jesteś grzeczny?

— Nie, dostaję tylko, kiedy jestem niegrzeczny.

Z wojny włosko-tureckiej.



Photos by American Press Association.

Na rycinie widzimy uzbrojone automobile, na górze turecki, na dole włoski, które, jak się spodziewają, odgrywać będą znaczną rolę w rozwoju najbliższych wypadków. U góry jest też podobizna tureckiego ministra wojny, Czevket-Paszy.

= = Na krótki czas tylko = =

ROY NORTON

OSTATNIA WOJNA

ROMANS POLITYCZNY.

Miała właśnie odpowiedzieć, gdy na ulicy zapanował dziwny jakiś popłoch. Pod loggiettą przebiegł pędem oficer w mundurze kawalerzysty. W mgnieniu oka ulicę zapełniły tłumy ludzi. Karety pędziły jedna za drugą, na wszystkie strony rozbiegły się konne patrole. Przechodnie stawali na chodnikach, z gorączkowem ożywieniem o czemś rozprawiając. Wreszcie wołania chłopców, sprzedających gazety, wyjaśniły, o co chodzi.

— Dodatek nadzwyczajny!... Wojna została wypowiedziana!... Proszę kupić — dodatek nadzwyczajny!...

Norma przechyliła się przez balkon, aby lepiej widzieć. Hiller stał obok niej. Oboje milczeli. W pewnej chwili wydało mu się, że w oczach dziewczęcia zabłysły łzy.

IV.

Gorączkowe wzburzenie zapanowało w całym kraju. W dziennikach ukazywały się coraz sensacyjniejsze wiadomości. Donoszone, iż flota japońska, oddawna już stojąca w Nagasaki i całkiem gotowa do walki, w całym składzie wyruszyła na południe. Jednak w kilka dni potem dzienniki zaprzeczyły tej wieści.

Szczególna rzecz. Wszystkie te pogłoski pochodziły z cudzoziemskich źródeł. Miało się takie wrażenie, jakby Japonia oficyalnie zawiadamiała o swych ruchach sprzymierzoną Wielkobrytanię. Przynajmniej biuletyny, ukazujące się w dziennikach angielskich, tonem swym przypominały najzupełniej doniesienia oficyalne. Jeden z nich, zamieszczony w "Daily Mail" został przesłany po kablu do pism amerykańskich w następującej formie:

"Japonia, utraciwszy, niestety, nadzieję pokojowego zakończenia układów, została zmuszona uciec się do środków ostatecznych. Musiała Stanom Zjednoczonym wypowiedzieć wojnę".

W półgodziny potem — nowy biuletyn.

"Japoński minister wojny otrzymał wiadomość, iż flota japońska, stanąwszy u brzegów Manilli, zmusiła 27 b. m. wyspy Filipińskie do kapitulacyi. Poddała się nietylko stolica, lecz całe sąsiednie terytoryum znajduje się w rękach japońskich. Dowódzca eskadry, z właściwą japończykom skromnością, donosi, że zwycięstwo zostało odniesione łatwo, bez strat w ludziach i bez jednego nawet wystrzału".

Ostatnie wiadomości: "Rząd japoński donosi, iż dowódzca eskadry, wziąwszy od wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy służą pod sztandarem Stanów Zjednoczonych na Filipinach, obietnicę, że nie wezmą udziału w wojnie aż do jej ukończenia, pozwolił im wsiąść na okręty cudzoziemskie, odpływające do San-Francisco".

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wiadomości te wywołały w Stanach Zjednoczonych. Od rządu poczęto domagać się wyjaśnień. Oficyalna odpowiedź brzmiała, że dokładnych wiadomości o wypadkach na Filipinach rząd jeszcze nie otrzymał. Równocześnie dowiedziano się, iż posłowi japońskiemu zwrócono już jego listy uwierzytelniające i że przez Liverpool wraca on do Tokio wraz z całym personałem poselstwa.

Odpowiedź rządu wywołała powszechne oburzenie. Zapał wojenny ogarnął obywateli Stanów Zjednoczonych. Wszędzie formowały się oddziały milicyi narodowej. Co krok rozbrzmiewały okrzyki, wzywające do walki, do broni.

A rząd tymczasem trzymał się dalej polityki spokoju i bierności. Poszczególne stany ofiarowywały się jeden przez drugi z pomocą w ludziach i pieniądzach. Rząd centralny codziennie otrzymywał raporty, że pułki są gotowe do wymarszu i czekają tylko na rozkazy.

Rząd centralny w odpowiedzi na to zawiadamiał, że wysoko ceni patryotyzm obywateli Stanów, że prosi o trzymanie wojsk w gotowości bojowej, na wszelki przypadek, że jednak starcie na lądzie zdaje się nie zagrażać.

"Sytuacya, — głosiły doniesienia rządu, — nie budzi obaw. Na Filipinach Stany Zjednoczone nie straciły ani jednego człowieka".

Publiczność, czytającą te zawiadomienia, ogarniała coraz większa trwoga. Dzienniki żądały wyjaśnień. W rozmowach coraz częściej rozbrzmiewały takie słowa, jak: "zbrodnicza lekkomyślność", "głupi upór" i "sprzedajność".

A sfery rządzące mimo to wszystko, po dawnemu były spokojne i nieporuszone. Niepodobna się było dopatrzeć ani śladu jakichś kroków odpornych lub zaczepnych.

Naprożno posłowie obcych mocarstw domagali się wyjaśnienia. Odpowiedź była zawsze jedna i ta sama:

1. Rządowi Stanów Zjednoczonych wiadomo, iż wojna jest wypowiedziana.

2. Rządowi wiadomo o poddaniu się wysp Filipińskich.

3. Flota nie otrzymała jeszcze rozkazu mobilizacyi.

4. Wszystkie rozporządzenia zostaną wydane we właściwym czasie.

Odpowiedzią taką dawano posłom do zrozumienia, że chcianoby się ich pozbyć. Rząd Stanów Zjednoczonych uważał najwidoczniej, iż stoi na wysokości zadania i nie pragnął ani słuchać rad, ani odpowiadać na niewłaściwe pytania.

V.

Poselstwo angielskie czuło się bardziej, niż inne, dotknięte takiem postępowaniem. Zwłaszcza zaś dla Hillera sytuacyę komplikował niezmiernie niepokój o Normę.

Posłyszawszy o ogłoszeniu wojny, panna Roberts udała się do swego mieszkania. I od tej pory Hiller nie był w stanie znaleźć ani chwili czasu, by rozmówić się z nią choćby tylko przez telefon. Był zajęty od rana do nocy. To wzywał go do siebie poseł, to oblegali interesanci, poddani angielscy, bądź pragnący powierzyć mu swoje sprawy, bądź też otrzymać szczegółowe wiadomości o wypadkach.

Wreszcie, kiedy, korzystając z chwilowej swobody, zamierzał odwiedzić Normę, do gabinetu jego wszedł poseł.

— Hiller, — zawołał od progu, — znajdujemy się w domu obłąkanych. Postępowanie tych ludzi jest niepojęte, nie do uwierzenia. Nic takiego nie zdarzyło się jeszcze w historyi świata. Niepodobna przecież przypuszczać, aby wszyscy bez wyjątku byli tu zdrajcami. A zatem, cóż to wszystko znaczy?

Wydostawszy chustkę i wytarłszy pot, spływający mu po czole, poseł usiadł i zadzwonił.

— Nikogo nie przyjmować! — wydał rozkaz woźnemu.

Gdy ten wyszedł, poseł podał Hillerowi papier, wyjęty z portfelu.

Była to depesza cyfrowana, między wierszami zaś znajdowało się objaśnienie. Wnosząc z treści, był to oficyalny rozkaz, wydany głównemu dowódzcy floty amerykańskiej, która znajdowała się w tej chwili w porcie Kallao, w Peru.

— I cóż pan na to powiesz? — zapytał poseł, tonem głębokiego oburzenia.

A dostrzegłszy na twarzy swego sekretarza milczące zdumienie, dodał:

— Nie pytaj pan, w jaki sposób otrzymałem ten dokument, oraz klucz do odczytania go. Wystarczy, abyś wiedział, iż jest to oryginał.

— Tak, — mówił dalej, chodząc gwałtownie po pokoju, — dokument, który masz pan przed sobą, zawiera rozkaz ministra marynarki, wystosowany do wszystkich okrętów floty amerykańskiej, znajdujących się na wodach Oceanu Spokojnego, by, nie tracąc chwili czasu, odpływały do Baltimore. Jest to po prostu szaleństwo. Mocarstwa powinnyby wreszcie wdać się w tę sprawę. Kraj ten jawnie zdąża do samobójstwa. Któż w Anglii uwierzy temu, co się tu dzieje, jeżeli nie potwierdzi tych potworności ktoś prosto stąd przybywający? Pan jesteś jedynym człowiekiem, któremu mogę tę sprawę zlecić. Okoliczności są takie, że piśmienny raport nie znajdzie wiary.

Chodząc wciąż po pokoju, poseł nerwowo nacisnął dzwonek i kazał przynieść rozkłady jazdy. Poczem zwrócił się znowu do sekretarza:

— Musi pan wyjechać, ani chwili nie zwlekając. Pędź pan natychmiast do siebie, spakuj rzeczy i najbliższym pociągiem jedź do New-Yorku. Zobaczymy się jeszcze na dworcu, gdzie dam panu ostatnie instrukcye, wraz z listem, który zaraz napiszę. W New-Yorku wsiądziesz pan na statek "Lukanię". Odpływa on jutro zrana do Anglii. Odjazd statku wstrzymam telegraficznie aż do pańskiego przybycia. W Londynie wręczysz pan osobiście mój list ministrowi spraw zagranicznych i, o ile potrafisz, odpowiesz na jego pytania. Jest to sprawa tak wielkiej wagi, że należy się spieszyć. A zatem, w drogę. Niechże opóźnienie nie nastąpi przynajmniej z naszej winy.

W kilka minut potem Hiller znajdował się już na ulicy. Siadłszy do dorożki, kazał się wieźć jak najszybciej w nadziei, że zdąży jeszcze pomówić przez telefon z miss Roberts. Zaledwie wszakże wszedł do mieszkania, służący podał mu list. Guy poznał charakter pisma i drżącemi rękami otworzył kopertę.

"Najdroższy, — pisała Norma, — jestem zmuszona udać się do ojca, który więcej niż kiedykolwiek potrzebuje mojej pomocy. Mego wczorajszego postanowania zmienić niepodobna. Wytłomaczyć się również nie mogę. Jeżeli sądzone nam jest spotkać się, to daj Boże, abym nie musiała mieć przed tobą tajemnic.

"Nie staraj się pisać do mnie pod obecnym moim adresem. Listy twoje już mię tu nie zastaną i obawiam się, że przez pewien czas nie będziemy mogli ze sobą korespondować. W tych czasach lada dzień należy spodziewać się przerwania komunikacyi. Kto wie, czy się jeszcze kiedy zobaczymy. Jeżeli losy rozłączą nas nazawsze, to pamiętaj, najdroższy, że kochałam cię z całej duszy. Żegnaj. Norma".

Oszołomiony niespodziewanym ciosem, Hiller przypadł do telefonu, lecz po chwili usłyszał, że miss Roberts, otrzymawszy zrana list, jak się zdaje od ojca, wyjechała. Dokąd — nie wiadomo.

Niczego więcej dowiedzieć się nie zdołał.

Przeklinając los, który zmusza go do wyjazdu, Hiller gryzł wargi w niemej rozpaczy. Gdyby miał choć parę godzin do rozporządzenia, potrafiłby odnaleźć ślad Normy. Przez chwilę przyszło mu na myśl, żeby pojechać do posła i podać się do dymisyi, ale wrodzone poczucie obowiązku, przywołało go do równowagi. Na dworcu stanął już po ostatnim dzwonku i zaledwie zdążył wskoczyć do wagonu, już pociąg ruszył, unosząc go z tego kraju, w którym pozostawił całą nadzieję szczęścia i radości.

I nagle przyszło mu do głowy, że w tej samej chwili specyalny pociąg, całą parą pędzący na południe, uwozi najdroższą mu istotę w przeciwną wprost stronę.

IV.

Pociąg ten składał się z dwóch wagonów sypialnych, oraz jednego restauracyjnego.

Norma była jedyną kobietą, pośród pasażerów, którzy wyłącznie prawie rekrutowali się z marynarzy, wracających z Washingtonu, dokąd wezwało ich ministeryum marynarki. Podzieliwszy się na gromadki, z zapałem rozprawiali o wypadkach dnia. W jakim celu oderwano ich od zwykłych zajęć i wysyłano do małego, nieznanego portu na Florydzie? Co znaczy ten dziwaczny rozkaz, żeby wszyscy bez wyjątku, począwszy od admirała, a kończąc na poruczniku, zrzucili mundury i ubrali się po cywilnemu? Na co to może się przydać?... A jednak skutki tego rozkazu były widoczne. Na dworcu w New-Yorku naczelnik stacyi, wydając polecenia mówił:

— Pociąg ten winien nietylko dogonić lecz wyprzedzić wszystkie inne. Szybkość biegu — maksymalna.

A potem dodał szeptem:

— Na Kubie przygotowuje się coś niedobrego. Trwa tam nieustająca rewolucya. Otóż, uważasz pan, wszyscy ci panowie, których widzisz w pociągu, są to agenci tajnej policyi. Hm!... ma się też czem nasz rząd zajmować. A zresztą jeszcze ciszej niczego lepszego nie można się było po nim spodziewać...

Takie i tym podobne zdania w ostatnich czasach stały się rzeczą zwykłą nawet w ustach urzędników, ilekrotnie była mowa o rządzie Stanów Zjednoczonych.

W pociągu kilku młodszych oficerów głośno wypowiadało zdumienie, że zabrano ich z ich okrętów w takiej właśnie chwili, kiedy imiena swoje okryć mogli nieśmiertelną sławą. Ale dowódzca eskadry, słynny admirał Bevins, stary wilk morski, osadził młodzieńców na miejscu ostrą uwagą, iż krytykować władzy wyższej oficerom nie wypada.

— A zresztą, — dodał łagodniejszym tonem, — muszę się panom przyznać, że i mnie również sprawiłoby niemałą przyjemność usłyszeć parę słów wyjaśnienia. Ale cóż robić? Trzeba być posłusznym, taki już nasz los. Nie wiem tylko, po co z nami jedzie miss Roberts. Jednego zato jestem pewien, a to, że w Washingtonie wiedzą, czego chcą i że żadne napaści krzykaczy dotknąć ich nie zdołają. Co się zaś nas tyczy, to przysięgliśmy służyć wiernie i winniśmy, jako żołnierze, być bezwzględnie posłuszni, chociażby kazano nam iść do piekła. Trzeba wypełnić obowiązek, moi młodzi przyjaciele, a reszta — nie do nas należy.

Wieczorem, na jednej z większej stacyi zatrzymano się dla zmiany lokomotywy.

Znużeni szybką jazdą, pasażerowie w milczeniu siedzieli na miejscach. Ten i ów zdrzemnął się na chwilę, gdy wtem rozległy się wołania kolporterów, wykrzykujących pod oknami wagonów ostatnie wiadomości.

Pasażerowie zerwali się z miejsc. Jednym z pierwszych, którzy gorączkowo pochwycili dzienniki, był admirał. Zaledwie jednak rzucił okiem na depesze, gdy z oburzeniem zmiął gazetę i cisnął ją na podłogę.

— Niech ich wszystkich djabli porwą — krzyknął, drżąc ze wściekłości. Poczem jął biegać tam i z powrotem po wagonie, cedząc przez zęby najstraszliwsze przekleństwa.

Oto, co było wydrukowane na pierwszej stronie dziennika:

"Washington, 28 maja. Japończycy zawładnęli wyspami Hawajskiemi i zamierzają wysadzić na brzeg znaczny oddział wojska, dostawiony przez wielki okręt transportowy. Temu nieprawdopodobnemu zdarzeniu towarzyszył niebywały skandal: nasi nie dali ani jednego strzału. Nie dość na tem: zaledwie nieprzyjaciel się ukazał, nasi oficerowie wywiesili białą chorągiew"...

VII.

Wiadomość o kapitulacyi wysp Hawajskich wywołała powszechnie straszliwe oburzenie. Amerykanie, doprowadzeni do ostateczności, grozili, że obalą rząd. Dzienniki zapytywały z ironią, zali rząd nie zamierza czasem wydać też Stanów Zjednoczonych.

Ale i tym razem rząd pozostał wiernym sobie, nie dając żadnych wyjaśnień i ograniczając się jedynie na wezwaniu ludności do spokoju. W oficyalnem doniesieniu powiedziane było mniej więcej, co następuje:

"Prezydent i gabinet, działając na zasadzie udzielonych sobie pełnomocnictw, proszą obywateli, aby się uspokoili, zaprzestali szkodliwych dla sprawy mityngów i zaufali rządowi. W obecnej chwili rząd nie jest w możności udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Liczy wszakże na inteligencyę i patryotyzm ludności".

W zakończeniu rząd obiecywał, że wkrótce wszystko się wyjaśni.

Kiedy jednak rozpacz i oburzenie ludności doszły do ostatecznych granic, rząd nagle ocknął się jakby z letargu i zabrał do działania.

Gabinet wydał odezwę, rozesłaną telegraficznie po całym kraju, w której wszystkim mężczyznom, zdolnym do noszenia broni proponowano, by dali dowód miłości dla ojczyzny i gotowości bronienia jej z orężem w ręku.

Kraj odpowiedział na to jednomyślnym wybuchem zapału i radości. W ciągu kilku dni zgromadziło się 100 tysięcy ochotników. Wszyscy byli uzbrojeni i gotowi choćby natychmiast stanąć do walki.

Zapał ten wszakże ujścia dla siebie nie znalazł. Posłuszni rozkazowi równie niepojętemu i okropnemu, jak i wszystkie poprzednie, ochotnicy zostali co do jednego wysłani na granicę Kanady. Tam rozłożono ich łańcuchem 3,000 mil długości, rzecz niesłychana w historyi strategiki: nigdy jeszcze nie wzniesiono pomiędzy dwoma mocarstwami takiej baryery.

Nawet wyżsi oficerowie, zajmując wskazane pozycye, nie pojmowali znaczenia wypełnianych przez siebie rozporządzeń. Wydano im jeden tylko rozkaz, zakazujący wszelkich działań wojennych. Nawet w razie napaści byli obowiązani tylko bronić swych pozycyi, nie przechodząc ani na chwilę do taktyki zaczepnej. Najważniejsze zaś zadanie ich, któremu nadawano, jak się zdawało, niezmierną doniosłość, polegało na tem, że bez zezwolenia zwierzchnictwa nie wolno im było przepuścić żywej duszy. Stanowili jakby olbrzymi, nieprzenikniony mur. Ci, co znajdowali się po jednej jego stronie nie powinni byli porozumiewać się z tymi, którzy byli po drugiej. Stany Zjednoczone były odcięte od świata. Nikomu nie wolno było przekroczyć granicy. Druty telegraficzne z rozporządzenia rządu poprzecinano, jakby Stany Zjednoczone raz na zawsze wyrzekły się wszelkiej komunikacyi ze światem. Ten sam los spotkał stacyę telegraficzną bez drutu. W dodatku ogłoszono, że każdy aeroplan, lub też balon, przelatujący ponad granicą, będzie ostrzeliwany, a pasażerowie, zgodnie z prawami stanu wojennego — na śmierć skazywani.

Okręty cudzoziemskie, stojące w portach Stanów Zjednoczonych, otrzymały rozkaz, aby bezzwłocznie opuściły Amerykę. Na protesty kapitanów wcale nie zwracano uwagi. Stany Zjednoczone nietylko, że wyrzekały się komunikacyi wodnej z obcemi mocarstwami, ale zamykały nawet swoje własne porty. Okrętom amerykańskim, kursującym po Oceanie Atlantyckim, rozkazano uważać pilnie na wybrzeża, one zaś wypełniały to zadanie z sumiennością wykwalifikowanych policyantów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WESOŁY KĄCIK.



Tak wygląda prawdziwa polska "barania głowa". — W Ameryce nazywa się "fool".

* * *

Jego żona.

— Patrz tam, złodziej wchodzi przez okno twego mieszkania.

— Nic nie szkodzi, moja żona będzie myślała, że to ja i zbije go tak, że popamięta.

Chybiona chełpliwość.

— Pański pies to chyba jakieś niezwykłe zwierzę.

— Ten? No, mówię panu, mądrzejszy od pana i mnie razem.

* * *

Po ślubnej podróży.

Mąż: W tej szkatułce chowam wszystkie moje wspomnienia.

Żona |czule|: A co jest tam dla ciebie najdroższego?

Mąż: Rachunek z hotelu w Wenecyi. Zdarli mnie tam, szelmy, haniebnie!



— Kocha pan konie?
— Nadzwyczaj...
— A konie pana?
— Nie bardzo.
— Skąd pan wie o tem?
— Bo jak na którego wsiądę, to mnie z miejsca zrzuca na ziemię.

Z knajpy.



Gość: Doskonała była ta żółwiowa zupa!... Swego czasu miałem w domu także dwa żółwie.

Restaurator: No, no! to takie zwierzęta istnieją rzeczywiście?

* * *

Na spowiedzi.

Spowiadał się chłopek przed Wielkanocą, a wyznawszy już wszystkie grzechy pomniejszej wagi, dodał:

— Biłem kożuch rękami i nogami.

— W tem nie ma nic złego, — zauważył spowiednik.

— No tak! — odpowiedział chłopek, — ale w kożuchu był pociotek i umarł z tego na drugi dzień.

Czy nie prawda?

Kto nie wie, a wie że nie wie, ten dalej zajdzie, niż ten co myśli, iż wie, a nie wie, że nie wie.

* * *

Wątpliwy wojaż.

Dama: Czy państwo baronostwo w domu?

Służąca: Nie, wyjechali do Ostendy, proszę Jaśnie pani.

— Więc tam do nich trzeba pisać?

— Mnie mówili, żebym wysyłała listy do Puszczykowa.

* * *

Miły wnuczek.



— Baciu, a kiedy babcia znów chorować będzie?

— A dlaczego?

— Bo mi potrzebne pudełko od pigułek.

Bez przesądów.



— Proszę cię, czy ty wierzysz w przesądy?

— Ani mi się śni.

— No, to pożycz mi trzynaście dolarów.

* * *

W restauracyi.

— Kelner! co macie do jedzenia?

— Jest kotlet, antrykot...

— Dajcie co innego; kociego mięsa nie jadam...

* * *

Wszystko nie bez celu.

A.: Dlaczego chcesz pan koniecznie wezwać do żony doktora, a nie doktorkę?

B.: Bo ta z zazdrości z pewnością nie pośle jej do wód.

Nieczyste sumienie.

W sądzie — Michał Warzecha oskarżony o to, że bez przyczyny uderzył w twarz Walka Smoluchę!

Warzecha: Proszę łaski pana sędziego to nie było bez przyczyny — przecież mam świadków na to, jak Smolucha zaczął mówić: Ten Warzecha to... — a ja go zaraz lunął, bo wiem, że chciał powiedzieć "złodziej albo łajdak!"

* * *

To dziwne.



— Wystaw pan sobie, że syna mego wzięli do wojska!

— E? A mój ani jeden nie poszedł!

— A to jakim sposobem?

— A bo, widzi pan, ja mam same córki.

Już mnie mama nie weźmie.



— Powiedz Zosiu czy ma ci bocian znowu siostrzyczkę przynieść?

— E, już mnie mama teraz na to nie weźmie! Nawet jak ja powiem żeby nie przynosił, to mama i tak poszle po bociana...

* * *

Przy egzaminie lekarskim.

Profesor: Proszę mi powiedzieć, jakiego rodzaju poty uprawnia nasza nauka?

Kandydat milczy.

Profesor: No, mówże pan! Cóżbyś uczynił, gdybyś miał pacyenta, któregobyś chciał w poty wprowadzić.

Kandydat: Posłałbym go do pana na egzamin...

DZIAŁ GOSPODARCZY.



WALEC.

Walec, to narzędzie najmniej używane przez mniejszych gospodarzy, a zasługujące bezwątpienia na wprowadzenie w najmniejszej nawet gospodarce. Walec tem się różni od innych narzędzi, że, kiedy inne narzędzia poruszają i spulchniają ziemię, walec ściska ją i ugniata. Do najważniejszych czynności walca należy kruszenie brył stwardniałych, które nie zostały przez bronę dostatecznie rozbite. W suche lata na ziemi spiekającej się w bryły, walec oddaje prawdziwie nieocenione usługi. Przy łamaniu skorupy na gruntach zlewających się, też jest pożytecznem narzędziem. Mówię tu tylko o walcu pierścieniowym, całym z żelaza. Walec taki składa się z pierścieni, a właściwie nazwijmy je "kółek", zrobionych z lanego żelaza, mają one zewnętrzny brzeg ostro zwężony. W pierścieniach tych we środku znajduje się kwadratowy otwór, za pomocą którego osadzone są pierścienie na drewnianej osi. Ważną rzeczą jest, ażeby walce nie miały zbytecznej długości, to jest, ażeby każda część walca osobno działać mogła na wszelkich nierównościach gruntu, dlatego też naj praktyczniejszemi są walce, złożone z dwóch lub lepiej jeszcze z trzech części, czyli z trzech wałków. Nadanie walcom nierównej powierzchni, to jest, że walec nie jest zrobiony gładko, ma na celu rozdzielenie ciśnienia na ziemię, przeciwnie, jak w walcu gładkim, gdzie ciśnienie równo się rozdziela i nie jest tak silne. Walcowanie podoranej ziemi przyśpiesza wzejście chwastów. Przywalcowanie przyoranego nawozu przyśpiesza rozkład takowego w ziemi. Walcowanie ziemi wtłacza w takową drobne kamienie i urównywa rolę, czyniąc później łatwiejszem koszenie roślin. Szczególniej ważną robotą jest walcowanie zasianej seradeli, którą należy walcować po poprzedniem dwurazowem przykryciu lekko broną |najlepiej broną "Howarda"|. Walcowanie seradeli ważne jest z dwóch powodów, że wciska ziarno równo w ziemię, a co ważniejsze, wyrównywa gładko powierzchnię pola i wciska, jak wyżej wspomniałem, drobne kamienie w ziemię bo większe bezwarunkowo muszą być wyzbierane i wywiezione z pola.

Seradela, jak się uda, leży podobnie, jak groch, a mierząc nieraz do trzech łokci długości i tak trudno się kosi, gdy zaś kosa stępi się jeszcze o grzbieciki po bronie, jak to bywa na niewalcowanej seradeli, kosiarz musi ciągle kosę ostrzyć, tracąc wiele czasu na to. Walcowanie więc seradeli, naturalnie tylko walcem pierścieniowym, ułatwia skoszenie. Walec pierścieniowy nie wysusza zbytnio ziemi, jest więc nieocenionym, jak widzimy narzędziem. Walec powinien być zawsze ciężki. Używanie walca lekkiego, a szczególniej drewnianego, gładkiego, jest wielkim błędem. Wałek taki dzisiaj zupełnie wychodzi z użycia, ma on bowiem wszystkie wady, a ani jednej zalety, ściska bowiem tylko powierzchnię roli na nieznaczną głębokość, czem przyczynia się do szybkiego wyschnięcia ziemi. Lekki więc i gładki walec jest, jak widzimy, narzędziem bezużytecznem, a nawet szkodliwem.

Koszt walca pierścieniowego żelaznego, zrobionego w domu, wynosi kilkanaście dolarów, sowicie jednak robotą swoją siebie zapłaci. Jest on niewiele droższy od walca zrobionego z kloca dębowego, nabijanego żelaznemi zębami, a trwalszy i praktyczniejszy. Pierścienie kupić można w odlewni żelaza, powinny zaś takowe być ciężkie, ażeby walec był coś wart, osadza się zaś je na kolcach czworokątnych. W kolce zaś wbija się kute czopy i osadza walce w ramę z grubego drzewa, zmocowaną żelaznem okuciem w narożnikach. Nie należy zapominać o częstem smarowaniu łożysk smarowidłem do wozów, łożyska zaś najlepiej zrobić grabowe, końce bowiem osadzonych w nich czapów żelaznych zdzierają się mniej, niż w łożyskach z samego żelaza.

Walec z 9 pierścieni, ustawionych w dwa rzędy, 4 w tylnej części i 5 w przedniej, tak ażeby żebra wystające przedniego wałka trafiały w przedziały między pierścienie tylnego najzupełniej wystarczy.

Uprawa bobiku w ziemniakach

Dosyć jest rozpowszechniony zwyczaje sadzenia fasoli, grochu i bobiku w ziemniakach. Zwyczaj ten zwłaszcza co do bobiku zasługuje na polecenie przedewszystkiem na ziemiach cięższych.

Wiadomo, że ziemniaki w ziemiach ciężkich w latach mokrych łatwo się psują. Otóż właśnie zasadzenie bobiku wśród ziemniaków wielkie oddaje w tym względzie usługi rolnikom. Bobik bowiem potrzebuje do swego wzrostu wiele wilgoci, a przeto zabezpiecza w części ziemniaki od gnicia.

Zaznaczyć także trzeba, że bobik należy do roślin wiążących azot z powietrza czyli że rolę użyźnia. Plon zasiany na takiej roli daleko więcej znajdzie w niej pożywienia, niżby go miał po samych ziemniakach.

Sadząc ziemniaki w rzędach nie trzeba ich sadzić gęściej jak co pół łokcia a pomiędzy dwoma ziemniakami dać jedno lub dwa ziarnka bobiku. W ten sposób prócz zwykłej ilości ziemniaków spotrzebuje się 25 do 30 kilo bobiku na mórg. Skoro tylko bobik zejdzie, przystąpić trzeba do powłóczenia pola. Zwlekać z tem nie można, czekając aż ziemniaki zejdą, bo tymczasem bobik urósłby tak znacznie, że łatwo mogłyby go brony przy włóczeniu uszkodzić.

W sprzyjających warunkach oprócz zwykłego zbioru ziemniaków, zyskuje się spory zbiór bobiku.

Zużytkowanie popiołu od węgli kamiennych.

Popiół od węgli kamiennych w porównaniu z popiołem drzewnym, ma znacznie mniejszą wartość, gdyż zawiera bardzo małą ilość składników pokarmowych dla roślin. Dla tego też często bywa wyrzucany na drogi i jest łatwy do nabycia.

Tymczasem doświadczenie wykazało, że popiołu tego można z dobrym skutkiem użyć do poprawienia łąk kwaśnych, bagnistych. Gdzie, mianowicie, nie łatwo osuszyć łąki np. niedającemi się spuścić jeziorami, a woda, na nich zatrzymująca się, ma barwę żółtawą, rudą, tam zaleca się przekopać je małemi rowkami na głębokość łopaty, i, gdy z wiosną ziemia odtaje, posypać ją popiołem z węgli kamiennych.

Następnie, gdy jest sucho, po pierwszym zbiorze siana bronuje się łąkę starannie, w miarę takiego postępowania znikać będą z każdym rokiem mchy i liście trawy, ustępując miejsca trawom słodkim, koniczynom, wyczkom i t. p.

Podsiewając od czasu do czasu rzeczone łąki nasieniem traw takich, jak: kostrzewa łąkowa, tymoteusz, wyklina, trawa kupkowa i t. p. podnieść można ich wartość i wydajność.

Nawożenie łąk popiołem, o jakim mowa, ma obok taniości i tę jeszcze zaletę, że nie potrzeba, jak przy innych sposobach ulepszania łąk i przekształcaniu wierzchniej ich warstwy, tracić całorocznego dochodu.

Kto więc ma łąkę mokrą, zamszoną i rozporządza takim popiołem, niechaj zrobi próbę.

Nawóz na polu.

Nawóz na polu bywa często pozostawiany przez czas dłuższy w kupkach większych lub mniejszych, co być nie powinno, ponieważ już po niewielu dniach traci dość znaczne ilości nawozowych składników. Te miejsca, na których nawóz leży, będą znawożone za obficie, reszta pola przeciwnie za mało. Miejsca wydające przez leżenie nawozu zanadto bujną roślinność są widocznym znakiem, że nawożenie zostało źle uskutecznione. Ale także pozostawianie nawozu na większych kupach zasługuje na naganę, zwłaszcza, że połączone jest ze stratami, jeżeli nie zostanie wykonane z pewną oględnością. Jeżeli okoliczności zmuszą do zostawienia nawozu w kupkach, to należy go ułożyć warstwami naprzemian z ziemią i przykryć warstwą ziemi na 25 cm. grubą. Ziemia wciągnie rozpuszczalne składniki i zmniejszy za szybki rozkład nawozu. Jeżeli przykrywająca warstwa ziemi będzie dobrze ubita, to powstrzyma działanie powietrza. Jeżeli nawóz ma być następnie rozrzucony po polu i przyorany, należy ziemię, która go przykrywała, zmieszać z nim i razem rozrzucić. Z miejsc zaś, na których kupki leżały, trzeba wybrać ziemię na 15 cm. głębokości i także rozrzucić, gdyż i ona jest przesiąknięta składnikami rozpuszczalnymi.